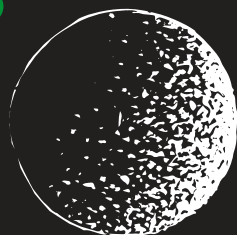


wprost.

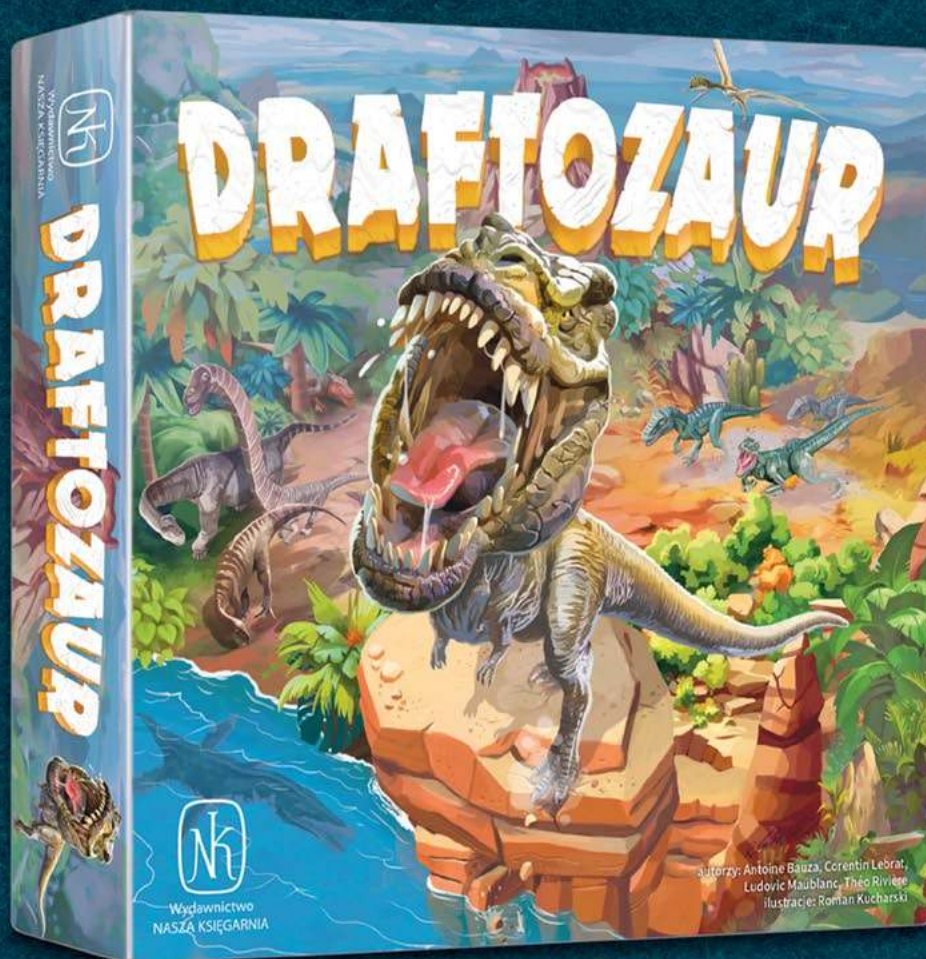
NR 26 (41) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
6-12.11 2020 ISSN 0209-1747



PMPC
POLSKIE
MEDIA SA



NAJLEPSZA GRA PLANSZOWA O DINOZAUROCH



60 WYJĄTKOWYCH PIONKÓW DINOZAUROW



DIPLODOK



PARAZAUROLOF



SPINOZAU



TRICERATOPS



STEGOZAU



TYRANOZAU



Wydawnictwo
NASZA KSIĘGARNIA

gry.nk.com.pl

gry.nk.com.pl fce1cc1625

Na początek**Szymon Krawiec**[@SzymonKrawiec](#)

Odlot Trumpa

Polska opozycja wprost nie może doczekać się upokorzenia, jakie ma doznać PiS, jeśli Donald Trump przegra wybory. Wiara w to, że Joe Biden zmieni strategiczne cele polityki USA, bo jakiś polski rząd obnosił się z przyjaźnią wobec jego rywala, jest albo naiwnością, albo zwykłą głupotą – pisze **Jakub Mielnik**.

Na początek

Kiedy zamykamy to wydanie, głosy w Stanach ciągle są liczone, ale nie ma co już liczyć na to, że te wybory wygra Donald Trump. Na koniec prezydentury zostaną po nim tylko dramatycznie wpisy na Twitterze, że wybory są nieważne, że on i tak je wygrał, i żeby wreszcie przerwać liczenie.

I chociaż Biden strategicznych celów polityki USA nie zmieni, bo przecież opłacać mu się będzie nadal sprzedawać nam gaz, uzbrojenie, a w przyszłości może technologię jądrową. Ale nie sposób uwierzyć też w to, że za przyjaźni Trumpa z Polską jakoś się zemści. Tak jak zrobił to Obama, podejmując decyzję o rezygnacji z budowy tarczy antyrakietowej w Polsce, co było pomysłem jego poprzednika, George'a W. Busha.

Chociaż **WYBORY W STANACH SĄ
TEMATEM NASZEJ OKŁADKI,** *to równie
dobrze zamiast Trumpa mógłby na niej
wylądować Jarosław Kaczyński.*

Na początek

Joanna Miziołek pisze o buncie 30 posłów PiS, którzy nie chcą głosować za prezydenckim projektem odkręcającym wyrok Trybunału Konstytucyjnego w sprawie zakazu aborcji.

Dla Mateusza Morawieckiego sytuacja staje się coraz trudniejsza, bo sprawa aborcji psuje kreśloną przez niego strategię walki z COVID. – Współpracownicy Morawieckiego mówią, że jest wściekły. Boją się do niego podejść w kancelarii – opowiada nasz rozmówca.

Pytanie, czy ta strategia, nawet jeśli popsuta przez wyrok TK, jest dobra. Gen. Waldemar Skrzypczak w rozmowie z **Agnieszką Niesłuchowską-Szczepańską** mówi wprost, że stan wyjątkowy powinien zostać wprowadzony natychmiast. – Jeśli ktoś się teraz waha z tą decyzją, w ogóle nie powinien pełnić ważnych stanowisk w państwie. To wszystko wymknęło się spod kontroli, wszystkiego brakuje, na co czeka rząd? Grozi nam katastrofa narodowa – alarmuje.

Na początek

Sytuacja wygląda źle. **Paulina Socha-Jakubowska** rozmawiała z Janem Świtałą, ratownikiem medycznym z Wrocławia, który walczy z pandemią na pierwszej linii frontu. – Jak idziemy na fajkę i mówię, że chciałbym zamienić się dyżurami, bo mam wizytę u psychiatry, patrzą na mnie dziwnie. A potem, po dwóch dniach ktoś zapyta „czy mi pomógł” – opowiada. Ratownicy wpadają w depresję, wielu ma zespół stresu pourazowego.

W szpitalach brakuje osocza. W internecie pojawiają się dramatyczne apele: „Jeśli ktoś przeszedł COVID i ma grupę krwi B, proszę o oddanie osocza dla mojej babci”, „Pomóżcie: mama z grupą AB czeka na osocze”. – Z osoczem są olbrzymie problemy, konieczne jest pospolite ruszenie, żeby zgłaszali się ozdrowieńcy, ale potrzeba jest też systemowa pomoc – apeluje w rozmowie z **Katarzyną Pinkosz** prof. Krzysztof Tomaszewicz, kierownik Katedry i Kliniki Chorób Zakaźnych UM w Lublinie.

Na początek

*Ten numer „Wprost” zamykamy jeszcze
PRZED OGŁOSZENIEM NARODOWEJ
KWARANTANNY, jak to ładnie, politycy
nazwali zamknięcie całego kraju.*

Jednak już dziś panuje głębokie przeczucie, że ten moment za chwilę nastąpi. W czwartek padł kolejny rekord. Ponad 27 tys. zakażeń. I tak codziennie zaraża się w Polsce miasto wielkości Wielunia, które jako jedno z pierwszych jeszcze parę miesięcy temu było objęte czerwoną strefą. 

Czytaj Wprost



68 JAK ULICA WYGRYWA Z POLITYKĄ

Partie polityczne, te przy władzy i te w opozycji, dostały właśnie srogie lanie. Jedyne, co je ratuje, to problem z przekuciem narastającego gwałtownie wyczerpania społecznego w coś więcej niż ogólnonarodowy spacer wściekłych i sfrustrowanych.

*Czytaj Wprost***14 NIEDYSKRECJE
PARLAMENTARNE***KRAJ***24 NADCHODZI KATASTROFA**

Wszystko wymknęło się spod kontroli, wszystkiego brakuje. Na co czeka rząd? – pyta gen. Waldemar Skrzypczak.

**37 ANDRZEJ DUDA JEST ZA,
A NAWET PRZECIW**

Prezydent właśnie zrobił polityczny szpagat. Efekt jest taki, że jego propozycja ustawy nie znalazła aprobaty w klubie PiS.

42 BUNT W PIS

Dla Mateusza Morawieckiego sytuacja staje się coraz trudniejsza, bo wyrok Trybunału zepsuł strategię walki z COVID.

51 STRACH PRZYŁĘBSKIEJ

To, że wyrok TK jest osłoną dla bezradności władzy wobec pandemii, można włożyć między

bajki. O terminie zdecydowały... wypadki losowe i strach.

**58 WYSOKIE PENSJE
POLITYKÓW KONFEDERACJI**

Po 90 tys. zł pensji z góry wypłacili sobie liderzy Konfederacji z partii KORWiN, gdy pojawiło się ryzyko, że majątek tego ugrupowania może przepaść.

*SPOŁECZEŃSTWO***82 PANI LEMPART SAMA
WŁADZY NIE PRZEJMIE**

Nie zagłosuję na kogoś, kogo program wyborczy będzie mazany flamastrem na kartce – deklaruje Ilona Łepkowska.

**97 TO JEST ROK
METALOWEGO SZCZURA**

Teraz idzie listopad: najgorszy dół. Jeszcze się nie załamuję, ale brakuje mi teatru – mówi Hanna Śleszyńska.

**106 CHODZI TYLKO O TO,
BY PRZETRWAĆ**

Ratownik medyczny Jan Światała od marca na pierwszej linii frontu walki z COVID-19. – Mam depresję – opowiada. – Wielu z nas ma zespół stresu pourazowego.

Fot. Instagram

**122 PODWYŻKA
AKADEMICKA**

Kryzys? Nie na Uniwersytecie Warszawskim. Rektor uczelni, prof. Alojzy Nowak, dostanie 50-procentową podwyżkę.

**129 CZY MAREK
PAPAŁA ZOSTAŁ ZABITY
Z ZAZDROŚCI?**

Po 22 latach od zabójstwa byłego szefa policji dotarliśmy do osoby, która wskazuje, kto i na czyje zlecenie zamordowano generała.

BIZNES**145 EVENT MAKABRA**

Od początku pandemii upadło bądź zawiesiło działalność 1816 firm eventowych. Wartość sektora to ok. 3 mld zł i odpowiada za 1,5 proc. polskiego PKB.

**151 PORADNIK
PRZEDSIĘBIORCY
KRZYSZTOFA OPPENHEIMA**

Upadłość konsumencka



ZAGRANICA

167 **ZMIANA STYLU, ALE NIE STRATEGII**

Niezależnie od tego, kto wygra wybory, strategiczne cele polityki USA się nie zmieniają – rachuby na to są zwykłą naiwnością.

ZDROWIE

182 **ŁATWO POLAKOM DORABIAĆ GĘBĘ ŚREDNIOWIECZA**

Nie jesteśmy w stanie przewidzieć jakiego dokonalibyśmy wyboru, gdyby to nas dotknął dylemat: co dalej z dzieckiem potencjalnie niepełnosprawnym – mówi prof. Krzysztof Czajkowski.

194 **POTRZEBNE OSOCZE OZDROWIEŃCÓW**

Z osoczem są problemy. Konieczne jest, by zgłaszali się ozdrowieńcy, ale potrzebna jest też systemowa pomoc – alarmuje prof. Krzysztof Tomasiewicz.

*Czytaj Wprost***203 NARODOWY W BLOKACH
STARTOWYCH**

Tworzymy szpital, a jednocześnie Centrum Koordynacyjne, które będzie kierować ruchem pacjentów z COVID-19 – mówi dr Artur Zaczyński, dyrektor Szpitala Narodowego.

KULTURA**215 ZEW MŁODOŚCI**

Ostatnio powstało kilka ważnych seriali portretujących współczesnych nastolatków.

Kino próbuje zrozumieć nową generację, która wyraźnie zaznacza swoją odrębność.

**226 POŚCIG ZA
NIEŚMIERTELNOŚCIĄ**

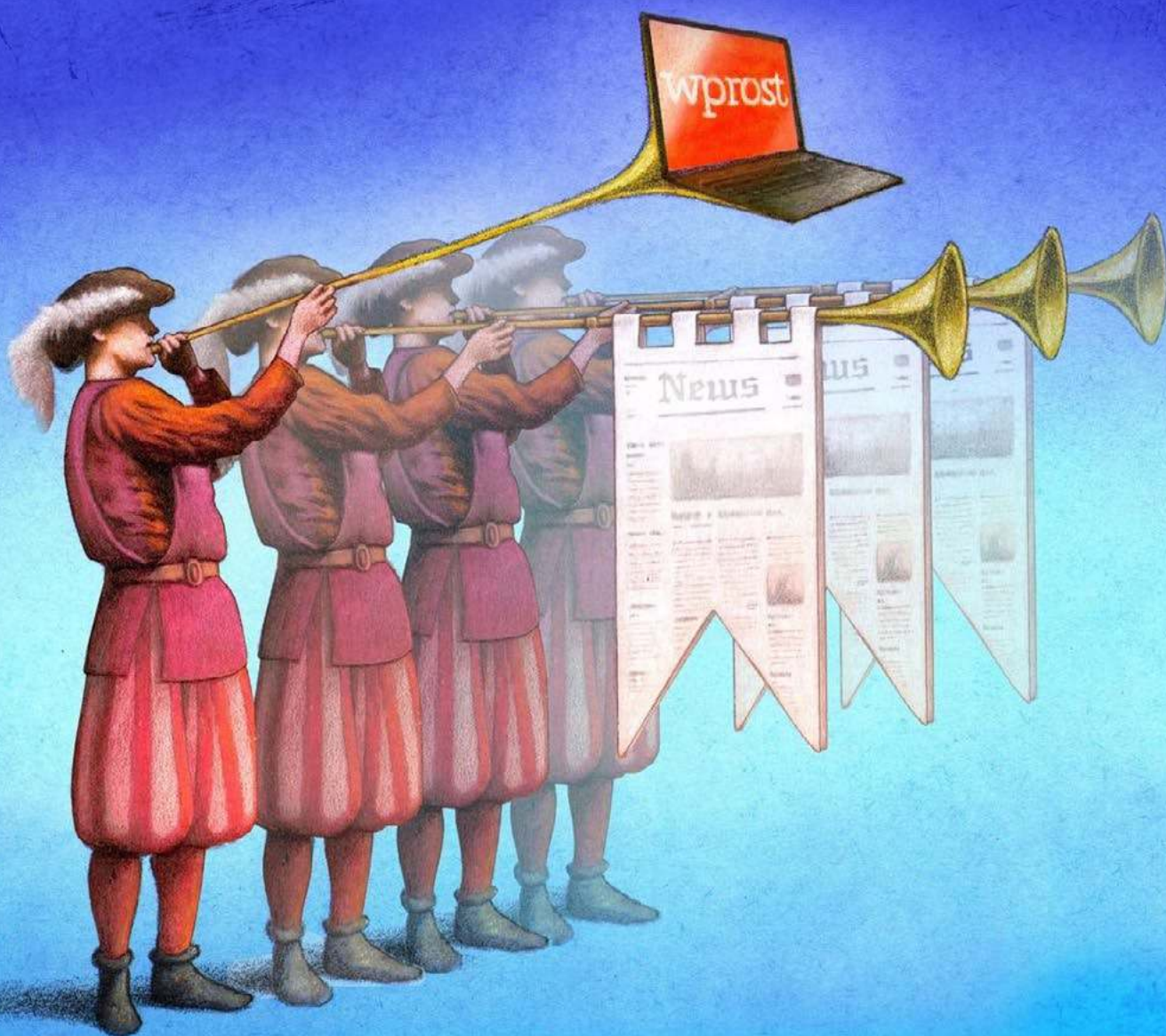
Gwiazdor literatury francuskiej Frédéric Beigbeder napisał powieść „Życie bez końca” o rozpaczliwych i zwariowanych próbach walki ze śmiercią.

FELIETON**235 MICHAŁ WITKOWSKI**

Fot. HBO



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020r.

To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

M₂S_{VS}

N

C^M

B

z

a

v

N

u

p

z

S

C

B

To nieprawda, że...



To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk**

*Młodzi ludzie z Nowogrodzkiej stoją za oświadczeniem prezesa z ubiegłego tygodnia. Kilka miesięcy temu w obozie Zjednoczonej Prawicy zdecydowano, że Trybunał ogłosi wyrok w sprawie aborcji jesienią. **KOALICJA OBYWATELSKA NIE PÓJDZIE NA ŻADNE UKŁADY Z PREMIEREM CZY PREZYDENTEM W SPRAWIE ABORCJI.** O tym wszystkim w najnowszych „Niedyskrecjach parlamentarnych”.*

To nieprawda, że...

Decyzja rządu o zamknięciu cmentarzy zaskoczyła nawet świetnie poinformowanych polityków Zjednoczonej Prawicy. Jeden z nich powiedział nam, iż w ubiegłym tygodniu intensywnie dyskutowano na ten temat i uznano, że zamknięcie cmentarzy to ostateczność. – Skoro rząd się na to zdecydował, to sytuacja epidemiczna jest gorsza niż nam się wydaje – mówi nasz rozmówca. W tej sytuacji nie wyklucza wprowadzenia stanu wyjątkowego, jeżeli poziom zakażeń, tak jak we Francji, sięgnie 50 tys. przypadków dziennie.

Nasz rozmówca obala lansowaną ostatnio przez niektóre środowiska Zjednoczonej Prawicy narrację, że premier, prezydent i liderzy mniejszych partii koalicyjnych zostali zaskoczeni orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji. – Już kilka miesięcy temu zdecydowano w naszym obozie, że Trybunał ogłosi wyrok w tej sprawie jesienią. Co więcej wszyscy wiedzieli, że Try-

To nieprawda, że...

bunał orzeknie niezgodność z konstytucją przesłanki eugenicznej, bo po pierwszym orzeczeniu, z 1997 roku, w sprawie aborcji z przyczyn społecznych, nie mógł zdecydować inaczej – mówi prominentny polityk Zjednoczonej Prawicy.

Politycy PiS liczą, że inicjatywa ustawodawcza prezydenta w sprawie aborcji złagodzi nieco gniew młodego pokolenia wywołany orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego. Chodzi o prawo do aborcji w sytuacji, gdy wiadomo, że dziecko po porodzie nie przeżyje. – Większość klubu PiS gotowa jest zagłosować za jakimiś wyjątkami od tego zakazu – twierdzi nasz rozmówca ze Zjednoczonej Prawicy. Rzecz w tym, że dziś nikt nie wie, o jakich wyjątkach mowa. Poza tym aborcyjny fundamentaliści, a tych jest w klubie PiS większość, zawsze twierdzili, że przesłanka eugeniczna musi być całkowicie wyeliminowana. Zatem dopiero podczas głosowania okaże się, kto za czym jest gotów zagłosować.

To nieprawda, że...

Z całą pewnością PiS nie może w tej sprawie liczyć w Sejmie na poparcie nikogo poza Konfederacją. Politycy Koalicji Obywatelskiej, zgodnie z niedzielnymi wytycznymi kierownictwa mówią, że nie pójdą na żadne układy z premierem czy prezydentem w sprawie aborcji eugenicznej, bo decyzja w tej sprawie należy wyłącznie do kobiety. Zdaniem naszego rozmówcy z Koalicji Obywatelskiej oznacza to, że klub nie poprze tzw. nowego kompromisu aborcyjnego. - Uważam zresztą, że skoro ulica nie chce powrotu do tego kompromisu, tylko żąda liberalizacji prawa aborcyjnego, to jedynym wyjściem dla nas jest podążanie za tymi nastrojami – mówi polityk KO.

Nasz rozmówca przyznaje, że Koalicja Obywatelska została zaskoczona skalą protestów aborcyjnych nie mniej niż PiS i nie opracowała żadnego sensownego planu działania, poza interwencjami i świadczeniem pomocy prawnej osobom zatrzymanym podczas protestów. – Bardzo podobnie jest na lewicy.

To nieprawda, że...

Oczywiście młode posłanki Wiosny już zaczęły zbierać podpisy pod liberalizacją prawa aborcyjnego, ale Włodzimierz Czarzasty, który jest liderem Nowej Lewicy, zupełnie na nadaje się do tego tematu, dlatego w sondażach cała formacja niewiele zyskuje, choć dla nich to jest wymarzony temat – mówi polityk opozycji.

W PiS zaczynają się martwić pogarszającymi się sondażami. Pocieszają się jedynie tym, że spadło też poparcie dla Konfederacji, a dla Platformy Obywatelskiej wyraźnie nie wzrosło. – Na tych protestach zyskuje głównie Lewica, ale też niewiele, bo cierpi na kryzys przywództwa, zatem na razie nie mamy powodu do niepokoju – mówi polityk obozu władzy. Zarazem jednak dodaje: - Rzecz w tym, że rozładowanie tego konfliktu potrwa wiele tygodni i trudno przewidzieć co się wydarzy.

Podobno to młodzi ludzie z Nowogrodzkiej stoją za oświadczeniem prezesa z ubiegłego tygodnia, kiedy to wezwał sympatyków PiS

To nieprawda, że...

do obrony kościołów za wszelką cenę, a co opozycja odczytała jako nawoływanie do siłowej rozprawy z protestującymi. Oświadczenie zostało opublikowane na Facebooku. – Młodzieżówka już dawno namawiała prezesa, żeby stał się bardziej aktywny w mediach społecznościowych, co w przypadku piątki dla zwierząt mogłoby się sprawdzić, no ale tamto oświadczenie, trochę straszne, a trochę śmieszne, niezbyt im wyszło – mówi nasz rozmówca ze Zjednoczonej Prawicy. I dodaje: - W sensie komunikacji społecznej to były twarde słowa. Jarosław Kaczyński jest zdolny do kompromisów wizerunkowych w kampaniach wyborczych ale między kampaniami już mniej.

Politycy Platformy Obywatelskiej martwią się, że Szymon Hołownia zaczyna urabiać posłów Koalicji Obywatelskiej, żeby przeciągnąć ich do siebie i zbudować w Sejmie klub. – Część naszych kolegów ostatnio jest jakby mniej aktywna w parlamencie. Są zdystansowani wobec tego, co się

To nieprawda, że...

dzieje w klubie. Nie wiadomo, czy przypadkiem już nie prowadzą podwójnej gry – martwi się nasz rozmówca z KO. Co mogłoby sprzyjać takim decyzjom o przejściu do Hołowni? Po pierwsze, utrzymujące się dobre notowania jego formacji, a po drugie pomysły porządkowania Platformy Obywatelskiej, wycinania przez kierownictwo partii niewygodnych środowisk. – Borys Budka ma takie skłonności, a Hołownia chętnie przygarnie każdego, kogo Platforma odpchnie. Co więcej, jeżeli na koniec kadencji okaże się, że trzeba będzie zawiązać wielką koalicję po stronie opozycji, to ci którzy od nas odejdą będą mieli zagwarantowane miejsca na listach, a ci, którzy pozostaną – niekoniecznie. I wszyscy zdają sobie z tego sprawę – mówi polityk KO.

Poprawki Senatu do ustawy o ochronie zwierząt nie będą przez Sejm rozpatrywane, zatem ustawa nie zostanie uchwalona. Podobno PiS złoży nowy projekt. – Nie wierzę, że Jarosław Kaczyński odpuści ten temat – mówi polityk Zjednoczonej Pra-

To nieprawda, że...

wicy. Ale zdaje się, że niedawni zwolennicy tych przepisów, i w PiS, i PO, nieco ochłonęli i być może są zadowoleni, że sprawa zostanie zamieciona pod dywan. – Koalicja Obywatelska w każdym razie nie przygotowała strategii na ewentualność zaniechania procedowania tej ustawy po poprawkach Senatu, a nasi posłowie z okręgów rolniczych nie kryją ulgi, bo ich wyborcy nie byli zachwyceni – mówi polityk KO. 

Fot. Marek M. Berezowski/REPORTER

*Stan wyjątkowy powinien zostać wprowadzony natychmiast. Jeśli polskie władze teraz nic nie zrobią, za chwilę będzie 200 tys. zakażeń. Jeśli ktoś się teraz waha z tą decyzją, w ogóle nie powinien pełnić ważnych stanowisk w państwie. To **WSZYSTKO WYMKNĘŁO SIĘ SPOD KONTROLI, WSZYSTKIEGO BRAKUJE, NA CO CZEKA RZĄD? GROZI NAM KATASTROFA NARODOWA – MÓWI W GEN. WALDEMAR SKRZYPCZAK**. Były dowódca Wojsk Lądowych mówi też m.in. o tym, dlaczego w sanatoriach powinny powstać izolatoria dla pacjentów z COVID-19 i za co obarcza winą otoczenie Jarosława Kaczyńskiego.*



Rozmawiała **Agnieszka Niestuchowska**

Ponad dwustu generałów i admirałów w stanie spoczynku podpisało się pod opublikowanym w Onecie apelem do polskich władz, policji, ale też organizatorów protestów. Przestrzegają, że manifestacje mogą doprowadzić do rozlewu krwi. Na liście jednak nie znalazłam pana nazwiska. To przypadek?

Nie podpisałem się pod tym. Apel był adresowany do rządzących. Przestrzega przed czymś, o czym wszyscy wiemy. A adresatem powinni być wszyscy uczestnicy sceny politycznej, nie tylko PiS. Zabrakło opozycji.

To dość zaskakujące, co pan mówi. Zważywszy, że był pan doradcą Tomasza Siemoniaka, ministra obrony narodowej za czasów rządów PO-PSL a później wiceministrem.

Ale jestem obiektywny. Czy opozycja chce wywołać tylko awanturę? Bo widać, że nie ma tej młodzieży, która wychodzi na ulice zupełnie słusznie, nic do zaoferowania. Niech wreszcie coś robi, bo zniknie ze sceny politycznej. Widać wyraźnie, że już nic nie ma do zaproponowania Polakom. Są zgrani.

Arządzający nie?

Oni też próbują antagonizować Polaków. Widać było, że przeciw kobietom wystąpiły bandy chuliganów. Za przyzwoleniem rządzących? Nie wiem, pytanie: dlaczego tak się dzieje.

Czyli apel generałów miał charakter polityczny?

Nie stałem za nim, nie chcę go oceniać. Apel jest ograniczony, nie dotyczy wszystkich uczestników sceny politycznej.



Waldemar Skrzypczak

Generał broni, obecnie w rezerwie. Dysponuje rozległym doświadczeniem, jako wojskowy dowódca, wielokrotnie odznaczany. W latach 2006-2009 dowódca Wojsk Lądowych. 2012-2013 wiceminister obrony narodowej. Występuje w mediach jako ekspert od spraw wojskowości i komentator.

Popiera pan protesty kobiet?

Protesty powinny być sygnałem dla rządzących, że popełniają błędy, które godzą w określone grupy społeczeństwa. W tym wypadku – kobiety. Zostały potraktowane przedmiotowo. Decyzja Trybunału Konstytucyjnego pokazała, że chce się je, zgodnie z oczekiwaniem hierarchów kościelnych, upokorzyć.

Ale nie widziałam pana wśród manifestujących np. w Warszawie.

Nie miałem z kim pójść, żony nie było w domu. Dzieci są za małe, abym mógł je zabrać. Ale w pełni się z nimi solidaryzowałem. Zaslugują na uznanie.

Nie wierzę, że słyszę to z ust wojskowego. I to generała!

A jednak. Pokutuje taki pogląd, że polski macho traktuje kobietę jak przedmiot. W rzeczywistości taki gość nie ma swoich poglądów, ma takie, jak narzucają mu księża. Nie podoba mi się to.

Domaga się pan aborcji „na żądanie”? Czy jest pan za kompromisem aborcyjnym?

Jestem tylko facetem. Uważam, że kobiety powin-

Kraj

ny decydować o tym, co zrobią. A nie mężczyźni, którzy siedzą w parlamencie i mają mgliste pojęcie o tym, co kobiety muszą przejść, będąc w ciąży. Chciałabym, aby Polska dożyła do czasów, gdy kobiety przestaną być przedmiotem targów politycznych.

Czyli?

Ja się do końca na tym nie znam, to delikatna materia. Dajmy im głos.

*Rozwiązywanie sprawy w sposób autorytatywny, siłowy, tylko kompromituje władze. Pokazuje to, że **WŁADZE CHCĄ ZNIEWOLIĆ KOBIETY**. A Kościół wypycha wiernych.*

A co czeka prezesa PiS, którego obarcza się winą za całe zamieszanie?

Nie obarczał bym winą Jarosława Kaczyńskiego, ale jego otoczenie. Przekonali go, że zadarcie z kobietami to właściwy ruch. Dla mnie to osoby niezdolne do racjonalnej oceny sytuacji. To słabość elit, które

decydują o nas. Nie mieści mi się w głowie, jak można było nie przewidzieć takiej sytuacji.

Jak działa wojsko w czasie epidemii? Szef MON mówił o tym, że żołnierzom przybędzie obowiązków. Jak dotąd ponad 20 tys. żołnierzy jest zaangażowanych w walkę z COVID-19. Co mówią pana znajomi, którzy wciąż służą w armii. Jak oceniają współpracę armii i rządu?

Wojsko ma obowiązek uczestniczyć w: walce z epidemią i likwidacji jej skutków. Poziom zaangażowania wojska w walkę z epidemią jest jak najbardziej uzasadniony. Tak powinno być. Muszą wspierać służbę zdrowia na ile mogą, bo ta potrzebuje wzmocnienia. Żołnierze uczestniczą w budowie szpitali. A przecież PiS już w marcu, na początku epidemii, mówił, że musimy się przygotować na drugą, jesienną falę koronawirusa. Dlatego decyzje, które teraz zapadają są spóźnione o pół roku. W wojsku jest tak, że taki szpital to buduje pułkownik z jednostką wojskową a nie rząd. A u nas to rząd buduje szpital na Stadionie Narodowym. Nie bardzo to rozumiem. Komuś się kompetencje pomyliły.

BUDOWA SZPITALA TO NIE JEST ZADANIE DLA RZĄDU. *Rząd ma przyzwolenie i pieniądze a osoby kompetentne powinny zrobić to, co potrzeba.*

U nas to premier i prezydent jeżdżą i obwieszczają: budujemy szpital. To siła propagandy.

Mariusz Błaszczak dobrze zawiaduje wojskiem w czasie epidemii jako szef MON?

Z tego, co mówią mi koledzy, minister panuje nad sytuacją. Wkomponowuje się w potrzeby tego, do czego wojsko może być wykorzystane w walce z COVID-19. Ale cała ta pomoc jest w myśl zasady: jakoś to będzie.

Rząd improwizuje?

Mamy ogromną skalę zakażeń. O czymś to świadczy. Jest jeszcze inna ważna kwestia, rozmawiając z wojskowymi lekarzami widzę, że brak jest strategii wobec klasyfikowania chorych. Ci, którzy łagodniej znoszą

koronawirusa nie powinni wymagać aż takiego zaangażowania personelu medycznego. Nie wszyscy chorzy tego potrzebują. To nie jest tak, że każdy powinien mieć nad głową pięciu lekarzy i kilkanaście pielęgniarek. A odnoszę wrażenie, że wszyscy są ciężko chorzy.

Służba zdrowia powinna działać sprawniej?

Powinna być przeorganizowana. Wysilek musi być przeniesiony na najciężej chorych.

Dlatego powstaje szpital tymczasowy na Stadionie Narodowym. Ma udrożnić system, ponieważ mają tam trafiać osoby z lepszym przebiegiem choroby.

Ale ma pomieścić zaledwie kilkuset chorych. W skali kraju to nie wystarczająca pomoc. To szpital dla Warszawy, która ma dwa miliony mieszkańców. Każdy region powinien mieć placówki, które będą grupowały pacjentów z lepszym i poważniejszym przebiegiem.

W system opieki zdrowotnej włączonych jest 14 szpitali wojskowych i 5 ośrodków medycyny prewencyjnej - wylicza MON - by 35 proc. łóżek było przeznaczonych dla chorych z COVID-19. To wystarczająca pomoc?

A czy my jesteśmy w stanie obliczyć, ilu chorych będzie za miesiąc czy dwa? To niepoliczalne.

WOJSKO MA POTENCJAŁ DO BUDOWY SZPITALI POLOWYCH *i niech się na tym skupi. Szkoda, że rządzący nie uruchamiają nieczynnych sanatoriów.*

Pochodzę z Kołobrzegu i widzę, co tam się ostatnio dzieje. W sanatoriach światła pogaszone, nie ma kuracjuszy. Ciemno. A na ilu etatach jest personel medyczny, który pracuje tam całodobowo? Czy nie można tam zrobić placówek dla łżej chorych? Przecież w całej Polsce sanatoria świecą pustkami. Po co trwonić pieniądze na nowe szpitale, skoro tam są tysiące miejsc. Może to jakieś lobby szpitalne za tym stoi i blokuje?

Czym powinno zająć się wojsko?

W wojsku są eksperci, którzy sobie z tym poradzą, ale trzeba im wskazać, co jest potrzebne. Armia robi

wszystko, mamy sprawnych ludzi, którzy świetnie pomogą społeczeństwu. Ale ten potencjał należy dobrze wykorzystać.

Co jest najważniejsze?

Po pierwsze: zabezpieczenie obiektów, w których są chorzy, głównie logistycznie. Po drugie – wsparcie specjalistyczne, co robi WOT, czyli udzielanie pomocy np. przy pobieraniu wymazów itd. No i należy wprowadzić stan wyjątkowy, aby uniknąć rozprzestrzeniania się koronawirusa, ruchu ludności.

A konkretnie?

Duże miasta powinny być zamknięte, by ograniczyć przemieszczanie się ludzi i roznoszenie wirusa. Wojsko powinno wesprzeć policję w kontrolowaniu nieuzasadnionego ruchu. Ludzie jeżdżą, spotykają się z innymi, nie wiedząc, że są nosicielami. Trzeba to stłumić.

Wszystkie miasta powinny zostać zamknięte?

Tylko te z największym przyrostem zakażonych, jak np. Warszawa czy Poznań.

Na razie wprowadzono kolejne obostrzenia. Przy jakiej liczbie chorych należałoby ogłosić stan wyjątkowy?

Natychmiast. Jeśli teraz rządzący nic nie zrobią, za chwilę będzie 200 tys. zakażeń. Jeśli ktoś się teraz waha z tą decyzją, w ogóle nie powinien pełnić ważnych stanowisk w państwie. To wszystko wymknęło się spod kontroli, wszystkiego brakuje. Na co czeka rząd? Grozi nam katastrofa narodowa.

Z drugiej strony rząd obawia się kryzysu gospodarczego.

Pewnie tak, ale trzeba dokonać poważnej analizy, co można zamknąć, a co jedynie ograniczyć.

*Nie widzę powodu, aby zamykać fabryki, zakłady. **TO, CO PRZYNOSI DOCHÓD NARODOWY, MUSI DZIAŁAĆ.** Trzeba jedynie wprowadzić systemy, które zabezpieczą ludzi.*

Mam na myśli lepsze odkażanie powierzchni, ożonowanie, dezynfekcję. Pracownicy muszą się czuć bezpieczni i państwo powinno im to gwarantować. Dziwi mnie, że rząd chce wszystko bezmyślnie zamykać, a na przykład kościoły są otwarte.

Jak pan się chroni przed koronawirusem?

Noszę maseczkę, nie chodzę, gdzie nie powinienem. Po zakupach wracam do domu, nie szukam guza, nie spotykam się z kolegami. Piję kawę z żoną i trzymam się zasad. Samoświadomość jest najważniejsza. Denerwują mnie antymaseczkowcy i politycy, którzy przez wiele miesięcy nie zakrywali twarzy w Sejmie ani podczas różnych spotkań i uroczystości. Stara wojskowa zasada mówi, że dowódca daje przykład podwładnym. Tu dobrego przykładu nie ma. 

ANDRZEJ DUDA JEST ZA, A NAWET PRZECIW

KKina1/Fot. Piotr Mołęcki/East News



*Prezydent właśnie zrobił polityczny szpagat. Efekt jest taki, że jego **PROPOZYCJA USTAWY NIE ZNALAZŁA APROBATY W KLUBIE PiS**, a Andrzej Duda tylko rozwścieczył obrońców życia.*



Tekst: **Joanna Miziołek**

Prezydent chciał pokazać się jako kompromisowy polityk na tle obozu Zjednoczonej Prawicy. I zanim złożył propozycję ustawy tzw. nowego kompromisu aborcyjnego udzielił wywiadu dla „Polsat News”, gdzie razem ze swoją żoną komentowali wyrok Trybunału Konstytucyjnego. Echa tego wywiadu dotarły do prezesa PiS, który zdaniem naszego informatora miał podsumować postawę prezydenta w dwóch zdaniach. –

Zawsze wiedziałem, że nie ma kwalifikacji politycznych. Nie do pomyślenia, żeby żona miała wpływ na decyzję prezydenta – miał rzucić prezes PiS w gronie najbliższego otoczenia. Nasz informator dodaje: – Prezydent, który nagle oddał głos żonie, która obok niego siedziała, sprawiał wrażenie, jakby żona uderzyła go łokciem, chcąc przerwać wywiad – śmieje się polityk.

Prezydent pogratulował Przyłębskiej

Zgłaszanie propozycji nowego kompromisu aborcyjnego przez prezydenta dziwi polityków PiS. Bo to właśnie prezydent od lat dopominał się zaostrzenia ustawy aborcyjnej i jako jeden z pierwszych pogratulował wydanego wyroku Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej. W dodatku, jak pisał Piotr Zaremba w „Dzienniku Gazecie Prawnej”, to właśnie Andrzej Duda miał naciskać w ostatnim czasie na prezesa PiS w sprawie zaostrzenia ustawy aborcyjnej. Z informacji publicysty wynikało, że prezydent miał postawić warunek Jarosławowi Kaczyńskiemu, że

jeśli ten nie zajmie się sprawą aborcji, zawetuje piątkę dla zwierząt.

”*Wyrok Trybunału Konstytucyjnego zapadł* **KU UCIESZE ŚRODOWISK PRO-LIFE I SAMEGO PREZYDENTA.** *Ale radość Andrzeja Dudy nie trwała długo.*

Sekwencja zdarzeń miała być następująca. – W pałacu ogłoszono pożar ze względu na skalę protestów w Polsce sprzeciwiających się wyrokowi Trybunału. I stąd oświadczenie córki prezydenta, a potem wywiad pierwszej damy. Pałac nie przewidział jednak jednego, że poziom emocji w społeczeństwie jest dziś tak duży, że mało kto chce słuchać prezydentowej, która milczała całą poprzednią kadencję – opowiada były współpracownik Andrzeja Dudy.

Notowania prezydenta spadają

I mimo tego, że przed prezydentem pięć lat pełnienia urzędu, to jego otoczenie martwią straty wizerunko-

we, jakie dziś ponosi głowa państwa. Według sondażu CBOS z 19-29 października prezydent cieszy się poparciem zaledwie 42 procent ankietowanych. Liczniejsza jest grupa niezadowolonych z jego prezydentury – to aż 49 procent respondentów. Tak niskich notowań Andrzej Duda nie miał od 2015 roku, kiedy po raz pierwszy został prezydentem. – Andrzejowi zależy na tym, by swoją dwukadencyjną prezydenturę zakończyć w dobrym stylu, a nie z dużym poziomem nieufności. Przecież sam mówił, że w drugiej kadencji prezydent odpowiada tylko przed Bogiem, historią i narodem – mówi były współpracownik Andrzeja Dudy. 

Kraj

BUNT W PIS

*Dla Mateusza Morawieckiego sytuacja staje się coraz trudniejsza, bo wyrok Trybunału zepsuł kreśloną przez niego strategię walki z COVID. – **WSPÓŁPRACOWNICY MORAWIECKIEGO MÓWIĄ, ŻE JEST WŚCIEKŁY.** Boją się do niego podejść w kancelarii – opowiada nasz rozmówca.*



Tekst: **Joanna Miziołek**

Jak ustalił „Wprost” ponad 30 posłów PiS zamierza sprzeciwić się propozycji Andrzeja Dudy. – 30 do 40 posłów PiS-u to działacze na rzecz środowisk pro-life. Nie zgodzą się na ustawę prezydencką. Jeśli Kaczyński będzie chciał narzucić dyscyplinę w czasie głosowania, dojdzie do rozłamu w partii – opowiada nasz informator. Już teraz dochodzi do zgrzytów między czołowymi politykami

PiS-u i środowiskami pro-life. Kaja Godek, działaczka Fundacji Życie i Rodzina oświadczyła, że jeśli premier nie opublikuje wyroku Trybunału Konstytucyjnego, to ona złoży w tej sprawie zawiadomienie do prokuratury.

Z kolei przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, arcybiskup Stanisław Gądecki, prezydencką propozycję nazwał nową formą eutanazji. Jego zdaniem, katolik „nie może” poprzeć projektu ustawy Andrzeja Dudy w sprawie aborcji.

Kaczyński zły na Morawieckiego i Kamińskiego

PiS ma coraz większy problem z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego. I póki co politycy tej partii wciąż nie opracowali planu wyjścia z kryzysowej sytuacji. W dodatku według naszych informacji prezes PiS jest niezadowolony z postępowania Mateusza Morawieckiego i Mariusza Kamińskiego wobec protestujących. – Kaczyński obwinia Morawieckiego i Kamińskiego o to, że policja zbyt łagod-

Kraj

nie traktuje protestujących. Nie rozumie, że gdyby użyła siły wobec kobiet i młodzieży, to doszłoby do wizerunkowej katastrofy rządu. Poza tym w policji nie ma 100 proc. zwolenników PiS, a funkcjonariusze coraz częściej odmawiają poleceń przełożonych przy protestach. Gdyby premier i szef służb wymagali od nich ostrzejszej reakcji, mogliby się narazić na utratę autorytetu – mówi nasz rozmówca z PiS. I dodaje: – Policjanci mają przecież żony, córki, matki. Oni po cichu solidaryzują się z protestującymi kobietami – mówi. Taki sam problem ma część polityków PiS-u, która nie jest z grona pro-life. – Jesteśmy poddawani dużej presji w naszych domach – mówi polityk z otoczenia Jarosława Kaczyńskiego.

*Dla samego premiera **SYTUACJA STAJE SIĘ CORAZ TRUDNIEJSZA**, bo wyrok Trybunału zepsuł kreśloną przez niego strategię walki z COVID-em.*

– Współpracownicy Morawieckiego mówią, że jest wściekły. Boją się do niego podejść w kancelarii – opowiada nasz rozmówca. Nasz informator z kancelarii premiera dorzuca, że Mateusza Morawieckiego do szału doprowadza fakt, że zanim ogłosi nowe obostrzenia na konferencji, media piszą o nich kilka godzin wcześniej. – Ktoś przecieka w kancelarii. Premier na wszystkich patrzy podejrzliwie – opowiada nasz informator.

Ziobro się skrył

W dodatku jesień miała dla premiera wyglądać inaczej. Zgodnie ze scenariuszem jaki kreślił przed nim Jarosław Kaczyński, jego pozycja polityczna miała się umocnić. Na listopad planowany był kongres PiS-u, na którym Morawiecki miał zostać ogłoszony pierwszym wiceprzewodniczącym partii. Ostatecznie zgromadzenie polityków PiS ze względów epidemicznych zostało odwołane. Samo wejście do rządu Jarosława Kaczyńskiego miało też ograniczyć wpływy Zbigniewa Ziobro, który

toczy wewnętrzną walkę z Mateuszem Morawieckim. I właśnie ze względu na coraz silniejszą pozycję ministra sprawiedliwości prezes PiS miał zdecydować się na konsolidację prawicowego elektoratu i kontrowersyjną decyzję dotyczącą zmiany ustawy aborcyjnej poprzez wyrok Trybunału Konstytucyjnego.

– *Kaczyński chciał poukładać sprawy w partii, a **WYWOŁAŁ PIEKŁO SPOŁECZNE.** Myśli już tylko kategoriami partyjnymi – mówi nasz rozmówca.*

Ostatecznie zamiast osłabić pozycję Zbigniewa Ziobro prezes PiS osłabił pozycję Mateusza Morawieckiego. Bo w momencie kryzysu Zjednoczonej Prawicy minister sprawiedliwości zbiera o wiele mniej krytycznych uwag niż sam premier. – Zbyszek zszedł z linii frontu. Z jednej strony zrobił to taktycznie, bo chce obserwować jak premier wykrwawia się na epidemii i protestach, a z drugiej zrobił to z obawy

o swoje zdrowie. Ludzie od Ziobry mówią, że Zbyszek panicznie boi się zakazić i dlatego unika kontaktów społecznych – opowiada nasz informator.

Uniki Gowina

W cień schował się też Jarosław Gowin. – Jarek jest mocno poobijany po tym jak w maju sprzeciwił się prezesowi PiS. Przecież wtedy nie dość, że odszedł z rządu, to w dodatku był na granicy utraty partii. Bo Jadwiga Emilewicz miała misję od prezesa, żeby przekonać do siebie posłów Porozumienia i odebrać mu partię. Gowin nie chce teraz na powrót się wychylać, bo i tak nadwyreżył zaufanie Kaczyńskiego – opowiada nasz rozmówca.

Wyborcy zdezorientowani

W chaosie komunikacyjnym Zjednoczonej Prawicy nie potrafią się odnaleźć jej wyborcy. Przeważająca ich większość, bo aż 59 proc., jak wynika z sondażu IBRIS dla Wirtualnej Polski, chce zachowania kompromisu aborcyjnego, który obowiązywał od 1993

roku w Polsce. – Przecież kompromis aborcyjny był w tych latach zwycięstwem prawicy. Zjednoczona Prawica obaliła właśnie ustawę swoich wyborców. To bardzo krótkowzroczne – mówi nasz rozmówca z PiS. I dodaje, że nie dość, że PiS zdezorientowało własny elektorat, to w dodatku zmobilizowało młodych wyborców do głosowania w przyszłych wyborach przeciw Zjednoczonej Prawicy. – Ludzie w przedziale wieku 15-19 lat zapamiętają, że ich pierwszy protest przeciwko władzy był przeciwko PiS-owi. Naiwnością jest wiara w to, że bunt da się przeczekać. Nawet kiedy protesty miną, zostanie utrwalony sprzeciw wobec PiS – twierdzi nasz rozmówca. Jego zdaniem wraz z niefortunną decyzją dotyczącą wyroku Trybunału runęła nie tylko strategia premiera na walkę z pandemią, ale i plany Jarosława Kaczyńskiego na otwarcie się partii na młodych. – Gdzie jest dziś młodzieżówka PiS ze swoją piątką dla zwierząt, z hasłami dotyczącymi ekologii? Na forach PiS-u wrze od wywoływania młodzieży. Politycy zarzucają młodzieżówce, że ich

Kraj

nie widać, że niedostatecznie bronią prezesa. Ale oni robią co mogą. Po apelu Jarosława by bronić świątyń wyszli na ulicę. Tylko, że zdjęcia z obrony przez nich kościołów są żenujące. Stoi najczęściej dwóch chudych chłopaków z jedną starszą osobą przed świątynią. I to pokazuje skalę pokolenia młodych z PiS – twierdzi polityk PiS. I kwituje: – Nie da się już wmówić społeczeństwu, że ludzie protestują przeciwko wierze, oni protestują przeciwko głupim decyzjom PiS-u. 

STRACH PRZYŁĘBSKIEJ

*Teorie, że wyrok Trybunału Konstytucyjnego jest kołem ratunkowym rzuconym władzy, która nie radziła sobie z pandemią, można włożyć między bajki. Sąd miał go ogłosić ponad miesiąc temu, ale o przesunięciu terminu zdecydowały... **WYPADKI LOSOWE I STRACH PREZES** Julii Przyłębskiej.*



Tekst: **Marcin Dobski**

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 22 października uznający za niezgodną z ustawą zasadniczą jedną z trzech przesłanek, które zezwalały na legalną aborcję, wywołał w społeczeństwie ogromne emocje. Na tyle duże, że znowu podzielił obóz władzy, ale przede wszystkim doprowadził do fali protestów w całej Polsce. Według wielu, najliczniejszych od czasów „Solidarności”.

Protesty okazują się na tyle duże i tak zaskakują PiS, że trwają prace nad tym żeby obniżyć ich temperaturę. Z inicjatywą ustawodawczą, która miałaby być akceptowalnym kompromisem, wystąpił prezydent Andrzej Duda. Wspiera go w tym premier i lider Porozumienia, Jarosław Gowin. W tym miejscu nie będziemy skupiać się na tym, jak powinny wyglądać przepisy, tylko nad kulisami zapadnięcia wyroku, który sprawił tak ogromne problemy władzy.

To tylko przypadek

Pojawiły się teorie, że nieprzypadkowo ogłoszono go 22 października, ponieważ pandemia zaczęła się tak gwałtownie rozrastać – liczba zakażeń dobijała wtedy do 20 tys. dziennie – że rządzący przestali mieć nad nią jakąkolwiek kontrolę i chcieli odwrócić od niej uwagę społeczeństwa. Owszem, tak się stało, ale nie jest to genialna strategia prezesa Jarosława Kaczyńskiego, tylko przypadek.

Musimy cofnąć się do pierwszej połowy września, gdy trwały rozmowy koalicyjne między PiS, Solidar-

ną Polską i Porozumieniem. Ciągnęły się tygodniami. Jednego dnia słyszeliśmy, że kompromis jest tuż, tuż, by nazajutrz usłyszeć, że strony są dalekie od porozumienia. Do Sejmu trafiła ustawa o ochronie praw zwierząt, która tylko podgrzała emocje. Choć w klubie parlamentarnych PiS narzucono dyscyplinę, to podczas głosowania okazało się, że wszyscy posłowie Solidarnej Polski byli przeciwko ustawie, a ci z Porozumienia, wstrzymali się.

W tym czasie koronawirus nie zbierał jeszcze takich żniw jak obecnie. W pierwszej połowie września liczba zakażeń nie przekraczała 600 dziennie, co z dzisiejszej perspektywy, gdy jest ich ponad 20 tys., nie robi dużego wrażenia.

Braki obsadowe

Tymczasem od 19 listopada 2019 r. w Trybunale leżał do rozpatrzenia wniosek w sprawie niezgodności przepisów ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży,

które dopuszczały przeprowadzanie aborcji w przypadku wady płodu (tzw. aborcja eugeniczna). Ten temat trafił do TK już w poprzedniej kadencji Sejmu, pod koniec zeszłego roku złożono kolejny wniosek.

Wokół prezes sądu Julii Przyłębskiej
ROSŁA PRESJA. *Media katolickie, co jakiś czas, przypominały o tym temacie, robili to też politycy Konfederacji,*

z której wszystkich jedenastu posłów podpisało się pod złożonym do TK wnioskiem. Naciskała też partia Zbigniewa Ziobry, która coraz częściej zaskakiwała PiS tematami światopoglądowymi. Szczególnie podczas negocjacji.

Trybunał Konstytucyjny miał więc zająć się wnioskiem posłów w pierwszej połowie września. Według jednej z teorii spiskowych wyrok miał być elementem w negocjacjach z jednym z koalicjantów PiS. – Miał to być bat na Zbigniewa Ziobrę, który w narra-

cji zaczął stawać się bardziej pisowski niż PiS – mówi polityk Solidarnej Polski.

– Rozprawa i ogłoszenie wyroku były planowane na pierwszą połowę września – mówi „Wprost” pracownik TK. Dlaczego tak się nie stało? – pytamy. – Dwóch sędziów miało urlopy, a trzeci zachorował i poszedł na zwolnienie lekarskie. Prezes Przyłębska obawiała się, że nie będzie wymaganego kworum.

Wymagane – przy takich tematach – kworum to 11 sędziów, więc gdy nie było dostępnych trzech sędziów, w TK zostało ich tylko dwunastu. – W dodatku, jeden z pracowników personelu zachorował na koronawirusa i istniało ryzyko, że nieoczekiwanie wirus może dopaść któregoś z sędziów – mówi informator z Trybunału. – Gdyby przy takim temacie nie udało się Przyłębskiej zebrać kworum, byłaby to duża wpadka wizerunkowa. I tak media regularnie piszą o tym, że sędziowie buntują się przeciwko niej. Dlatego zdecydowano o przełożeniu terminu na czas, gdy będą wszyscy sędziowie.

Pierwszym wolnym terminem okazał się 22 października. Sędziowie wrócili z urlopów i zwolnień lekarskich. Choć i tak w dniu ogłoszenia kontrowersyjnego wyroku nie było ich dwóch, bo dzień wcześniej rozchorował się sędzia Rafał Wojciechowski. – Gdyby to wszystko było przygotowywane w ten sposób, że prezes Przyłębska specjalnie wybrała taki termin, dogadując się z Kaczyńskim, to nikt w TK o tym nie wiedział, ale od środka zupełnie inaczej to wyglądało. Były choroby i urlopy – mówi nasz informator. 

WYSOKIE PENSJE POLITYKÓW KONFEDERACJI

Fot. Marcin Bruniecki/REPORTER, Łukasz Piecyk/
REPORTER, Beata Zawrzel/REPORTER



Po **90 TYS. ZŁ PENSJI Z GÓRY** wypłacili sobie liderzy Konfederacji z partii KORWiN, gdy pojawiło się ryzyko, że majątek tego ugrupowania może przejść państwo. Mogło dojść do bezpodstawnego wzbogacenia się. Śledczy powinni też sprawdzić, czy nie popełniono przestępstwa menedżerskiego, czyli wyrządzenia znacznej szkody majątkowej partii, co podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.



Tekst: **Marcin Dobski**

Po 108 300 zł trafiło na konta posłów Konfederacji Janusza Korwin-Mikkego i Konrada Berkowicza oraz Sławomira Mentzena (nie dostał się do Sejmu). 49 260 zł wypłacono sekretarzowi Konfederacji, zarazem ówczesnemu skarbnikowi partii KORWiN, Marcinowi Sypniew-

skiemu. Pieniądze pochodziły z subwencji partii KORWiN, która w wyborach parlamentarnych uzyskała 4,76 proc. głosów, co sprawiło, że przyznano jej ok. 4,2 mln zł rocznie (przez cztery lata). Były to pensje w 2019 r. dla części członków prezydium ugrupowania Korwin-Mikkego. Problem w tym, że gdy pieniądze były wypłacane, to ciało statutowe miało zarejestrowany w sądzie inny skład od tego, którego członkom zapłacono pieniądze. Istniało też realne ryzyko, że nowe prezydium nie zostanie nigdy zarejestrowane, a partia zostanie zlikwidowana i jej majątek przejmie Skarb Państwa. Dopiero 8 maja 2019 r. sytuacja została prawnie uporządkowana.

Ponadto, poseł Berkowicz dostał przelew z partii KORWiN na kwotę 126 tys. zł za usługi informatyczne, które miał wykonać. Są wątpliwości, czy tak się stało. Wszystkie powyższe działania budzą poważne obawy o ich zgodność z prawem. Partia KORWiN nabrała wody w usta, nie odpowiada na pytania „Wprost”. Chociaż zapewniono nas, że otrzymamy

odpowiedzi, poproszono jedynie o dłuższy termin na ich przygotowanie.

Prezydium widmo

13 października 2019 r. Konfederacja przekroczyła próg wyborczy w wyborach parlamentarnych i dostała się do Sejmu. Dwunastoosobową radę liderów formacji tworzą politycy, którzy jednocześnie są związani z innymi środowiskami: partią KORWiN (Janusz Korwin-Mikke, Konrad Berkowicz, Sławomir Mentzen, Robert Iwaszkiewicz, Jakub Kulesza, Marek Kułakowski), Ruchem Narodowym (Krzysztof Bosak, Robert Winnicki, Witold Tumanowicz, Krzysztof Tuduj), dwie ostatnie osoby to Grzegorz Braun i Włodzimierz Skalik. Należy wspomnieć też o Marcinie Sypniewskim, który jest sekretarzem Konfederacji, a pełnił też funkcję skarbnika partii KORWiN.

To politycy skupieni wokół partii prezesa Korwin-Mikkego dopuścili się działań, które mogą być niezgodne z przepisami. Nie byłoby części problemów, które opisujemy, gdyby nie postanowienie Sądu Ape-

lacyjnego w Warszawie z 22 listopada 2018 r., czyli uchylenie postanowienia Sądu Okręgowego (z 23 czerwca 2015 r.) w sprawie wpisania do ewidencji partii politycznych partii KORWiN. Wtedy zostały też wstrzymane wypłaty kolejnych transz subwencji dla partii.

Decyzja sądu sprawiła, że wybrane przez działaczy nowe prezydium nie zostało zarejestrowane (aż do 8 maja 2019 r.), co oznacza, że w skład tego ciała statutowego wchodziły od dawna te same trzy osoby: Janusz Korwin-Mikke, Robert Iwaszkiewicz i Przemysław Wipler. Nie można było więc wypłacić pieniędzy czterem (z ośmiu) nowym członkom prezydium, które w świetle prawa nie istniało. Wątpliwości nie ma tylko w przypadku prezesa, Korwin-Mikkego, który figurował w obu składach prezydium.

Pośpiech złym doradcą

Sytuacja wyglądała następująco: 7 listopada 2018 r. przyjęto w partii KORWiN uchwały, które zakładały przyznanie stałych miesięcznych wynagrodzeń

dla czterech członków prezydium: Korwin-Mikkego, Berkowicza, Mentzena i skarbnika Sypniewskiego. Dla pierwszych trzech było to po 9 040 zł, a dla ostatniego z wymienionych – 4 120 zł.

 *Na 15 listopada 2018 r. datowany jest kolejny dokument, w którym **ZDECYDOWANO O WYPŁACENIU WSPOMNIANYM POLITYKOM PENSJI Z GÓRY**, za okres od marca do końca 2019 r.*

Pod uchwałami z listopada 2018 r. podpisało się wszystkich ośmiu członków prezydium: Korwin-Mikke, Berkowicz, Mentzen, Jakub Kulesza, Robert Iwaszkiewicz, Dawid Lewicki, Witold Stoch, Marcin Sypniewski.

Co interesujące, za styczeń i luty w 2019 r., czterej wspomniani politycy dostawali miesięczne wynagrodzenia (choć kilka miesięcy wcześniej miała zapaść decyzja o wypłaceniu pensji za 10 miesięcy z góry), aż do 20 lutego 2019 r. Wtedy – powołując się

na uchwały z listopada 2018 r. – przelano jednorazowo po 90 220 zł dla Korwin-Mikkego, Berkowicza, Mentzena i 41 020 zł dla Sypniewskiego.

Choć uchwała o wypłaceniu pensji z góry jest datowana na 15 listopada 2018 r., przelewy zrealizowano dopiero pod koniec lutego 2019 r. W pierwszej połowie listopada zdecydowano o podpisaniu umów o dzieło z czterema działaczami, a dopiero 21 listopada rozwiązano umowę o pracę z Berkowiczem. Chronologia wydarzeń wzbudza więc kolejne wątpliwości.

126 tys. zł za usługi informatyczne

Nie ostatnie. W Państwowej Komisji Wyborczej, w sprawozdaniu finansowym partii, znaleźliśmy przelew dla Berkowicza na kwotę 126 tys. zł. Pieniądze trafiły na konto posła 21 marca 2019 r. w oparciu o umowę o dzieło za wykonanie usług informatycznych.

5 i 12 października 2020 r., wysłaliśmy pytania do rzeczniczki prasowej. Pytaliśmy o wspomniane

pensje, ale też o to, jakie konkretnie prace wykonał poseł Berkowicz. „24 godziny mogą okazać się zbyt krótkim czasem, jednak pozostajemy w kontakcie” – tego samego dnia odpisała nam Julia Polakowska, która odpowiada w partii KORWiN za kontakt z mediami. Od tego czasu milczy.

Próbowaliśmy też ustalić nieoficjalnie w partii, o jakie usługi może chodzić. – Podobno miał stworzyć jakąś aplikację – mówi jeden z korwinistów. – Powstała? – pytam. – Nigdy nic takiego nie widziałem, nie ma żadnej aplikacji – odpowiada działacz.

*Rzeczniczka prasowa partii KORWiN, Julia Polakowska, **KONSEKWENTNIE NAS IGNORUJE** od 5 października. Lekceważone są też nasze próby kontaktu z posłami*

Korwin-Mikkem i Berkowiczem, do których wielokrotnie dzwoniliśmy, a także pisaliśmy wiadomości z prośbą o rozmowę.

Sprawa dla organów ścigania

O legalność podjętych przez polityków działań zapytaliśmy PKW, ale nie uzyskaliśmy odpowiedzi. W przeszłości, 1 marca 2019 r., dla tygodnika „Polityka”, komentował ówczesną sytuację partii KORWiN Krzysztof Lorentz, dyrektor zespołu kontroli finansowania partii politycznych i kampanii wyborczych Krajowego Biura Wyborczego. – Polskie prawo nie ogranicza możliwości tworzenia partii do tych, które są wpisane do ewidencji. Nieobecne w niej ugrupowania nie mają jednak osobowości prawnej, nie mogą więc startować w wyborach, zbierać składek czy posiadać majątku – mówił Lorentz. Wtedy nie zostały jeszcze ujawnione informacje, które opisujemy w tym artykule. Jednakże – z wypowiedzi Lorentza – wynika, że partia nie mogła dysponować majątkiem, bo nie mogła go posiadać.

Są też przesłanki, by zbadać czy nie doszło do bezpodstawnego wzbogacenia się polityków (uzyskanie korzyści majątkowej bez podstawy prawnej).

To oznaczałoby konieczność zwrócenia pieniędzy. Śledczy powinni też sprawdzić, czy nie popełniono przestępstwa menedżerskiego, ściganego z kodeksu karnego. Mówi o nim art. 296. par.1: „Kto, będąc obowiązany na podstawie przepisu ustawy, decyzji właściwego organu lub umowy do zajmowania się sprawami majątkowymi lub działalnością gospodarczą osoby fizycznej, prawnej albo jednostki organizacyjnej nie mającej osobowości prawnej, przez nadużycie udzielonych mu uprawnień lub niedopełnienie ciążącego na nim obowiązku, wyrządza jej znaczną szkodę majątkową, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”. Takie przestępstwo jest ścigane z urzędu, na skutek zwykłego zawiadomienia. 



JAK ULICA WYGRYWA Z POLITYKĄ

*Partie polityczne, te przy władzy i te w opozycji, **DOSTAŁY WŁAŚNIE OD POLAKÓW SROGIE LANIE.** Nie ukryją tego ani umizgi do ulicznych radykałów, ani wykrzykiwanie spiskowych teorii o wojnach religijnych. Jedynie, co ratuje polityczny establishment, to problem w przekuciu narastającego gwałtownie wyczerpania społecznego w coś więcej niż ogólnonarodowy spacer wściekłych i sfrustrowanych.*



Tekst: **Jakub Mielnik**

Spółeczeństwo

Fascynujący w swojej masowości odruch ulicznego gniewu Polaków osiągnął właśnie swoją kulminację. Rytualna trasa między ośrodkami władzy w Śródmieściu Warszawy a domem Jarosława Kaczyńskiego na Żoliborzu została pokonana w ciągu ostatniego tygodnia wielokrotnie. Nawet najbardziej wytrwali uczestnicy protestów wydają się już być męczeni krążeniem w kółko i skandowaniem „Jebać PiS”. Z hasła politycznego zmieniło się to zresztą w rewolucyjne zawołanie, rodzaj pozdrowienia, pozwalającego rozpoznać, kto wróg, a kto przyjaciel.

Przyjaciół przyszło oczywiście całe mrowie, ale ilość nie przerodziła się w jakąś znacząco nową jakość. W masie utonęli co prawda krewcy radykałowie lewicy, ale też nieprzebrane tłumy nie kwapiły się zbyt ochoczo do podchwytywania radykalnych haseł proaborcyjnych. To, że władzy trzeba pokazywać środkowy palec przy każdej możliwej okazji, to wiemy nie od dziś i chętnych do udziału

Społeczeństwo

w tym pokazie nigdy nie brakuje. Tym bardziej, że pretekst, w postaci praktycznej delegalizacji aborcji jest oczywisty nawet dla tych, którzy na codzień nie interesują się polityką.

Nie należy jednak zapominać, że tak wielka mobilizacja społeczna to nie tylko efekt powszechnego oburzenia na decyzję trybunału. W przededniu przepowiadanego nam codziennie pandemicznego końca świata wielką rolę ogrywa także zwykła chęć odreagowania egzystencjalnych lęków. Dlatego część demonstrujących potraktowała wezwanie do marszu na Warszawę jako coś pośredniego między demonstracją polityczną a festiwalem ulicznym, zastępującym wyklęte przez religijnych fundamentalistów doroczne halloweenowe bachanalia.

Chybiona mobilizacja

Podczas gdy masy wyborców, także tych, głosujących niedawno na PiS, rozładowywały swoje lęki w ulicznych kryteriach, czujna zazwyczaj społecznie władza odpłynęła w krainę fantazji. W tę podróż

<< SPIS TREŚCI



NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Spółeczeństwo



<< SPIS TREŚCI



NASTĘPNY ARTYKUŁ >

Spoleczeństwo



Spółeczeństwo

ruszył nawet Jarosław Kaczyński, polityk któremu właśnie z powodu niezwykle trzeźwych ocen rzeczywistości nawet zaprzysięgli wrogowie przypisują nadprzyrodzone moce.

*Niekwestionowany lider polskiej prawicy i pewnie najważniejszy polityk ostatniego 30-lecia, **OBNAŻYŁ JEDNAK SWOJĄ SŁABOŚĆ**, ogłaszając powszechną mobilizację w obronie kościołów i religii.*

Oprawa dramatycznego wystąpienia szefa PiS pozostawiała wiele do życzenia w warstwie wizualnej, co jego obóz, czuły na punkcie jakości medialnych przekazów musiał odczuć szczególnie boleśnie. Ale i treści, choć uderzające w skutecznie zazwyczaj rezonującą nutę patriotycznych i historycznych sentymentów okazały się chybione.

Masowy szturm na katolicką polskość, zwiastowany przez kilka oburzających, ale jednak pojedyn-

Społeczeństwo

czych, ataków na kościoły, jednak nie nastąpił. Radykałowie, chętni do zakłócania mszy i malowania świątyń sprejami, zostali schowani, by nie zniechęcać do protestów umiarkowanej większość obywateli.

Wierzenia desperatów

Plany prezesa pokrzyżowały także wydarzenia we Francji, gdzie muzułmański ekstremista zamordował w nicejskiej bazylice trzy osoby. Stworzyło to dla inicjatywy obrony świątyń w Polsce całkiem nowy kontekst.

Apel Kaczyńskiego, kontrowersyjny także dla jego własnych ludzi, zaczął brzmieć absurdalnie w sytuacji, gdy we francuskich kościołach obcina się ludziom głowy. Zwłaszcza, że radykałowie szybko się cofnęli w swojej zapalczywości, zdając sobie sprawę, że każda antyklerykalna akcja uliczna zepchnęłaby ich automatycznie do jednej kategorii z islamistami.

Zagrożenie zniknęło, zanim się na poważnie zmaterializowało. Gdy więc aktyw narodowy odpo-

Spółeczeństwo

wiedział na wezwanie prezesa, wyszła z tego groteska: kordony ochotników stały beczynn timer pod kościołami, których nikt nie atakował. Została tylko potrzeba rozładowania nagromadzonej przez polityków energii. Ataki na nieprzebrane tłumy maszerujących ulicami ludzi wyglądały groźnie i na pewno będą jeszcze długo roztrząsane przez internetowych harcowników. Tak naprawdę wypadło to jednak żałośnie, jak wierzgania kompletnie marginalnych desperatów, szybko zresztą pacyfikowane przez policję.

Opozycja na pal

Skoro wojna religijna na razie nie wybuchła, to co czeka nas dalej?

Na pewno nic nie zmieni inicjatywa prezydenta, próbującego łagodzić ustawowymi korektami skutki decyzji Trybunału. Apetyty są dużo większe niż kosmetyczne zmiany, proponowane przez Andrzeja Dudę i to po obu stronach. Aktywistki, organizujące marsze nie chcą korekt, tylko pełnej

Spółeczeństwo

legalizacji aborcji. Katolicy fundamentaliści z kolei chcą pełnego jej zakazu i okrzykną inicjatywę Dudy zdradą tym chętniej, że sprzymierzyli się z opozycyjną wobec PiS Konfederacją. Konflikt więc nie zniknie.

Zwolennicy jego kontynuowania, i to po obu stronach, pewne nadzieje pokładają w Marszu Niepodległości.

Będzie on świetną okazją do manifestacji **SIŁY TRADYCJONALISTÓW I RELIGIJNYCH FUNDAMENTALISTÓW,** *których aktywność doprowadziła do zerwania kompromisu aborcyjnego, spajającego resztki społecznych konsensusów III RP. I na pewno spotka się z kontrakcją.*

To może podtrzymać na jakiś czas ogień ulicznej rewolucji. Problem polega na tym, że w obecnych warunkach niewiele można na nim upiec.

Spółeczeństwo

Feministki, które zainicjowały aborcyjne protesty formują jakiś komitet, ale skoro jego zadaniem ma być ponoć ustalenie warunków kapitulacji władzy, to wróżę mu długie i jałowe istnienie.

O mocy sprawczej opozycji parlamentarnej nie ma co wspominać. Próbujący podczepiać się pod uliczne protesty politycy PO wyglądali równie groteskowo, jak kiedyś Wszechpolak Roman Gierzych, podskakujący przeciw PiS na marszach KOD-u. I tak też zostali odebrani.

Oliwy do ognia dolał niedawny bóg antypisowskiej opozycji, Andrzej Rzepliński, nazywając atakujących kościoły bojówkarzy hołotą. Stoi to w pełnej zgodzie ze strategią wojny religijnej, którą zainicjował Kaczyński.

Sprzyjające protestom środowiska nadziały Rzeplińskiego na pal przeznaczony dla najgorszych pisowców, co pokazuje, że opozycja, podobnie jak władza, jest przez ulice postrzegana jako część problemu a nie jego rozwiązanie.

Długi marsz Damoklesa

W tej chwili nie ma w polskiej polityce nikogo, kto mógłby z otwartą przyłbicą wyjść do protestujących i zaoferować im swoje przewodnictwo.

Stara się to robić Szymon Hołownia, aktywny energią telewizyjnego konferansjera. O jego szansach wiele jednak mówi ochota, z jaką w internecie uliczna opozycja przekręca jego nazwisko na Kotłownia.

Nad Rafałem Trzaskowskim spuszczo litościwą zasłonę milczenia, tolerując fakt, że prezydent Warszawy podlizuje się protestującym hasłami, wyświetlanymi na miejskich tramwajach.

Ulicznej rewolucji, zrodzonej z zerwania aborcyjnego kompromisu, pozostaje więc ulubiony wybieg każdego ruchu rewolucyjnego, któremu wyczerpują się możliwości działania. Jest nią długi marsz. Obliczony przynajmniej na trzy lata i nie ograniczany do rytualnego spaceru między Sejmem a szeregowcem prezesa na Żoliborzu. Nastawiony na zagospodaro-



Społeczeństwo

wanie energii społecznej, po którą z takich czy innych względów nie chciało schylić się Rafałowi Trzaskowskiemu. I obarczony ryzykiem kapitulacji przed siłami o większej mocy niż wola prezesa PiS i socjotechniczne strategie.

Bo entuzjazm społeczny i mobilizacja obywatelska to piękna rzecz. Obserwujemy ją wszyscy od kilkunastu dni i niezależnie od poglądów politycznych, wszyscy jesteśmy nią zafascynowani. Nie zapominajmy jednak, że pandemiczny miecz Damoklesa wcale przecież nie zniknął znad naszych głów. Przeciwnie, zaczął się huśtać szybciej, rozchwiany politycznymi zawirowaniami. 



PANI LEMPART SAMA WŁADZY NIE PRZEJMIĘ

Społeczeństwo

*Może jestem już starą babą, ale **NIE ZAGŁOSUJĘ NA KOGOŚ, KOGO PROGRAM WYBORCZY BĘDZIE MAZANY FLAMASTREM NA KARTCE, a co drugie jego słowo będzie brzmieć „wypierdalać”. To wszystko można sformułować w sposób powiedzmy... bardziej cywilizowany. A przede wszystkim bardziej konkretny***
– **MÓWI ILONA ŁEPKOWSKA.**



Rozmawiała **Paulina Socha-Jakubowska**

Jak „politycznie” skończą się protesty?

Same liderki Strajku Kobiet podkreślają, że demonstracje to działalność oddolna, a one tylko w pewien sposób ją koordynują, dają wsparcie i pomoc medialną. Rozdzieliłabym zatem dwie grupy: protestujących na ulicach, głównie kobiety i młodych ludzi oraz działaczki Ogólnopolskiego Strajku

Spółeczeństwo

Kobiet, m.in. panią Martę Lampart i panią Klemen-
tynę Suchanow.

Liderki mają szansę wejść do polityki?

Jestem całym sercem po stronie kobiet i tych demonstracji, ale uważam, że najpierw kilka rzeczy musi się zmienić. Rozumiem młodzież i ich hasła, choćby powszechne „wypierdalać”, bo to przywilej młodości, dosadność wiecowa, demonstracyjna. Ale jeśli widzę konferencję prasową i szefowa Strajku Kobiet wyciąga kartkę z postulatami, a na niej napi-



Ilona Łepkowska

Scenarzystka, pisarka, producentka filmowa i serialowa.

Spółeczeństwo

sane hasła w stylu: „Legalna aborcja, inaczej wypierdalać” albo „świeckie państwo, inaczej wypierdalać”, i myślę, że tak miałyby wyglądać ich postulaty, to nie sądzę, by na tym udało się zbudować jakąkolwiek poważną polityczną siłę. Choć zapewne do parlamentu z takimi hasłami można wejść. Różni ludzie wchodzili. Jako jedyny kandydat niezależny do pierwszego wolnego Senatu wszedł potentat mięsny Henryk Stokłosa, który dostał się tam głównie dzięki wsparciu swoich pracowników i ich rodzin oraz kiełbasie wyborczej rozumianej w tym przypadku dosłownie. Mieliliśmy Polską Partię Przyjaciół Piwa...

Mieliliśmy Palikota.

Parlamentaryzm polski widział rozmaite rzeczy, bardzo egzotyczne także. Ale wracając do języka – wiem, że jest coś takiego jak język ulicy i rozgrywającej się na niej debaty, rozumiem więc język, którym porozumiewa się dziś z nami młodzież stanowiąca ogromną część manifestacji. Ale czym innym jest język debaty publicznej poważnych polityków. Domyślam się, że liderki Strajku Kobiet chcą iść

Społeczeństwo

drogą bezkompromisowości, bo pewnie w tym widzą swą siłę, odrębność. Okej. Więc może jestem już starą babą, ale nie zagłosuję na kogoś, kogo program wyborczy będzie mazany flamastrem na kartce, a co drugie jego słowo będzie brzmieć „wypierdalać”.

”To wszystko można sformułować w sposób powiedzmy... bardziej cywilizowany. A przede wszystkim bardziej konkretny. Poza tym
ZOBACZYŁAM TEŻ SKŁAD RADY KONSULTACYJNEJ. *Nazwiska, których nie znałam, zgooglowałam.*

Wyliczę: Barbara Labuda, Beata Chmiel, Danuta Kuroń, Jacek Wiśniewski, Robert Hojda, Mirosława Makuchowska, Bożena Przyłuska, Dorota Łoboda, Katarzyna Krzyżanowska, Monika Płatek, Michał Boni, Piotr Szumlewicz, Sebastian Słowiński, Paweł Kasprzak, Kinga Łozińska, Dominika Lasota oraz Nadia Oleszczuk.

Spółeczeństwo

Przyznam szczerze, że jeśli tylko taki skład udało się zgromadzić, to nie jest on zbyt spektakularny. Pani Barbara Labuda, jakkolwiek ją cenię, jest politykiem mocno starszej generacji. Pan Boni odchodził z rządu w pewnej lustracyjnej niesławie. Choć na pewno są to osoby, które mogą działaczkom bez doświadczenia parlamentarnego coś podpowiedzieć. Tyle, że one same mówiły, że w radzie mają być specjaliści od przejmowania władzy i zmiany rządu. Jeśli to są te dwie wymienione przeze mnie osoby, a pozostałe są od programu, to jednak nie jest to skład najmocniejszy jak na mnogość problemów, którymi rada ta ma się zająć.

Słyszałam o podgrupach, zespołach konsultacyjnych, ale też nie wiemy, kto i jak będzie do nich wchodził. To powody, które sprawiają, że na razie patrzę na to z pewnym dystansem. Mam wrażenie, że na fali masowych demonstracji można było pozyskać do tej rady więcej osób z doświadczeniem politycznym albo bardzo konkretną wiedzą. Myślę, że w radzie powinien być lekarz, specjalista od spraw epidemicznych, bo od

Spółeczeństwo

tego dziś się nie obejdzie. Powinno być mocniejsze wsparcie kogoś od szkolnictwa wyższego i nauki w ogóle. Od kultury. Widzę tu więc braki.

Mam wrażenie, że na razie ten protest wyniósł szefostwo Strajku Kobiet na powierzchnię polskiej polityki. Być może to stało się tak szybko, że dowodzące Strajkiem przytłoczone sprawami bieżącymi, nie zdążyły się jeszcze zorganizować w taki sposób, by móc dać nadzieję, że będą istotną siłą i nową jakością w polskiej polityce.

Jeszcze coś mnie niepokoi. Byliśmy świadkami przepychanek słownych pani Lampart z Szymonem Hołownią. Wiem, że liderka Strajku Kobiet za nie przeprosiła. Ale polityk nie może mieć „krótkiego lontu”, że użyję określenia samej Marty Lampart. Polityk mimo wszystko musi umieć rozmawiać, próbować osiągać kompromis, zdobywać stronników dla swoich słusznych idei także wśród osób, z którymi się nie całkiem zgadza. Czym innym jest więc, uliczna demonstracja. Czym innym są hasła wypisywane na kartonach, a czym innym robienie polityki.

Spółeczeństwo

A propos robienia polityki. W swoim facebookowym wpisie nie szczędziła pani ostatnio polityków PO, czy szerzej – Koalicji Obywatelskiej. „Wam się po prostu nie chce zakasać rękawów i zapieprzać, żeby naprawić to wszystko, co PiS spieprzył. Tak Was te 8 lat rządów zmęczyły, że wcale nie chcecie znów mieć władzy”.

Wiedzą, że w tej chwili sytuacja w kraju jest tak ciężka ze względu na pandemię, wiążący się z nią kryzys gospodarczy, rozhuśtane nastroje, plemienność i wydaje mi się, że
WYGODNIEJ IM NIC NIE ROBIĆ.

Coś tam robią. Komentują, bywają na protestach.

Nie chodzi o to, by Schetyna, czy Małgorzata Kidawa-Błońska szli na czele dzieciaków niosących transparenty. I z mojego tekstu na FB to nie wynikało. Ludzie komentują: „niech politycy spadają, niech młode pokolenie wejdzie do gry”. Wejdzie i co? Założ-

Społeczeństwo

my, że w jakiś cudowny sposób Kaczyński ustępuje, PiS się rozpada. Przecież chyba nie te dzieci przejmą władzę? Trzeba mieć wizję tego, co będzie jutro, pojutrze, za miesiąc i tego nie wygeneruje demonstracja, bo demonstracja dzieje się dziś. Młode kobiety żądają swoich praw w sposób radykalny i głośny, ale te dzieci dziś jeszcze nie zbudują poważnej politycznej siły. Pani Lempart też sama władzy nie przejmie.

A Koalicja Obywatelska się to tego nie pcha. Myślę, że z wielką przyjemnością będą patrzeć na to, jak rządy Zjednoczonej Prawicy się wypieprzą, ale nie jestem pewna, czy władzy nie oddadzą Hołowni, albo Hołowni i Strajkowi Kobiet, bo na razie wygląda na to, że woleliby być trzecią siłą w parlamencie. Żeby nie musieć spijać piwa nawarzonego przez PiS. A moim zdaniem jest coś takiego, a przynajmniej powinno być, jak odpowiedzialność za państwo. To jest obowiązek poważnych polityków, którzy traktują swoją działalność jako misję publiczną, a nie sposób na życie. Ja świadomości tej misji u PO dziś nie widzę.

W takim razie scenariusz pt. „Koniec rządów Zjednoczonej Prawicy” jest pani zdaniem realny?

Jest. Poparcie dla Zjednoczonej Prawicy słabnie i widać, że jeśli chodzi o decyzje związane i z „piątką” dla zwierząt, i nieszczęsnym orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego, nie ma już pełnej zgody wewnątrz i to są rzeczy, które mogą rozsadzić Zjednoczoną Prawicę od środka. Moim zdaniem to tylko kwestia czasu, gdy część ludzi Gowina dogada się np. z PSL-em. Utrata większości parlamentarnej przez Zjednoczoną Prawicę jest według mnie kwestią tygodni. Powiedzenie, że szczury uciekają z tonącego okrętu może jest nieładne, ale jednak mimo wszystko, gdy łajba zaczyna się chwiać, lepiej ją opuścić. A co do tego, że łajba prawicy się chwieje, dziś już nikt chyba nie ma wątpliwości.

Chwieje się i to bardzo. Wystąpienie Kaczyńskiego, ustawa Dudy, do tego wszystkiego premier Morawiecki ze swoimi pomysłami na zażegnanie „konfliktu”.

Tam już nie ma jednolitego przekazu dnia, przestali mówić wspólnym głosem. Osłabienie przywództwa Jarosława Kaczyńskiego staje się faktem.

Część jego współpracowników uważa,
że **KACZYŃSKI POPEŁNIŁ OSTATNIO**
KILKA POWAŻNYCH BŁĘDÓW.

Przekonanie, że naczelnik jest
wybitnym strategiem zaczyna słabnąć,

nawet w tym obozie. Więc albo dojdzie do buntu na podkładzie i zmuszą go do odejścia...

Ale kto miałby przejąć władzę?

Jeśli Ziobro, to będzie niewesoło.

Tyle, że minister Ziobro boi się koronawirusa.

Tak, czytałam właśnie o tym, że przez wirusa nie wychodzi z domu. Jeśli Mateusz Morawiecki przejąłby władzę, to oznaczałoby pewnie nieco bardziej liberalny kurs Zjednoczonej Prawicy, ale jednocześnie także to, że część twardego elektoratu PiS odejdzie. Każde rozwiązanie niesie za sobą poważne niebezpieczeństwo rozpadu tego monolitu. Wyraźnie widać, że naczelnik przestał trzymać wszystkich mocno za mordę. Ciekawa jestem, skądinąd, gdzie on

Spółeczeństwo

się teraz ukrywa? Bo to, że nie ma go na Żoliborzu, jest raczej pewne. Widziałam zdjęcia kilkudziesięciu policyjnych samochodów stojących przed domem Kaczyńskiego, te szpalery funkcjonariuszy w pełnym rynsztunku. To chyba większa ochrona, niż dyktatorów południowo-amerykańskich. Co złego trzeba zrobić, żeby być tak chronionym przed własnym narodem?

Jeśli jest jakiś rodzaj refleksji u Kaczyńskiego, a podejrzewam, że musi być, bo to jednak inteligentny człowiek, to on chyba powinien już zacząć oswajać się z myślą, że jego czas się kończy. Przecież jego obóz też widzi nienawiść, którą ten człowiek dziś budzi u ogromu ludzi.

Cieszy się pani, że dziś to pospolite ruszenie kobiet może doprowadzić do obalenia rządu PiS?

Do obalenia rzeczywiście może doprowadzić, bo jest wielki rozmiar niezgody na to, co robią rządzący. Ale, co jeszcze raz powtórzę, nie wierzę w to, że ulica przejmie władzę, że Ogólnopolski Strajk Kobiet sam zdoła to zrobić. Nie wierzę nie dlatego, że nie wierzę

Spółeczeństwo

w kobiety, ale uważam, że te akurat nie mają wystarczającego doświadczenia.

Ile „ulica” wytrwa w protestach? Przecież do tego, by trwać, potrzebne są jakieś sukcesy zagrzewające do dalszej walki o swoje idee.

Pandemia z jednej strony nie sprzyja, bo powinniśmy się bać zakażenia. Ale z drugiej wielu ludzi pracuje w sposób zdalny, uczelnie pracują online, nie ma innych rozrywek, zamknięte są restauracje. I to akurat sprzyja protestom. Jak patrzę na tę młodzież, mam wrażenie, że dla nich to przygoda życia, wielka frajda, widzą, że od nich coś zależy, że mogą coś pokazać. Jeśli jednak w ciągu tygodnia nie będzie jakiegoś przełomu, protesty mogą osłabnąć, bo ileż można chodzić po mieście. Może być też tak, w groźnym scenariuszu, że protesty przerodzą się w zamieszki, a tego nie chcemy. I mam wrażenie, że ta młodzież szczęśliwie nie jest na to nastawiona.

Zadam jeszcze jedno pytanie, bo zadaję je moim rozmówczyniom od kilku dni, pytanie o sedno sprawy: jaki jest pani stosunek do aborcji?

*Jestem zwolenniczką kompromisu
aborcyjnego, ale **Z DODANIEM DO NIEGO
DOSTĘPNOŚCI PIGUŁKI „DZIEŃ PO”,
swobodniejszej, niż w tej chwili,***

zdecydowanie lepszego dostępu do lekarzy i edukacji seksualnej. Bo to wszystko jest ze sobą powiązane. Ja od dawna mówię wprost, że sformułowania „aborcja jest OK”, czy „aborcyjny dream team” to według mnie sposób na bagatelizowanie aborcji, na traktowanie jej jak umycia zębów, czy wzięcia aspiryny i na to się nie godzę. Uważam, że za seksem powinna iść rodzaj odpowiedzialność i świadomość. Aborcja nie powinna być metodą spóźnionej antykoncepcji. Byłam oburzona m.in. tym, że Natalię Przybysz wybrano kobietą roku „Wysokich Obcasów”, bo ze względu na metraż mieszkania dokonała aborcji, o czym głośno opowiedziała. W moim poczuciu jest coś głęboko niewłaściwego w tym, że zrobiono z niej ikonę kobiet walczących o wolność wyboru.

Spółeczeństwo

Jestem za kompromisem, ale chcę, by był prawdziwie realizowany. By kobieta, która dowiaduje się, że płód ma wadę letalną nie była przeczołgana, zanim będzie w stanie zrobić legalną aborcję, by nie dokładać jej tym kolejnej traumy.

Ale powiem o czymś jeszcze. Współpracuję z łódzką Fundacją „Gajusz”, która między innymi prowadzi hospicjum perinatalne. Fundacja doprowadziła do tego, że w jednym z łódzkich szpitali powstała odpowiednia sala porodowa dla matek czekających na przyjście na świat chorych dzieci, powstał pokój pożegnań dla rodziców umierających noworodków. Byłam w hospicjum stacjonarnym „Gajusza”, znam wstrząsające historie opowiedziane mi przez rodziców. I zawsze będę podziwiał kobiety, które ze względu na przekonania, albo dlatego, że chcą mieć pewność, że nie zrobiły czegoś złego w oparciu o błędne wyniki badań, zdecydowały się donosić taką ciążę. 

TO JEST ROK METALOWEGO SZCZURA

Społeczeństwo

*Nie zdążyłam ochłonąć po poprzednim lockdownie. W marcu było przerażenie. Teraz idzie listopad: najgorszy dół, a wiadomo, że jesteśmy podatni na zmiany nastroju. **JESZCZE SIĘ NIE ZAŁAMUJĘ, ALE BRAKUJE MI TEATRU – MÓWI HANNA ŚLESZYŃSKA.***



Rozmawiała **Monika Zamachowska**

Co się wydarzyło w twoim życiu w tym roku?

W marcu nagle stanęłam przed faktem zamknięcia kultury, jak my wszyscy. 10 marca zagrałam po raz ostatni. Potem już grałam z domu. Na przykład, razem z aktorami Teatru Kameralnego w Bydgoszczy inscenizowaliśmy „Wierszyki domowe” Michała Rusinka. Grałam i czytałam wiersze na żywo, a to z kuchni, a to z salonu czy łazienki. Z Krzysztofem Jaroszyńskim nagrywaliśmy telefonami jego sztukę

Społeczeństwo

„O jedną kropelkę za dużo” (można ją obejrzeć na YouTube – red.), w której z Pawłem Wawrzeckim i Rafałem Rutkowskim partnerowaliśmy sobie również za pomocą telefonu. Niewątpliwie miałam przez ten czas mniejsze potrzeby, ale wciąż mam wysoki, bolesny leasing.

Na szczęście od czerwca zaczęły się normalne zajęcia na planach. „Blondynka”, „O mnie się nie martw”,

*Hanna Śleszyńska*

Aktorka teatralna i filmowa, sukcesy odnosiła też jako piosenkarka. Popularność dały jej występy w wielu serialach telewizyjnych. Była gwiazdą kabaretu Olgi Lipińskiej, często bierze udział w programach estradowych.

Społeczeństwo

„Ojciec Mateusz”, „M jak miłość”, trochę odrobiłam straty. Zagrałam kilka recitali, sztukę „Akompaniator” z Janem Jankowskim na scenie letniej w Gorzowie Wielkopolskim, „Serca na odwyku” z Cezarym i Katarzyną Żakami oraz Michałem Pielą w Olsztynie. Lato poprawiło mi samopoczucie.

*Niemniej w Warszawie **SZYKOWALIŚMY SIĘ WSZYSCY NA JESIEŃ**, bo po wakacjach nie wszystkie sceny jeszcze w pełni działały. No i nie zagrałam.*

Ani „Pięknej Lucyndy” w Teatrze 6. Piętro, ani sztuki „Roma i Julian” na małej scenie w Teatrze Kwadrat. Tę ostatnią zarejestrowaliśmy tylko kamerami.

Jak się czujesz z tą sytuacją?

Jeszcze nie zdążyłam ochłonąć po poprzednim lockdownie. W marcu było przerażenie. Z niczym się nie dyskutowało. Poza tym wszyscy się zachłysłnieliśmy tym czasem dla siebie. Tym, że możemy siedzieć w domu, gotować, gadać, być ze sobą. Teraz idzie

Spółeczeństwo

listopad: najgorszy dół, a wiadomo, że jesteśmy podatni na zmiany nastroju. Czasem robię wypad na działkę, ale tam nie mam internetu. Tu w warszawskim mieszkaniu od marca mieszkam z synem, Kubą, bo cięliśmy koszty. Robię kurs angielskiego, chociaż różnie mi wychodzi. Jeszcze się nie załamuję, ale brakuje mi teatru.

Kupuję bardzo dużo książek i zaczynam kilka naraz. Przeczytałam „Dzienniki” Pilcha. Uwielbiam jego określenie w związku z kolejnymi urodzinami: „Dycha gdzieś przepadła. Równy dycha. Gdzieś się zawieruszyła. Co się stało? Na dziesięć lat straciłem przytomność? Dychę bezpowrotnie wciąło?”.

A twoje ostatnie lata, jak wyglądały?

Przez ostatnie dziesięć lat bardzo dużo jeździłam ze spektaklami. Cały czas żyłam na walizkach, w porywach grałam chyba w 9 tytułach jednocześnie. Tak się to wszystko rozkręciło, było intensywnie, ale wielu aktorów tak żyło. Dziś liczę i „dycha gdzieś przepadła”. Teraz trudno tak nagle wyhamować.

Widzisz jakieś pozytywy?

Społeczeństwo

W marcu chyba potrzebowałam tego czasu na refleksję. Dzisiaj już nie. Liczyliśmy, że jesienią wszystko wróci do normy. Teraz boję się, że to tak szybko nie przejdzie. Ale wiem, że ludzie mają potrzebę uczestniczenia w kulturze. Chcemy iść na koncert jazzowy, poczuć atmosferę w teatrze. Wiem, że wrócimy, gdy tylko będzie to możliwe. Nie lubię spektakli nagrywanych kamerą. To nie jest Teatr Telewizji, nie łudźmy się. Przepraszam, ale ja w teatr online na dłuższą metę nie wierzę. To nie to samo.

Nie chcę się zalić, bo wiem, że

*to, co dzieje się z artystami jest nieporównywalne z problemami w służbie zdrowia, ale **AKTOR WIĘDNIE BEZ TEATRU** i nic tego nie zmieni.*

Wierzę w potrzebę wspólnoty artystycznej. Zobacz, co się wydarzyło w czasie wakacji, jak bardzo szybko ludzie ruszyli na spotkania, koncerty, biesia-

Społeczeństwo

dy. Najgorzej teraz mają muzycy. Koncertów, tak jak spektakli nie da się całkowicie przenieść do Internetu, a granie dla 25 proc. publiczności jest nierentowne. Pojawił się nawet taki dowcip rysunkowy: czarna mapa Polski... i napis „branża muzyczna nie jest w czerwonej strefie, aktualnie jest w czarnej dupie”.

W zeszłym roku, gdy jeździliśmy ze spektaklami po Polsce, czytałam wszystkim horoskopy chińskie na ten rok. To jest rok metalowego szczura.

*Jedno, co się powtarzało, to to,
że **TRZEBA BĘDZIE BARDZO DUŻO
PRACOWAĆ.** A drugie, że bardzo ważna
będzie komunikacja między ludźmi*

– szczur jest mistrzem komunikacji. I zobacz, co się stało. Ludzie brali za telefon i dzwonili do znajomych, czasami po wielu latach niegadania. Pod tym względem pandemia ludzi zbliżyła. Dzięki mojemu synowi, który mi wytłumaczył, co i jak, robiliśmy „live’y” na Instagramie z moimi przyjaciółmi.

Społeczeństwo

Wytworzyła się grupa instagramowa: Majka Jeżowska, Rafał Zawierucha, seksuolożka Monika Staruch, Olga Bończyk, Gąs czyli Piotr Gąsowski, Magda Steczkowska. Gąs wymyślił, że będzie ludziom czytał na żywo swoją książkę „Co mi w życiu nie wyszło”. Jakiś czas później odbyły się moje urodziny online. 11. kwietnia, ze 3000 ludzi uczestniczyło w nich. Były życzenia, piosenki, zabawy, nawet Agata Kulesza była, chociaż nie ma Instagrama.

Tylko czy można żyć wyłącznie online?

Na szczęście ta komunikacja w Roku Szczura nie ogranicza się tylko do internetu. Moja mama mieszka z moim bratankiem niedaleko, przez całą pandemię wpadałam do niej, chodziłyśmy na spacer, ale zakupy chciała robić sama. Chronimy naszych seniorów, ale izolacja jest dla nich bardzo trudna. Mam wrażenie, że ja się bałam o nią bardziej, niż ona sama. Tata Piotra Gąsowskiego, czyli dziadek Kuby mieszka w Milanówku. Oni obaj tam jeździli, razem z naszym menadżerem, Darkiem, na brydża. Bardzo się z dziadkiem zbliżył, no i podszkolił się w brydża,

Spółeczeństwo

a dziadek zmotywował go do napisania pracy magisterskiej. Myślę, że obudził się pewien rodzaj wrażliwości i troski wobec starszych w tych młodych ludziach, taki, o który pewnie nawet sami siebie nie podejrzewali.

Poza tym, jesteśmy wszyscy bardzo życzliwi i trudno znosimy rozdzielanie. To nie zmienia faktu, że

*„żał mi bardzo ludzi samotnych,
starszych, z dziećmi za granicą.
DOBRE, ŻE JEST SĄSIEDZKA POMOC.
Nie wiemy, gdzie jest kres obecnego
kryzysu.*

Tym ważniejsze, żebyśmy się ze sobą komunikowali. Międzypokoleniowo i międzyśrodowiskowo. Wtedy wszystko dobrze się skończy. 

CHODZI TYLKO O TO, BY PRZETRWAĆ

*Mam depresję, wielu ma zespół stresu pourazowego. Nikt tego nie powie głośno. Jak idziemy na fajkę i mówię, że **CHCIAŁBYM ZAMIENIC SIĘ DYŻURAMI, BO MAM WIZYTĘ U PSYCHIATRY**, patrzą na mnie dziwnie. A potem, po dwóch dniach ktoś zapyta „czy mi pomógł” – mówi **JAN ŚWITAŁA**, ratownik medyczny z Wrocławia. Od marca na pierwszej linii frontu walki z COVID-19.*



Rozmawiała **Paulina Socha-Jakubowska**

Czym jest medycyna katastrof?

To dział medycyny ratunkowej. Odnosi się do sytuacji, w której od pierwszej minuty wiadomo, że wszystkim pacjentom nie będziemy w stanie pomóc. Chodzi o kompromisy i trudne wybory. Od dawna mówię, że medycyna w Polsce wyczerpuje znamiona medycyny katastrof. Od dawna nas jest za mało, za

Spółeczeństwo

mało jest sprzętu, środków. Ale dziś, w sytuacji pandemii, system przestał być wydolny. Mamy do czynienia z sytuacją, kiedy jeśli wezwiemy karetkę, bo ktoś z naszych bliskich będzie potrzebował pomocy, nie możemy mieć pewności, że tę pomoc otrzyma. Może być tak, że pierwsza wolna ekipa będzie mogła przyjechać za kilka godzin. Za późno.

Codziennie słyszymy o takich historiach.

Właśnie. Do tej pory były to sytuacje jednostkowe. Mamy 1581 zespołów ratownictwa medycznego. Jeśli

*Jan Świtała*

- ratownik medyczny, pracownik SOR jednego z dolnośląskich szpitali, instruktor pierwszej pomocy.

Społeczeństwo

przyjmiemy, że każdy miał po 10 wyjazdów w ciągu dnia, pogotowie w Polsce przed pandemią wyjeżdżało ponad 15 tysięcy razy dziennie. I raz na kilka miesięcy mogło się zdarzyć, że pomoc gdzieś nie dotarła, albo dotarła za późno. Dziś to się dzieje codziennie.

Miedzy 60-80 proc. medyków zмага się dziś z zaburzeniami psychicznymi o charakterze depresji, PTSD, stanów lękowych - napisał pan na swoim profilu. Skąd te dane?

Kilka tygodni temu byłem prelegentem na Ogólnopolskim Kongresie Ratowników Medycznych w Krakowie. I właśnie tam, w czasie wykładu psychologii współpracującej z Lotniczym Pogotowiem Ratunkowym padły te liczby.

Jakie są pańskie obserwacje? Rzeczywiście jest tak źle?

Sam choruję na depresję. Właśnie mam zaostrzenie. Moje ciało sobie ze stresem przestaje radzić.

Objawy depresji pojawiły się już w pandemii?

Tak naprawdę nie mam pojęcia, kiedy to się zaczęło, ale już w czasie pandemii zacząłem szukać pomo-

Społeczeństwo

cy psychiatrycznej. Mówię o tym otwarcie, bo nie uważam, by w kraju, w którym 60 proc. ludzi nie myje zębów, a 80 procent nie przeczytało ostatnio żadnej książki, depresja była powodem do wstydu.

Czym ta depresja w czasie pierwszej fali pandemii się objawiała?

U mnie to były objawy somatyczne. Napady tachykardii, pocenie, problemy z zasypianiem. Jak to się zaczęło nasilać, we mnie zaczęła buzować złość i agresja. Była tłumiona przeze mnie oczywiście. Nikomu nigdy nie zrobiłem krzywdy, nie sprovokowałem żadnej bójki, ale nagle zacząłem czuć, że nie mogę wyjść do sklepu pod domem, bo gdy ktoś mnie trąci wózkiem, albo na mnie nakaszle, owszem, nic mu niezrobię, ale sam będę to przeżywał, będzie we mnie kipiało od negatywnych emocji, zaleje mnie fala nienawiści. Wtedy po raz pierwszy pomyślałem, że potrzebuję pomocy. Do tego doszły problemy w związku. W zasadzie to moja dziewczyna sprawiła, że poszedłem do psychiatry i psychologa.

Społeczeństwo

Dostał pan narzędzie do walki ze stresem? Przecież wasza sytuacja zawodowa od tygodni tylko się pogarsza. Za chwilę już nikt nie będzie miał skrupułów mówiąc o zapaści systemu ochrony zdrowia.

*„Żeby było jasne. Ja ze stresem w czasie wykonywania obowiązków służbowych radzę sobie dobrze, przecież **ON W MOIM ZAWODZIE DOMINUJE.***

Nigdy nie miałem tak, że wpadam w stupor i nic nie mogę zrobić. U mnie problem zaczyna się, gdy napięcie znika, gdy wracam do domu i nie mogę się zrelaksować. Gdy praca wraca do mnie w snach.

A pańscy koledzy, koleżanki? Skoro nawet 80 proc. medyków zмага się z problemami psychicznymi...

Nikt tego nie mówi głośno. To tak, jakby pani poszła do policjantów i ich się pytała o to, kto ma depresję, chodzi do psychiatry albo psychologa. Przecież nikt nie odpowie. U nas jest podobnie. Przyznawanie się do choroby uznawane jest za przejaw sła-

Spółeczeństwo

bości. Jak idziemy na fajkę i mówię, że chciałbym zamienić się dyżurami, bo mam wizytę u psychiatry, patrzą na mnie dziwnie. A potem, po dwóch dniach ktoś zapyta „czy ci pomógł”. Odpowiadam, że pomógł, że właśnie o to chodzi, by pomagał.

Jak się zmieniła państwa zawodowa sytuacja od marca?

Praca w ochronie zdrowia przede wszystkim pozbawiła mnie jakichkolwiek złudzeń jeśli chodzi o Polskę, jako państwo. Przewały na maseczkach, ilość niewiadomych, ciągle zmieniające się decyzje. Poza tym żyję od dyżuru do dyżuru.

One zmieniły się diametralnie.

W czasie pierwszej fali był strach, bo mieliśmy do czynienia z nową, nieznaną chorobą, ale szybko okazało się, mimo trudnych sytuacji, że strach ma wielkie oczy. Że dajemy sobie jakoś radę, że szybko uczymy się nowych procedur, pracy w kombinezonach, że jesteśmy w stanie rozwinąć przed szpitalem punkt pobrań wymazów. Dziś z jednej strony jesteśmy bogatsi o wiedzę, ale problemem jest natężenie, lic-







Spółeczeństwo

ba pacjentów na raz. Dziś chodzi tylko o to, by prze-
trwać.

Czy ktoś mnie uspokaja? Czyjeś zapewnienia działają na mnie kojąco? Nie sadzę. Ciągłe słucham o strategiach, pomysły na walkę z pandemią się cały czas zmieniają. W czasie pierwszej fali pewien chaos można było wybaczyć, bo to była nowa, nieznana sytuacja. Nie jestem zwolennikiem obecnej władzy, ale skłamałbym, gdybym powiedział, że wiosną można to było zrobić lepiej.

Ale poziom nieprzygotowania do drugiej fali jest porażający. Jestem ratownikiem i jak sobie uświadamiam, że przez ostatnie miesiące rządzący mieli ważniejsze tematy na głowie, jak małżeństwa osób nieheteronormatywnych, albo wybory, to ogarnia mnie przerażenie. Teraz nie obudziliśmy się z ręką w nocniku, a z pięścią w d...pie. Bo nawet jeśli ktoś dzisiaj wyczaruje szpitale polowe, respiratory, co z tego? Nie ma kadry gotowej do pracy, kadry zostały przetrzebione.

*Zresztą gdyby nie pandemia, już by mnie tu nie było. **CHCIAŁBYM MÓC SPOKOJNIE PRACOWAĆ** i nie przejmować się tym, czy starczy mi do końca miesiąca.*

Jest pan chyba pierwszym ratownikiem w Polsce, który ma profil na patronite, którego można finansowo wspierać.

Dorabiałem jako instruktor pierwszej pomocy. Zaczynam działać na YouTube, tam edukować. Patronite jest po to, żebym mógł rozkręcać działalność w sieci, żeby było mnie na to stać, jednocześnie móc zdobywać wiedzę na kolejnych kursach, szkoleniach.

Za kursy płaciecie sami.

Na przykład 650 złotych za dwa dni, kurs doskonalący ratowników medycznych – 2,5 tysiąca złotych. I to wszystko z mojej pensji.

Ile pan zarabia?

Spółeczeństwo

Niewiele ponad 3 tysiące.

W dość bezkompromisowy sposób na swoim Instagramie tłumaczy pan, jak poważna jest sytuacja, w której się znajdujemy. Na przykład: „Nie mam siły po wczorajszym dyżurze pisać. Nie umiem oddać słowami tego, co działo się na radio, triage, salach reanimacyjnych i izolatkach. W karetkach przed SOR-em kończył się tlen, sam im butle nosiłem. Pacjenci chwilę po przekazaniu, z powodu krańcowej niewydolności oddechowej byli intubowani i trafiali pod respiratory. Dziś oni, już niedługo twoi bliscy. Może ty sam. Mówiliśmy, ostrzegaliśmy, prosiliśmy. Teraz jest jak jest”.

Jakiś czas temu mieliśmy nagrywać w szpitalu materiał dla telewizji. Miała to robić nasza pani rzecznik, ale trafiła na kwarantannę. Więc wziąłem dwie kamerki go pro, by pokazać naszą codzienność. Przypadkiem nagrałem reanimację pacjentki z COVID-19. To tak drastyczny materiał, że nie da się go opublikować, pokazać gdziekolwiek. Krew tryskająca z usta, trudna intubacja, na pacjentkę

Spółeczeństwo

trzeba było wejść, by ją resuscytować. To obrazy, które będę pamiętał długo. Pracuję w szpitalu jednoimiennym. Więc pewnie i tak jest lepiej. Ci ze szpitali jednoimiennych pewnie mogliby mówić o polach śmierci.

Ale pacjenci z COVID-em i tak do was trafiają.

Oto nasza codzienność. Pacjenci czekają przed SOR-em, w karetkach. Czekają, aż ten, który jest w strefie reanimacyjnej, który przyjechał wcześniej, zostanie przyjęty do szpitala. I wtedy bierzemy tego człowieka z karetki, tyle, że on przejeżdża przez bramy szpitala i okazuje się, że trzeba go intubować, bo jest niewydolny oddechowo. Za chwilę jest drugi, trzeci, czwarty taki pacjent.

Na swoim Instagramie kiedyś pisałem o tym, że nie ma leków, ludzi do pracy, dziś że może lepiej nie iść na łyżwy, bo gdy zdarzy się wypadek, może być problem z pomocą.

Dlaczego pan nie podaje nazwy szpitala, w którym pan pracuje?

Spółeczeństwo

Bo jeśli chciałbym to zrobić, musiałbym mieć pozwolenie rzeczniczki.

Widziałam w sieci, jak Dolnośląski Szpital Specjalistyczny im. T. Marciniaka prostował jedno nagranie z pana udziałem, które pojawiło się w mediach pisząc, że nie jest pan ich pracownikiem.

Mieszkam obok tego szpitala, dziennikarze chcieli szybko nagrywać. Stałem na tle tamtego szpitala. I nagle mamy problem, bo w nagraniu powiedziałem, jak jest źle. To właśnie mentalność dyrektorów większości szpitali w Polsce. Jest syf, ludzie umierają, brakuje sprzętu i nagle największym problemem jest to, że szpital pojawił się w tle nagrania. Nie ważne, że lekarze (personel) z tej placówki na forach prosili o wsparcie, sprzęt, kombinezony. To ja zadałem mu cios wizerunkowy. Niewielu dyrektorów placówek otwarcie mówi o tym jak wygląda sytuacja ochrony zdrowia. Ostatnio rezydenci w całym kraju palili znicze pod szpitalami, jako symbol dramatu rozgrywającego się w ochronie zdrowia. Co robili dyrektorzy szpi-

Spółeczeństwo

tali? Wysyłali ochraniarzy, by znicze usuwali. To chore.

Pan się boi COVID-19?

Głupiec by się nie bał. Nawet jeśli statystycznie zaliczam się do grupy, która wirusa powinna przejść lżej, to boję się powikłań, że za lat 5 czy 10 okaże się, że ludzie którzy go przechorowali mają tendencję do udarów, są bezpłodni. Wymyślam teraz, ale przecież dziś do końca nie wiadomo, z jakimi powikłaniami przyjdzie się ozdrowieńcom mierzyć.

Poza tym my już dziś powinniśmy rozmawiać o tym, co będzie, gdy pandemia się skończy, co z tymi wszystkimi odkładanymi dziś operacjami? Dziś o tym się nie mówi, bo dziś zamyka się sklepy. 

PODWYŻKA AKADEMICKA

Fot. Rafał Olekiewicz / Newspix.pl, Mirosław Kaźmierczak / Uniwersytet Warszawski



Społeczeństwo

Kryzys? Nie na Uniwersytecie Warszawskim. REKTOR UCZELNI, PROF. ALOJZY NOWAK, DOSTANIE 50-PROCENTOWĄ PODWYŻKĘ. I TO OD RAZU NA CZTERY LATA. Dzięki temu zarobi ponad pół miliona złotych więcej. „Ze względu na charakter pracy oraz warunki jej wykonywania” – wyjaśnia UW.



Tekst: **Marcin Dobski**

Wprost” chciał ustalić, jakie okoliczności zaistniały, że w dobie kryzysu gospodarczego i nauczania zdalnego, rektor prof. Nowak do swojej regularnej pensji w wysokości 24 157 zł brutto miesięcznie, dostał dodatkowo 50,25 proc. Teraz co miesiąc będzie zarabiał ponad 36 tys. zł brutto. I to od razu na całą czteroletnią kadencję. Wychodzi więc 576 tys. zł

Społeczeństwo

podwyżki przez 4 lata. Wyjaśnienia UW można podsumować słowami, że Rada Uczelni przyznała taką podwyżkę, bo mogła. Ponadto, została powołana w poprzedniej kadencji, gdy rektorem był prof. Marcin Pałys.

Zdążyli przed powołaniem Czarnka

Wynagrodzenie zasadnicze rektora UW, ustalone zgodnie z przepisami ustawy o szkolnictwie wyższym i nauce, to 17 747 zł. Do tego dochodzi dodatek funkcyjny rektora, który nie może przekroczyć 100 proc. wynagrodzenia profesora, czyli 6 410 zł. Dokładnie taki przyznano prof. Alojzemu Nowakowi. Łącznie zarabiał on wspomniane 24 157 zł.

Zmieniło się to w połowie poprzedniego miesiąca. Rada Uczelni zdecydowała, w uchwale z 15 października, że nowemu rektorowi należy się suta podwyżka. Stało się to cztery dni przed powołaniem na ministra edukacji i nauki Przemysława Czarnka.

W dokumencie czytamy: „Przyznaje się Rektorowi Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr. hab. Alojzemu

Spółeczeństwo

Z. Nowakowi, ze względu na charakter pracy oraz warunki jej wykonywania, dodatek zadaniowy w wysokości 50,25 proc. sumy wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego Rektora, na okres kadencji 2020-2024”.

Nieznane powody podwyżki

Zainteresował nas temat, więc zwróciliśmy się do rzeczniczki UW, dr Anny Modzelewskiej, którą na początku października powołał na stanowisko rektor prof. Nowak. Po pytaniach „Wprost” komunikat o podwyżce dla rektora ukazał się na oficjalnej stronie uczelni, dopiero dwa tygodnie po przyjęciu uchwały.

Poprosiliśmy o wyjaśnienie, co kryje się pod argumentami „ze względu na charakter pracy oraz warunki jej wykonywania”. Chcieliśmy ustalić, jakie nowe okoliczności zaistniały, że rektor dostał ponad 12 tys. zł dodatku. Czy coś zmieniło się w jego pracy, doszły nowe obowiązki, utrudnienia. Otrzymaliśmy obszerną odpowiedź, którą publikujemy

Społeczeństwo

w całości, ale nie dowiadujemy się z niej dlaczego w czasie kryzysu i przejścia Uniwersytetu Warszawskiego na zdalne nauczanie, rektor prof. Alojzy Nowak dostał tak wysoki dodatek do pensji.

„Wynagrodzenie zasadnicze i dodatek funkcyjny rektora uczelni publicznej ustala minister na wniosek rady uczelni. Rada uczelni jest organem w ustroju uczelni publicznej, który wykonuje czynności z zakresu prawa pracy w stosunku do rektora uczelni publicznej. Aktualna Rada uczelni UW została powołana w dniu 15 maja 2019 r., czyli jeszcze w trakcie czasu trwania kadencji rektorskiej prof. Marcina Pałysa i poprzednich władz UW.

WYNAGRODZENIE ZASADNICZE

REKTORA *uczelni publicznej zgodnie*

z ustawą Prawo o szkolnictwie

wyższym i nauce, nie może być wyższe niż 300% średniego wynagrodzenia zasadniczego w uczelni

Spółeczeństwo

osób zatrudnionych na stanowisku, na którym zatrudniony jest rektor, obliczanego na podstawie średniego wynagrodzenia za rok kalendarzowy poprzedzający rok wyboru rektora. Wynagrodzenie zasadnicze rektora UW, ustalone zgodnie z przepisami w/w ustawy, wynosi 17 747 PLN.

Wysokość dodatku funkcyjnego rektora uczelni publicznej nie może przekroczyć 100% wynagrodzenia profesora, tj. 6 410 zł. Na tym poziomie został ustalony dodatek funkcyjny rektora UW.

W zakresie kompetencji Rady uczelni jest możliwość przyznania Rektorowi dodatku zadaniowego. Zgodnie z postanowieniami w/w ustawy dodatek zadaniowy może zostać przyznany rektorowi z tytułu czasowego zwiększenia obowiązków służbowych lub czasowego powierzenia dodatkowych zadań albo ze względu na charakter pracy lub warunki jej wykonywania. Rada uczelni podjęła autonomiczną decyzję o przyznaniu dodatku zadaniowego w dniu 15 października br. w wysokości 50,25% sumy wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego Rektora,

Spółeczeństwo

na okres kadencji 2020-2024 w wysokości 12 139 PLN. Dodatek zadaniowy został przyznany na tym samym poziomie procentowym jak dodatek przyznany poprzedniemu rektorowi, prof. Marcinowi Pałysowi, przez Senat UW. Kwota dodatku nie została ustalona na maksymalnym poziomie, ustawa – Prawo o szkolnictwie wyższym umożliwia przyznanie zadaniowego do wysokości 80% sumy wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego pracownika”. 

Społeczeństwo



Fot. 123RF

Społeczeństwo

*Kolejny proces w sprawie zabójstwa Marka Papąły zakończył się porażką organów ścigania. Po 22 latach od zabójstwa byłego szefa policji, sąd mógł jedynie stwierdzić, że nie wie, kto i dlaczego dokonał tej zbrodni. Tymczasem **DOTARLIŚMY DO OSOBY, KTÓRA WSKAZUJE, KTO I NA CZYJE ZLECENIE ZAMORDOWAŁ GENERAŁA**. Motywem miała być zazdrość.*



Tekst: **Janusz Szostak**

Był późny wieczór 25 czerwca 1998 roku, gdy Marek Papąła, były Komendant Główny Policji, podjechał pod dom na warszawskim Mokotowie swoim daewoo espero. Kiedy generał wysiadał z samochodu, obok pojawił się nieznajomy, który zapytał o coś Papąłę. Gdy ten otworzył drzwi, mężczyzna oddał jeden

Społeczeństwo

strzał, trafiając w środek czoła swojej ofiary. Pocisk znaleziono w siedzeniu kierowcy. Ta kula miała spiłowany czubek. Tak robią płatni mordercy. Utrudnia to bowiem identyfikację broni, z jakiej oddano strzał.

Śledztwo w tej sprawie trwa od 22 lat i brnie w coraz to bardziej ślepe zaułki. Dotychczas powstało co najmniej kilkanaście różnych hipotez, przesłuchano setki świadków. Jednak sprawa – ponoć priorytetowa dla kolejnych ekip rządzących – nie ruszyła z miejsca.

Kilerów dwóch

Przypomnijmy, że sprawę prowadziła najpierw ówczesna Prokuratura Apelacyjna w Warszawie. Jednak w 2009 roku śledztwo przekazano prokuraturze w Łodzi. Warszawska prokuratura oskarżyła o udział w tym zabójstwie Ryszarda Boguckiego oraz Andrzeja Z., „Słowika”, byłego bossa „Pruszkowa”.

Zdaniem warszawskich śledczych, w kwietniu 1998 roku w gdańskim hotelu Marina miało dojść

Spółeczeństwo

rzekomo do spotkania Edward Mazura, polonijnego biznesmena, z Nikodemem Skotarczakiem, „Nikosiem”, Arturem Zirajewskim, „Iwanem”, oraz Andrzejem Z. „Słowikiem”. Ponoć Mazur szukał kiler, który odstrzeliłby Marka Papałę. Za wykonanie egzekucji miała oferować niezbyt wygórowaną kwotę, gdyż zaledwie 40 tysięcy dolarów.

Wkrótce na ławę oskarżonych trafili „Słowik” oraz Ryszard Bogucki. Obaj byli oskarżeni o podżeganie do zabójstwa generała Papały

Jednak Sąd Okręgowy uznał wówczas, że dowody były „kruchymi, rozrzuconymi ogniwami, które tylko w swoim przekonaniu prokurator zestawiał w mocny łańcuch”. – Sąd nie wie, dlaczego zabito generała Marka Papałę – przyznał wówczas sędzia Paweł Dobosz, podkreślając: – To zdumiewające, że w takiej sprawie, jak zabójstwo Papały, dwie prokuratury nie potrafiły współpracować ze sobą.

Jednak 31 lipca 2013 roku Sąd Okręgowy Warszawie uniewinnił ich od zarzutu nakłanianie do zabójstwa.

Spółeczeństwo

– Kto mógł mieć motyw, aby zabić byłego szefa policji? – zapytałem o to Andrzeja Z. „Słowika”.

– *Ja wiem o ponad dziesięciu wątkach toczących się w tym postępowaniu, na przykład takich, że **POLICJA PROWADZIŁA KILKA WĄTKÓW WEWNĘTRZNYCH**, które to wskazywały na porachunki w policji.*

Ponieważ komendant Papała zaczął wprowadzać nowe porządki. To znaczy zwalnając wielu komendantów wojewódzkich oraz powiatowych. Z czego nie byli oni szczególnie zadowoleni, a wyjątkowo stara gwardia – przekonuje mnie „Słowik” i dodaje: – Jest jeszcze jedna istotna sprawa, to zeznania generała Adama Rapackiego, zastępcy komendanta Marka Papały, w których to wyjaśnił, że wszelkie dochodzenia kończyły się na jego biurku, a nie u Papały. Więc bandytom on bardziej przeszkadzał, a nie komendant główny.

Spółeczeństwo

Tak więc pytanie narzuca się samo, jeśli nie bandzirom to komu?

„Słowik” zwraca też uwagę na absurdalną sytuację do jakiej doszło w tej sprawie: – Toczyły się równolegle dwa procesy w sprawie zabójstwa Papały, w których oskarżeni byli zupełnie inni ludzie. Jeden proces był w Warszawie, a drugi w Łodzi. Oskarżony w sprawie łódzkiej Igor M. „Patyk», który jednocześnie był świadkiem oskarżenia w moim postępowaniu. Zeznawał, że widział Boguckiego w dniu zabójstwa generała Papały w miejscu jego zabicia. Rzekomo wracał z kina, bo tam nieopodal mieszkał. Po dwóch latach jego samego przyprowadzili do prokuratury, mówiąc mu: to pan strzelał. Mimo tego warszawska prokuratura za wszelką cenę usiłowała udowodnić mi zabójstwo Marka Papały. Nawet wtedy, gdy już wiadomo było, że w ten incydent jest zamieszany ktoś inny. Wówczas stała się rzecz nieprawdopodobna, gdyż w tej sprawie akt oskarżenia innej osoby trafił w tym samym czasie do innego sądu.

Spółeczeństwo

Więc jak na to patrzeć? Czy nie jest to największy w Polsce skandal?

– Kto pan zdaniem zabił generała Marka Papałę? – dociekam.

– Same służby go trzasnęły i tam trzeba poszukiwać – stwierdza były boss „Pruszkowa”.

Zarzuty „Patykiem” pisane

O to, kto zabił nadinspektora Papałę, zapytałem także Piotra Kapuścińskiego, pseudonim „Broda”. Był on przez kilkanaście lat związany z grupą pruszkowską. Jednak poszedł na współpracę z prokuraturą i uzyskał status świadka koronnego. Zeznawał między innymi w sprawie zabójstwa generała Marka Papały przez „Słowika” i Boguckiego.

– Kto zabił generała „Papałę? „Słowik” twierdzi, że mogły to zrobić służby.

– Ja nie mam na ten temat zielonego pojęcia. Ale dobrze, poszukajmy motywu. Co takiego tajemniczego mógł wiedzieć biurokrata Papała, żeby go usunęły służby? To nie był policjant operacyjny. Szybciej

Spółeczeństwo

odstrzelono by Rapackiego. Bo był zły, bruździł wielu ludziom, nam także. Gdyby ktoś chciał nastraszyć kogoś z organów ścigania, to rzeczywiście realnym celem byłby Rapacki.

– Czy realna jest wersja przypadkowego zabójstwa przez złodziei samochodowych?

– Moim zdaniem, które jednak nie jest poparte żadną wiedzą, jest to totalna bzdura.

*Prokuratorzy w Łodzi, gdy już byłem świadkiem koronnym, strasznie męczyli mnie w tej kwestii, **MOCNO DRAŻYLI WĄTEK „PATYKA”**. Ale złodzieje samochodów, to nie kilerzy.*

W 2012 roku – zanim zakończył się proces Boguckiego i „Słowika” – łódzka prokuratura ogłosiła, że do zabójstwa Papały doszło w efekcie próby kradzieży samochodu byłego szefa policji – daewoo espero. Zdaniem śledczych, w czasie napadu, Igor M., „Patyk” (wcześniej Igor Ł. – jako świadek koron-

Spółeczeństwo

ny zmienił nazwisko) oddał śmiertelny strzał do Papały.

– Niezrozumiałe jest dlaczego w 2015 roku prokuratura kieruje akt oskarżenia w sprawie zabójstwa generała Marka Papały przeciw świadkowi koronnemu Igorowi M. pseudonim „Patyk” i jednocześnie w tym samym roku sąd zwalnia oskarżonego z aresztu – zwraca uwagę Grzegorz Szwoch, adwokat Ryszarda Boguckiego.

Wątpliwości od początku wzbudzał także fakt, że „Patyk” – kradnący zawsze luksusowe auta – miał połaszczyć się na niewiele warte daewoo. Do tego zastrzelił generała niczym zawodowy kiler, ale samochodu, na którym rzekomo mu zależało, nie ukradł.

– Nigdy nikogo nie zabiłem – zarzekał się od początku „Patyk”, zapewniając, że kradzieże samochodów z użyciem broni to nie jego metoda: – Nie po to opłacałem się grupom przestępczym, abym musiał chodzić z „klamką”.

Mimo tego prokuratura żądała dla niego dożywocia. Jednak 27 października Sąd Okręgowy w Warsza-

Spółeczeństwo

wie uniewinnił Igora M., „Patyka”, od zarzutu zabójstwa byłego szefa policji.

– Mamy po wielu latach pewność, że to nie oskarżeni usiłowali ukraść daewoo espero i przy tej okazji to nie Igor M. zastrzelił Marka Papałę – powiedział sędzia Mariusz Iwaszko w uzasadnieniu wyroku.

Komentując wyrok warszawskiego sądu Ryszard Bogucki – przebywający w więzieniu za zabójstwo Andrzeja K. „PersHINGA” – stwierdził: – Chciałbym wyraźnie podkreślić, iż w żaden sposób nie mogę się wypowiadać w kwestii tego czy Igor M., pseudonim „Patyk”, jest winny czy niewinny, ponieważ nie mam na ten temat żadnej bezpośredniej wiedzy. Znam natomiast treści zeznań naocznych świadków zabójstwa generała Marka Papały, którzy z racji swojego zamieszkania obserwowali przebieg tego zabójstwa – świadków, których w żaden sposób nie można posądzać o jakikolwiek interes w fałszywym pomawianiu osoby niewinnej – i w zeznaniach są jednoznaczni w swojej wymowie, wszyscy oni odnieśli wrażenie, iż chodziło o kradzież samochodu –

Społeczeństwo

Bogucki wyraźnie skłania się ku winie „Patyka” i pyta: – Jeśli nie ja, nie „Słowik” i nie Edward Mazur, jeśli nie złodzieje samochodów, to kto jest odpowiedzialny za zabójstwo, które od 22 lat jest punktem honoru dla polskiej policji i organów ścigania? Czy polska prokuratura w tej sprawie sobie poradziła? Czy wystarczająco starannie zbadała wszystkie wątki tego śledztwa?

Wyrok za romans

Może się okazać, że motyw tej zbrodni był bardziej prozaiczny niż dotychczas się wydawało. Już wcześniej w tej sprawie pojawiały się wątki obyczajowe.

26 listopada 1998 roku opracowano plan działań, który zakładał m.in. że było to zabójstwo z zazdrości: „dokonane z inspiracji kobiet, z którymi M. Papała utrzymywał intymne stosunki (...); u podstaw zabójstwa leżał wątek seksualny; u podstaw zabójstwa leżał związek uczuciowy – zlecenie wydała osoba uczuciowo związana z kobietą, która miała romans z Markiem Papałą (...)”.

Społeczeństwo

O rzekomych kulisach tego zamachu usłyszałem w jednym z warszawskich zakładów karnych, od jednego z byłych filarów gangu mokońskiego.

„Według mojego rozmówcy zbrodnia ta **WIĄŻE SIĘ Z OSŁAWIONYM KOMANDEM ŚMIERCI „MOKOTOWA”**. Miał to być chrzest bojowy dwóch najbardziej skutecznych kilerów tej grupy.

– To była ich pierwsza albo druga egzekucja w życiu – twierdzi mój informator.

– To mnie postawiło finansowo na nogi – miał się zwierzać kumplom jeden z zabójców, lecz po chwili dodał, wspominając egzekucję z 25 czerwca 1998 roku: – Teraz bym tego nie zrobił.

Tłem zdarzenia i motywem zbrodni miała być zazdrość. Mój rozmówca podaje nazwiska wszystkich osób biorących rzekomo udział w tym tragicznym

Spółeczeństwo

incydencie: zdradzanego męża, jego żony, morderców oraz ich szefa.

– Mam kłopot z pewnym bardzo ważnym „psem”
– tymi słowami pewien warszawski biznesmen miał zwrócić się do jednego z mokatowskich bossów.

– To opłać go i się odczepi od ciebie – miał poradzić gangster.

– Pieniądze nie rozwiążą sprawy, tylko kulka. Moja żona ma z nim romans – wyrzucił z siebie wzburzony mężczyzna.

– Kto to taki?

– Ten ich były główny.

– Tego nikt się nie podejmie. Na pewno nie za dziesięć czy dwadzieścia tysięcy baksów. – gangster starał się przekonać zdradzanego kolegę, że zemsta jest niewykonalna i nieopłacalna.

– To za ile? Daj mi kilera!

– Pewnie ze sto tysięcy. Nikt taniej tego nie robi.

– Ale ja płacę! – biznesmen nie targował się wcale, jedynie zapytał: – Masz kogoś?

Spółeczeństwo

Minęły dwa tygodnie od tej rozmowy i rzekomy kochanek żony biznesmena nie żył.

– Zrobiłem bzdurę, podejmując ten temat. Potem nie mogłem się już z tego wycofać – mokotowski gangster, który zlecał egzekucję swoim ludziom, zdał sobie sprawę, że mogą być z tego poważne problemy.

Co prawda w śledztwie były badane różne wątki obyczajowe oraz motywy zabójstwa z zazdrości, lecz nie pojawiała się wersja, że morderców wynajął zdradzany mąż. Czy jest ona realna, trudno mi rozsądzać.

– Jestem pewien, że Papała zginął z powodu zazdrości – twierdzi mój rozmówca. – Stwarzanie legendy, że zabito go bo za dużo wiedział, nie ma żadnych podstaw. Zemsta gangów za walkę z przestępczością zorganizowaną też nie wchodzi w grę. Nikt nie ściągałby na siebie takich problemów. Ponadto od kilku miesięcy on już nie był komendantem głównym policji. Nie miał już żadnego realnego znaczenia.

– A wersja z „Patykiem”, jako zabójcą? – upewniam się.

Spółeczeństwo

– Zupełnie niewiarygodna. „Patyk” to złodziej samochodów, ale nie kiler. Zresztą nie kradł takich marek jak daewoo. Złodzieje nie chodzili na akcję z bronią z tłumikami. Oni chcieli ukraść samochód, a nie zabić kierowcę. Pistolet z tłumikiem, to ekwipunek zawodowego egzekutora, a nie złodzieja. Padł tylko jeden strzał i to wewnątrz auta. Złodziej poczekalby, aż kierowca wysiadzie i wtedy ukradłby mu samochód, a nie strzelał do niego w środku. Po co? Pamiętaj, że pocisk, który trafił w głowę Papały, znaleziono w siedzeniu kierowcy. Ta kula miała spiłowany czubek. Tak robią płatni mordercy. To bowiem utrudnia identyfikację broni, z jakiej oddano strzał.

Jak twierdzi mój rozmówca, w zamach bezpośrednio zaangażowane były dwie osoby. Strzelał dwudziestokilkulatek, który jest fizycznie bardzo podobny do „Patyka”.

– Kasę podzielono na cztery osoby – dodaje mój informator i zastrzega: – Dziś procesowo byłoby to trudno udowodnić. Nikt się do tego nie przyzna, a innych dowodów już nie ma.

Społeczeństwo

- Brał pan w tym jakiś udział?
- Na szczęście wtedy siedziałem.

Wydaje się, że szanse na wyjaśnienie jednej z najgłośniejszych zbrodni w historii III RP wydają się być znikome. I zapewne nie doczekamy kolejnego procesu w tej sprawie.

– Po 22 latach państwo polskie w dalszym ciągu nie potrafi sobie poradzić z wyjaśnieniem tej zbrodni i ta nieumiejętność, patrząc na działania organów ścigania, jest spowodowana niechęcią i brakiem motywacji w wykryciu i ukaraniu zleceniodawców i sprawców tego głośnego mordu – ocenia adwokat Grzegorz Szwoch. 

EVENT MAKABRA

Fot. Wojciech Stróżyk/REPORTER

*Od początku pandemii **UPADŁO BĄDŹ ZAWIE-
SIŁO SWOJĄ DZIAŁALNOŚĆ 1816 FIRM EVEN-
TOWYCH.** Wartość sektora to ok. 3 mld zł i od-
powiada za 1,5 proc. polskiego PKB. Firmy
czekają na pomoc i chcą wrócić do rozmów
z polskimi władzami. Stowarzyszenie Bran-
ży Eventowej wskazuje, że kryzys zaczął się
jeszcze w grudniu. Firmy ratowały się wtedy
wydarzeniami online, ale i to nie pomogło.*



Tekst: **Paweł Bednarz**

W Polsce co roku organizuje się średnio
ponad 7 tys. imprez masowych. Wartość
tego sektora to około 3 mld złotych. Bran-
ża eventowa odpowiada za 1,5 proc. pol-
skiego PKB. Z analizy Bisnode Polska przeprowa-
dzonej dla ClickMeeting wynika, że większość firm
z branży eventowej to głównie małe, zatrudniające

od 1 do 9 pracowników, podmioty z polskim kapitałem. Cały sektor ma wpływ na około 220 tys. miejsc pracy.

Dagmara Chmielewska, dyrektor zarządzająca Stowarzyszeniem Branży Eventowej, mówi, że ubiegły rok był dla nich wyjątkowo dobry. Ale przez pandemię kontrahenci nie zapłacili branży za wydarzenia zrealizowane jeszcze w 2019 roku.

Pomoc głównie dla małych

– Spodziewaliśmy się kolejnego sukcesu w 2020 roku. Niestety, u nas kryzys zaczął się już de facto w grudniu. Wiąże się to z tym, że okres płatności w naszej branży to 60-90 dni. Okazało się, że to pokryło się z marcem, kiedy rozpoczynał się czas pandemii. Wiele firm wówczas nie zapłaciło nam za wydarzenia, które były organizowane jeszcze w grudniu 2019. Potem przyszła pandemia, która ograniczyła liczbę wydarzeń. Zaczęliśmy działać w trybie online, ale to oczywiście nie pokryło strat. Odwilż nastąpiła dopiero w czasie kampanii prezydenckiej i latem, bo poja-

wiały się różnego rodzaju wydarzenia, a wiele z nich produkowanych było online – mówi Dagmara Chmielewska.

Stowarzyszenie Branży Eventowej wskazuje, że firmy na początku pandemii
NIE WIEDZIAŁY, ILE ONA POTRWA.

Na samym początku wszystkie stowarzyszenia skupiające firmy z branży eventowej rozpoczęły rozmowy z Ministerstwem Rozwoju.

– Tarcze pomocowe w pewien sposób pomogły, ale głównie osobom samozatrudnionym. Nasza branża to w ok. 90 proc. małe i średnie przedsiębiorstwa. Nie obyło się bez zwolnień. Jest to duży problem, bo ci specjaliści już do branży nie wrócą. Znaleźli pracę m.in. w księgowości, w firmach budowlanych itp. Problem będzie rósł, jak wrócimy do normalności. Agencje eventowe w przydzielaniu pomocy zostały pominięte. Dla nas nie było branżowej pomocy, takiej jak w innych sektorach. Wiąże

się to z tym, że nie mamy swojego PKD; nie istnieje coś takiego jak PKD agencji eventowych. Część z firm rejestrowało się jako agencje reklamowe – mówi Dagmara Chmielewska.

Podkreśla również, że branża eventowa wskazuje, że nie wróci do „normalności” tak szybko, jak inne branże. Prace nad różnego rodzaju wydarzeniami trwają często miesiącami.

Eventy online rosną

W dobie restrykcji sanitarnych częściową szansą dla branży były i wciąż są wydarzenia organizowane przez internet. Według danych polskiej firmy ClickMeeting, na dostarczanej przez nią platformie w tym roku odbyło się o 787 proc. w Polsce i 186 proc. na całym świecie więcej dużych wydarzeń niż jeszcze rok temu. Natomiast w wydarzeniach powyżej 1000 osób uczestniczyło w tym roku już o 55 proc. więcej osób niż w całym 2019 roku. Lock-down i fakt, że ludzie muszą więcej czasu spędzić w domach przełożył się także na frekwencję. Even-

Biznes

ty w formie online lub hybrydowe przyciągają od 40 proc. do nawet 250 proc. więcej uczestników niż te same wydarzenia organizowane wcześniej w formie stacjonarnej. 



UPADŁOŚĆ KONSUMENCKA: PRZEDSIĘBIORCO, NIE UPADAJ!

*Poradnik
przedsiębiorcy*

Dzień Dobry Panu, zapraszam. Pan w jakiej sprawie? Upadłość konsumencka. I chce Pan z naszą pomocą złożyć wniosek? Tak, to nasza specjalizacja. Od prawie 5 lat. ILE TO BĘDZIE KOSZTOWAŁO? O tym, za jakiś czas.



Tekst: **Krzysztof Oppenheim**

Jeśli Pan pozwoli najpierw muszę poznać Pana historię i obecną sytuację

Że nie ma co zbierać? Totalna katastrofa? No właśnie, widzę, że nie jest Pan w dobrej formie. Miał Pan myśli samobójcze? To dość częsta sytuacja wśród osób bardzo zadłużonych. Ale skupmy się na Pana historii, może potem Pan sobie ponarzekać. Zatem tak proponuję: Pan będzie mi opowiadał, a ja sobie wynotuję najważniejsze rzeczy. Najpierw, proszę dwa słowa na temat jak Pan wpadł w niewypłacalność.

Jest Pan przedsiębiorcą? Jaka branża?

Restauracja. No tak, rozumiem. Covidowe obostrzenia. Ile lat Pan ten biznes prowadzi? Piętnaście? I jak szło do tej pory? Bardzo dobrze? I mówi Pan, że właśnie ten sukces Pana położył. W jaki sposób? Dobrze, niech będzie po kolei. Czyli najpierw była to mała pizzeria, taka na pięć stolików. Kasa się sypała nieźle. I żadnych długów. To super. I co dalej? Chciał Pan pójść za ciosem? Potem duża inwestycja. Kiedy to było? Rok temu? Ile kasy Pan włożył w ten nowy, większy lokal? Prawie milion. Sporo. I z tego



Krzysztof Oppenheim

Ekspert finansowy, związany z bankowością od 1993 r. Specjalizuje się także m.in. w antywindykacji, pomocy frankowiczom oraz w upadłości konsumenckiej. Założyciel Fundacji Praw Dłużnika „Dłużnik Też Człowiek”

część z kredytów. Znaczy ile tych zobowiązań jest obecnie? Około 700 tysięcy złotych. I to długi prywatne? Dlaczego nie firmowe? Bo restauracja jest prowadzona jako spółka z o.o. I łatwiej było dostać pożyczki jako osoba fizyczna. Zgadza się, tak czasem bywa w bankach. Ile jest tych kredytów? Trzy sztuki. A raty, w sumie, jaka wysokość? Prawie 10 tysięcy zł miesięcznie. Zaległości już jakieś są? Dwie ostatnie raty. I na kolejne też Pan nie ma.

I jak szedł biznes w tym nowym lokalu?

Dobrze, ale do marca. Co dalej, wiadomo – ogłosili lockdown. I zamykamy nasz teatrzyk. Potem trochę sprzedaży na wynos, ale to ledwie przychody na poziomie 40 tys. zł miesięcznie. A wcześniej? Nawet 150 tysięcy. Nieźle. Trochę tarcza rządowa pomogła. Ile Pan dostał? 50 tysięcy. I od lipca znowu zaczęło się kręcić. Pomogło też, że banki dały wakacje kredytowe. A teraz już nie chcą. A restauracja znowu zamknięta. Nie wierzy Pan w ten COVID? Że to jedna wielka ściema? Ja sądzę podobnie, ale to Panu nie pomoże.

A co Pan wie na temat upadłości konsumenckiej?

Sporo. Czyli także, że musi Pan oddać syndykowi do sprzedaży cały majątek. Tak, wie Pan o tym. Gdzie Pan obecnie mieszka? W domu, blisko Warszawy. To Pana dom? Jak to banku, co Pan opowiada? Bo ma Pan na domu kredyt frankowy. W jakim banku? Millennium. To jeszcze proszę powiedzieć, jaka jest wartość domu? 600 tysięcy. A kredyt w jakiej wysokości? Trochę więcej niż 600 tysięcy, bliżej 650. Wyjaśnię więc tylko – a to jest bardzo ważne – że to Pan jest właścicielem domu. A nie żaden bank. Jak Pan nie wierzy, sprawdzimy zaraz drugi dział księgi wieczystej. Ma Pan numer tej księgi? To poproszę. O, już mamy. Proszę sprawdzić – dział drugi, własność. Kto jest wpisany? Andrzej Nowakowski, a nie Bank Millennium.

I co z tym kredytem się dzieje?

Do tej pory spłacany. W jakiej wysokości są raty? Prawie 1200 franków, czyli obecnie to będzie to trochę ponad 5 tysięcy złotych, jutro wypada kolejna płatność.

Czyli Pan wie, że przy upadłości konsumenckiej dom pójdzie pod młotek?

Tak, wie Pan, już żona się nawet zaczęła pakować. Gdzie zatem planują Państwo zamieszkać? U teściów, odstąpią dwa pokoje. Będzie ciasno. A ile mają Państwo dzieci? Dwójkę. Faktycznie, słaba perspektywa. A jak teściowa? Nie jest tak źle. Da się wytrzymać. Ale widzę, że jakoś bez przekonania Pan to mówi.

Podsumujmy więc Pana sytuację, proszę tu zerknąć:

Pana pożyczki – 700 tysięcy, raty łącznie ok. 10 tysięcy zł miesięcznie

Kredyt frankowy – ponad 600 tys. zł, rata ok. 5 tysięcy zł.

Przychody obecne z restauracji – do 40 tysięcy zł miesięcznie

A jakie koszty działalności?

Około 30 - 35 tysięcy zł miesięcznie. Czy żona coś zarabia? 3 tysiące netto, umowa o pracę. Na szczęście rozdzielnosc majątkowa i żona nie podpisywała żadnych kredytów, także frankowego. To bardzo dobrze.

Ale i tak się budżet zupełnie nie zapina. I dlatego chce Pan złożyć wniosek o upadłość? Tak, bo to jedyna droga, aby się uwolnić od tak wielkiego zadłużenia.

Jeszcze zapytam o jedno: czy być może coś Pan ostatnio sprzedawał?

Tak, żeby trochę się dokapitalizować. Co Pan sprzedał? Samochód, miesiąc temu. Za ile Pan to auto sprzedał? Trzydzieści tysięcy. Na co poszły te środki? Oddał Pan bratu pieniądze, była to pożyczka prywatna.

Coś jeszcze powinienem wiedzieć?

Spółka z o.o. ma także już sporo długów. Ile mniej więcej jest tych zaległości? Prawie 100 tysięcy. Głównie wobec Urzędu Skarbowego. Rozmawia Pan z nimi? Bardzo dobrze, nie wejdą na konto.

A kto Panu doradził upadłość konsumencką? Wszyscy?

No to słabo Panu doradzali. A nawet bardzo słabo. Widzę, że robi Pan zdzwioną minę. Tak, są inne rozwiązania. O niebo lepsze. Zaraz Panu podpowiem, co ja bym na Pana miejscu zrobił. A Pan zadecyduje.

* * *

Załóżmy więc najpierw wariant upadłości konsumenckiej. Po pierwsze – musi się Pan rozstać z restauracją. Definitywnie. Nie widzę tu jakoś entuzjazmu na Pana twarzy. Po drugie – sprzedaż domu przez syndyka, czyli przeprowadzka do teściów. To też się Panu średnio podoba.

Ale jest jeszcze jedno zagrożenie, całkiem realne. Otóż fakt, że sprzedał Pan niedawno auto, a środki z tego tytułu przeznaczył Pan na zwrot pożyczki od brata – na pewno się nie spodoba Pana wierzycielom. Co się może stać? Otóż wierzyciele mogą Pan zarzucić, że przed złożeniem wniosku wyzbywał się Pan składników majątku z ich pokrzywdzeniem. Będą utrzymywać, że jak Pan dostał do ręki 30 tysięcy złotych, to zgodnie z prawem nie mógł Pan przeznaczyć je w całości na zaspokojenie wybranego wierzyciela. Tak, tak jest to zapisane w polskim prawie. Co za to grozi? Umorzenie Pana postępowania w zakresie upadłości konsumenckiej. Oczywiście bez oddłużenia.

 *Jest więc całkiem realne, że **ZOSTANIE PAN Z DŁUGAMI. BEZ MAJĄTKU.** Czyli bez domu, bo ten zostanie sprzedany przez syndyka. A także bez restauracji, bo działalność tę musi Pan zamknąć*

przed złożeniem wniosku o upadłość konsumenci-
ką.

Nie, nie przesadzam. Widzę w Pana oczach niedowierzanie. I przerażenie. Nikt zatem Panu o tym do tej pory nie powiedział? A, wszyscy doradcy koncentrowali się na długach. I wychodziło, że nie da się ich inaczej pozbyć.

Teoretycznie mieli rację. Ale w praktyce - to jest zgodnie z ustawą - upadłość nie gwarantuje oddłużenia. Więc jak Pan widzi, to rozwiązanie, czyli upadłość konsumencka, ma też swoje minusy. Bardzo poważne. Czarną stronę, o której często zapominają kancelarie, które się w tej dziedzinie specjalizują.

Jaka zatem jest moja rada?

Działać dalej, ale pod innym szyldem. A co z długami? Nie przejmować się zbytnio, wszak długi nie bolą. Tu Pan o tym przeczyta:

<https://www.wprost.pl/tygodnik/10333635/Poradnik-Krzysztofa-Oppenheima-Jak-uwolnic-sie-od-dlugow.html>

No dobrze, zrobmy, tak na szybko plan działania. Proszę tu zerknąć:

Trzeba założyć nową spółkę z o.o. i przenieść na nią działalność restauracji

Długów prywatnych – proszę nie spłacać

Kredytu frankowego – proszę nie spłacać

Wkrótce radziłbym złożyć wniosek o upadłość obecnej spółki z o.o. Sąd i tak Pana wniosek oddali, bo spółka nie ma środków na upadłość. Kosztuje to minimum kilkadziesiąt tysięcy złotych. Ale w ten sposób wykona Pan obowiązek wynikający z przepisów prawa.

Proszę teraz porównać obie wersję. Wariant wejścia w upadłość konsumencką już omówiliśmy.

* * *

Oto opcja numer dwa, czyli jakby Pan chciał iść za moją radą.

Więc będzie to tak:

Restaurację Pan będzie dalej prowadził

Dom Pan zachowa, nie musi Pan się przeprowadzać do teściów

Miesięczny bilans poprawi się o około 15 tysięcy złotych miesięcznie

Nie musi Pan spłacać długów obecnej spółki.

Jeśli wydaje się Panu to nie do końca moralne, proszę zwrócić uwagę na jedno. Przecież, gdyby nie panika związana z tą niby – pandemią, nie trafiłby Pan do mnie, tylko trzaskałby Pan kasę. Nie musi Pan odpowiadać za cały świat. W szczególności za zniszczenie Pana firmy i demolkę naszego życia przez rząd, „ratujący” nas przed COVID-em.

*Każdy przecież widzi zupełną przypadkowość działań, które są wokół nas. W tym także drastyczne ograniczenia, powodujące **NIEMOŻNOŚĆ PROWADZENIA FIRM, W KTÓRE SIĘ ZAINWESTOWAŁO** mnóstwo własnych środków.*

Jak się Panu podoba mój plan?

Bardzo? Ale czy to naprawdę możliwe? Oczywiście. Nie, nie żartuję sobie z Pana. Zresztą chyba na żartownisia na wyglądam. No właśnie. Czego Pan jeszcze nie rozumie?

A, jeszcze kwestia domu. Bo jutro rata kredytu i trzeba wpłacić 5 100 zł do banku. Czy ma Pan płacić tę ratę? Już mówiłem – absolutnie nic proszę nie wpłacać! Więc co dalej z domem? Na razie przez 5 lat, ma Pan spokój. Trzeba tylko odpowiednio dom zabezpieczyć, aby nie stał się przedmiotem egzekucji. Innym razem powiem, jak to zrobić. Jeśli oczywiście będzie Pan chciał pójść moją drogą.

Jeszcze jedno ważne pytanie:

Ile może Pan zaoszczędzić z prowadzenia biznesu, jak już zakończą nam te lockdowny?

Tak, już bez spłaty starych długów. Minimum 10 tysięcy zł miesięcznie. Więc, założymy, że za rok będziemy już w miarę normalnie funkcjonować. Wcześniej trzeba zabezpieczyć dom, nie spłacając długu frankowego. Jeśli założymy, że za rok wróci normalność, więc licząc od dziś, za pięć lat uzbiera Pan luźne pół miliona złotych. Jak to możliwe? Co miesiąc będzie Pan wrzucał 10 tysięcy zł do skarbonki, nie licząc jedynie najbliższych 12 miesięcy. 4 kolejne lata oszczędności, czyli 48 miesięcy i się uzbiera prawie pół miliona. Wtedy Pan idzie do banku, kładzie na stół kasę – moim zdaniem wystarczy nawet 400 tysięcy – i zamyka Pan całkowicie temat toksycznego kredytu. Jednocześnie odzyskuje dom z zupełnie czystą hipoteką. Tak, moim zdaniem, będzie to możliwe już za 5 lat. Pod jednym warunkiem: że za rok nasze życie wróci do normy. I będzie Pan na swoim biznesie zarabiać.

A co z innymi długami?

Och, to już nie dziś. Niech Pan poczyta co nieco moich publikacji, ostatnio dość dużo napisałem na ten temat - dla portalu Wprost.pl. Tam znajdzie Pan m.in. mój poradnik antywindykacyjny, jest już tego prawie 20 odcinków.

Zatem od czego zacząć? Nie, na pewno proszę nie spłacać jutro raty kredytu frankowego. Mam inną propozycję. Na pewno bardziej atrakcyjną. Proszę zainwestować 100 zł w dobre wino i ładny bukiet kwiatów dla żony. Proszę jej obwieścić, że może się zacząć rozpakowywać. Na pewno się ucieszy. Nie, proszę nie kupować żonie chryzantem, wiem, że są tanie. Ale bardzo się cieszę, że wrócił Panu humor. Tak trzymać! No i proszę zobaczyć: na początek współpracy już ma Pan 5 tysięcy w kieszeni, bo przecież te środki mogły trafić jutro do banku na ratę kredytu frankowego.

Co dalej? Jak potem funkcjonować, mając na głowie tyle niespłacanych długów? I kiedy się ich Pan pozbędzie? Na ten temat będę pisał w kolejnym

odcinku poradnika dotyczącego upadłości konsu-
menckiej, który ukaże się pod tytułem:

Toniesz w długach? Postaraj się o awatara. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone



NA KONCERT GINTROWSKI

*A ja mam
coś po was
zostawić*

ZAPRASZA

**ME
CE
NAS**
KONCERTU



ORLEN

ZMIANA STYLU, ALE NIE STRATEGII

Zagranica

*Polska opozycja wprost nie może doczekać się upokorzenia, jakie ma doznać PiS, jeśli Donald Trump przegra wybory. Wiara w to, że Joe Biden zmieni strategiczne cele polityki USA, bo jakiś polski rząd obnosił się z przyjaźnią wobec jego rywala, **JEST ALBO NAIWNOŚCIĄ, ALBO ZWYKŁĄ GŁUPOTĄ.***



Tekst: **Jakub Mielnik**

Nie wiem, na czym opiera się ta wiara. Jedyne, co przychodzi do głowy to rozpaczliwa mizeria programowa partii, reprezentujących prawie połowę polskich wyborców, a więc, teoretycznie przynajmniej, także ich żywotne interesy. Radość z tego, że po ewentualnej przegranej Trumpa (w chwili pisania tego tekstu głosy w USA są jeszcze liczone i nic nie jest pewne), pozycja Polski na arenie międzynarodowej spadnie, jest wśród prze-

Zagranica

ciwników PiS tak powszechna, jak powszechna jest w świecie niechęć wobec samego Donalda Trumpa. Radość opozycji oparta jest na założeniu, że porażka Trumpa rykoszetem odbije się także na naszych rodzimych trumpistach. A więc, w domyśle i naszej opozycji coś się przy tej okazji skapnie. Trudno w sumie stwierdzić co, bo przecież na rychłe przejęcie przez nich władzy się nie zapowiada. Ale przynajmniej będą mogli stroszyć piórka na Twitterze, licząc na to, że ewentualny upadek trumpizmu w USA wywoła efekt domina. Piękna to wizja, krzepiąca każdego sfrustrowanego posła opozycji. Tyle, że zupełnie nieprawdziwa.

Amerykanie oczywiście miotają się wśród swoich własnych problemów, które zepchnęły ich demokrację w stan głębokiego kryzysu, sprowadzonego do wyboru między narcyzmem a Alzheimerem. Widać jednak gołym okiem, że słabnące na arenie międzynarodowej imperium zachowuje ciągle swoją globalną przewagę nie dzięki wysiłkom kolejnych prezydentów, ale dokładnie im na przekór. To

Zagranica

zaś jest poważny cios dla kalkulacji polskiej opozycji liczącej, że Joe Biden w Białym Domu diametralnie przestawi wajchę amerykańskiej dyplomacji, pogrążając w niebycie wszystkie kalkulacje władz polskich. Niezależnie od tego, kto zasiądzie w Białym Domu, polityka USA pozostanie niezmienna, bo niezmiennie są jej cele strategiczne i zagrożenia.

Spory z Europą

Jednym z głównych zarzutów opozycji pod adresem naszych rodzimych trumpistów jest to, że pod ich rządami Polska daje się USA wpuszczać w rozgrywki z UE. A przecież to w Europie a nie w USA mamy nasze główne strategiczne i gospodarcze interesy. Jest w tych zarzutach wiele przesady, opartej głównie na fakcie, że polscy politycy przyjmują ochoczo Trumpa w Warszawie i przyjmują jego zaproszenia do Waszyngtonu w sytuacji, gdy izoluje go większość europejskich przywódców. Tyle, że jest to pokłosie tradycyjnie niechętnego

Zagranica

USA europejskiego PR, obliczonego na marginalizowanie zbyt ostentacyjnie proamerykańskich krajów w Unii.

Jakoś tak się dziwnie składa, że np.

prezydent Francji, który zawsze kontestował amerykańską hegemonię,
SPOTYKA SIĘ Z TRUMPEM CZĘSTO I CHĘTNIE. *Ba, Macron obnosi się nawet z przyjaźnią z prezydentem USA,*

przedstawiając się jako ktoś w rodzaju jego emisariusza w Europie.

Wystarczy jednak, że nie lubi go Angela Merkel, żeby sprawa była jasna dla naszych speców od dyplomacji, którzy wiedzą, że prawdziwe światło może bić tylko z Berlina. Merkel ma oczywiście swoje powody, żeby Trumpa nie lubić. Amerykański prezydent w dosyć grubiański sposób wytyka bowiem przy każdej okazji bogatym Niemcom, że nie płacą dość na obronę Europy.

Zagranica

Mało tego, jak na rzekomego rosyjskiego agenta, dosyć energicznie zabiega też o ograniczanie rosyjskich wpływów w Europie i to w sposób szczególnie irytujący dla Berlina. Groźby wprowadzenia amerykańskich sankcji dla niemieckich i europejskich firm zaangażowanych we współpracę z Gazpromem skutecznie blokują Nord Stream 2 na ostatniej prostej. Merkel jest słusznie wściekła, uważając to za ingerencję w interesy Niemiec z Putinem, ale niewiele może zrobić.

I to się raczej nie zmieni. Ameryka Bidena także będzie miała swoje spory z UE, np. o akcje podejmowane w UE przeciwko amerykańskiemu koncernom technologicznym. Unia chce je nie tylko opodatkować, ale także ograniczyć ich dominację na europejskim rynku, by wykreować przestrzeń dla własnych, ciągle nie mogących się zmaterializować, innowacji. Czy można sobie wyobrazić, że Biden w imię czystej satysfakcji z odrzucenia spuścizny nie lubianego poprzednika porzuci ochronę Google czy Facebooka przed europejskimi regulatorami? I czy naprawdę

Zagranica

w jego oczach zupełnie nieistotna będzie w tej grze rola krajów takich jak Polska, zdolnych mobilizować blokujące sojusze wewnątrz UE?

Jankesi na wschodniej flance

To samo dotyczy także sojuszy wojskowych Europy z USA. Ściąganie do Polski wojsk amerykańskich i zakładanie przez nich baz było priorytetem każdego rządu w Warszawie, jako jedyna pewna ochrona przez agresywną Rosją. W pewnym momencie chór mądrych wujów opozycji zaczął jednak pisać coś innego. I nie wiedział nawet do końca, na co się zdecydować: czy PiS jest zły, bo ściąga do Europy Jankesów w sytuacji, gdy dzielna UE wybija się na wojskową suwerenność, czy też jest zły, bo podbiera Jankesów, wycofywanych z baz w Niemczech?

W międzyczasie okazało się, że mityczna europejska armia, zdolna bronić państw członkowskich z pominięciem kontrolowanego przez USA NATO jakoś nie może powstać. Koniec mrzonek o Europie wyzwolonej z uciążliwego ponoć parasola ochronne-

Zagranica

go Stanów Zjednoczonych ogłosiła dosłownie kilka dni temu niemiecka minister obrony Annegret Kramp Karrenbauer. Napisała ona na portalu Politico, że Europa w obronności ciągle potrzebuje Ameryki, deklarując jednocześnie konieczność wzmocnienia europejskiego wkładu we wspólną, natowską strukturę bezpieczeństwa.

Czy w takiej sytuacji inwestująca w zbrojenia więcej niż większość państw UE Polska nie pozostanie istotnym elementem strategii obronnej, szczególnie w sytuacji, gdy główne zagrożenia wojskowe płyną ze wschodu?

Szachowanie Rosji

Kluczowa dla polskich interesów polityka USA wobec Moskwy także pozostanie bez zmian. Nie może być inaczej w przypadku polityka, wspieranego przez partię, która przez cztery lata powtarzała światu, że w Białym Domu załagał się ruski agent Trump. Biden, choć w administracji Obamy brał udział w nieszczęsnym resecie relacji

Zagranica

z Moskwą, który zakończył się inwazją na Ukrainę i wejściem Rosjan do Syrii i Libii, teraz nie może ślepo zawracać rzeki kijem. Rosja pozostaje dla Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników strategicznym wyzwaniem, z którym Trump całkiem nieźle sobie radził. Pod jego rządami USA wzmogły presję na agresywną Rosję niemal na wszystkich frontach: od zaostrzania sankcji gospodarczych po zwiększanie obecności wojskowej w Polsce i innych krajach wschodniej flanki NATO. I znów, jak w przypadku relacji z Europą, Joe Biden tego nie zmienia, tylko dlatego, żeby robić coś innego niż poprzednik.

Jego doradcy byliby też ślepi, gdyby zrezygnowali z rozgrywania sprawy wpływów rosyjskich w Europie przeciwko niekorzystnym dla USA zakusom UE, wspomnianym powyżej. W tych grach także Polska może odegrać swoją rolę i wykorzystać to dla wzmocnienia a nie osłabienia naszej pozycji. Zwłaszcza, że Moskwa bruździ Stanom Zjednoczonym także na innych frontach.



Jonathan Ernst / Reuters / Forum

*Joe Biden ze swoim doradcą
ds. polityki zagranicznej
Antonym Blinkenem.*

Porozumienia z Iranem nie będzie

Jednym z ludzi, mających kształtować politykę zagraniczną USA, jeśli Biden zostanie prezydentem, jest jego wieloletni doradca, Antony Blinken. Każdy, kto marzy o pokojowo nastawionym do wyzwań współczesnego świata gołębiu, który zastąpi w Białym Domu agresywnego Trumpa, warto przypomnieć, że to Blinken namówił Bidena do poparcia inwazji na Irak w 2002 roku. Ten sam Blinken mówi dziś w wywiadach, że nie ma mowy o żadnym powrocie do umowy nuklearnej z Iranem, jeśli rząd w Teheranie nie zacznie przestrzegać jej warunków. Pamiętacie jeszcze umowę z Iranem? Tę samą, która miała być wielkim sukcesem dyplomatycznym duetu Obama/Biden a która doprowadziła do ekspansji irańskiej na Bliskim Wschodzie i ściągnięcia tam Rosjan jako aktywnego gracza. Po tych słowach Blinkena, każdy, kto liczył na powrót do regularnych biznesów z ajatollahami srodze się zawiódł.

Zagranica

Podobnie będzie z Palestyńczykami, których upór w trzymaniu się realiów politycznych z lat 60. XX wieku zmęczył już nawet ich arabskich sponsorów. Blinken mówi mniej więcej to samo, krytykując palestyńskie inicjatywy międzynarodowego bojkotu izraelskich produktów jako kary za okupację terenów arabskich.

„*Na Bliskim Wschodzie Biden też*
NIE MA INNEGO WYBORU JAK KONTYNUOWAĆ POLITYKĘ TRUMPA. *Zmieniła ona zresztą dosyć znacząco układ sił w regionie.*”

Wynegocjowane pod naciskiem USA porozumienie między Izraelem a krajami arabskimi uważane jest za niekwestionowany sukces Trumpa nawet przez jego najzagorzalszych przeciwników. Dziś Izrael nie jest już izolowanym przez sąsiadów państwem, bo podpisuje kolejne umowy o nawiązaniu normalnych relacji z bogatymi szejkami z Zatoki Perskiej.

Zagranica

Jest co prawda presja otoczenia Bidena na rewizję przyjaźni USA z Arabią Saudyjską, ale przecież Ameryka ma długą historię tolerowania użytecznych dla jej interesów autokratów. Sprzymierzeni z Izraelem Saudowie na pewno będą lepszą opcją niż kruche porozumienie z Iranem.

Chiny dalej na celowniku

Jeśli ktoś spodziewa się po Bidenie ekumenicznego pacyfizmu, to niech wytłumaczy mi, co w jego sztabie robi była wiceszefowa CIA, Avril Haines, autorka strategii atakowania dronami wrogów USA w każdym zakątku świata. Trudno o bardziej symboliczną emanację krytykowanego przez lewicowych pacyfistów amerykańskiego imperializmu.

Wielu krytyków Trumpa zwracało uwagę, że stosuje on te imperialistyczne metody także w wojnie handlowej z Chinami. To akurat najmniej kontrowersyjny punkt amerykańskiej polityki zagranicznej. Zarówno republikanie jak i demokraci są zgodni, że Chiny to zagrożenie dla USA i że ich wpływy gospo-

Zagranica

darcze i wojskowe powinny być ograniczane wszelkimi metodami. Nawet krytycznie nastawieni do wojowniczego stylu Trumpa wobec Chin politycy przyznają, że jego rozpychanie się łokciami w sprawie ekspansji Chin w branży telekomunikacyjnej przynosi pożądane efekty. W technologii 5G Chiny są dziś uważane za złoczyńcę i wypychane z kolejnych rynków. Ameryce to służy, trudno więc spodziewać się, że Biden to zmieni.

Zmiana stylu nie treści

Robert Gates, zadeklarowany republikanin, ale jednocześnie szef Pentagonu w administracji demokracji Baracka Obamy napisał w 2014 roku we wspomnieniach, że w ciągu ostatnich 40 lat w kwestiach polityki zagranicznej i bezpieczeństwa narodowego Joe Biden mylił się we wszystkim. Jeśli prawdą jest jednak, że z powodu podeszłego wieku i poważnych problemów z koncentracją Biden w roli prezydenta będzie jedynie twarzą dla całego zaplecza, to jest szansa, że 2 tysiące doradców ds. dyplomacji i bezpie-

Zagranica

czeństwa, pracujących w jego kampanii nie sknocą wszystkiego. Na pewno zadbają o zmianę stylu amerykańskiej polityki, bo ta irytuje i męczy nawet w tych przypadkach, gdy Trump ma rację i odnosi sukcesy. Co wbrew pozorom nie jest takie rzadkie.

Zmiana stylu nie oznacza jednak zmiany polityki i niekorzystnych dla obecnego polskiego rządu przetarasowań, o których marzy nasza opozycja. A jeśli wszystko do zmiany stylu się sprowadza, to czy dla naszych sfrustrowanych brakiem pomysłów opozycjonistów wielkim pocieszeniem będzie, że nowy prezydent USA nie będzie już fotografował się pod pomnikami z Janem Pawłem II? 

ŁATWO POLAKOM DORABIAĆ GĘBĘ ŚREDNIOWIECZA

Rozumiem, że młodzi mają ochotę protestować, wyjście na ulicę jest fajne, to duże przeżycie, ale większość głoszonych przez nich haseł jest po prostu dziwaczna. (...) To dziewczyny, które pewnie ani nie były w ciąży, ani nie rodziły. Nie wiadomo, czy na oczy widziały małe dziecko. Z drugiej strony **NIE JESTEŚMY W STANIE PRZEWIDZIEĆ JAKIEGO DOKONALIBYŚMY WYBORU, GDYBY TO NAS BEZPOŚREDNIO DOTKNĄŁ DYLEMAT: CO DALEJ Z DZIECKIEM POTENCJALNIE NIEPEŁNOSPRAWNYM – MÓWI PROF. DR HAB. N. MED. KRZYSZTOF CZAJKOWSKI**, Konsultant Krajowy ds. Położnictwa i Ginekologii.



Rozmawiała **Agnieszka Niestuchowska**

Decyzja Trybunału Konstytucyjnego ws. aborcji zaskoczyła wielu ginekologów. Domyślam się, że i pan znalazł się w kropce.

Temat wywołuje wiele emocji, ścierają się skrajne poglądy. Z jednej strony są zwolennicy aborcji „na życzenie”, co samo w sobie jest dziwne, bo w normalnym kraju powinno się stosować antykoncepcję, a nie usuwać ciążę dla czyjegoś widzimisię. Taki model nigdzie nie istnieje poza niektórymi stanami w USA, zezwalającymi na usuwanie ciąży do 24. tygodnia. To katastrofa dla cywilizacji. Z drugiej strony mamy przeciwników aborcji. To trochę taka dyskusja etyczno-psychologiczna. Ale rządzący powinni pochylić się nad sytuacją w jakiej znalazły się kobiety.

Kolegium Rectorskie Uniwersytetu Jagiellońskiego zaapelowało do władz o pilne znalezienie dróg wyjścia z tej sytuacji. Pan by się podpisał pod tym listem?

Trzeba szukać rozwiązań, zgadzam się z tym. Ale to kwestia dla prawników. Najmądrzejsi z nich powinni zasiadać w Trybunale Konstytucyjnym i znać prawo. Pytanie, czy prawo ma służyć społe-

Zdrowie

czeństwu, czy społeczeństwo prawu. Powinna być wprowadzona furтка dla kobiet, których dzieci nie mają żadnych szans na przeżycie. Sztandarowym przykładem jest tzw. beczaszkiwiec, gdy nie rozwija się ośrodkowy układ nerwowy i część głowy. Jeśli we wszystkich badaniach USG wyjdzie to samo, kobieta powinna mieć wybór, czy chce donosić czy zakończyć

*Krzysztof Czajkowski*

Prof. dr hab. med., Krajowy Konsultant w Dziedzinie Położnictwa i Ginekologii, kierownik II Katedry i Kliniki Położnictwa i Ginekologii Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, kierownik Oddziału Klinicznego Szpitala im. Księżnej Anny Mazowieckiej w Warszawie

ciążę. Jeśli TK mówi, że jakiegokolwiek działania wobec dziecka nienarodzonego są niezgodne z konstytucją, to czy działanie wobec dziecka bez szans na przeżycie, jest z nią zgodne? Prawnicy powinni to rozstrzygnąć.

Jakie rozwiązanie byłoby najrozsądniejsze z punktu widzenia kobiet?

Jestem wrogiem sytuacji, w której pojawi się zapis, że np. ginekolodzy muszą usunąć ciążę, bo pani Kowalska ma kaprys. Takie prawo też nie jest dobre. Ostatnio mieliśmy w szpitalu pacjentkę, która urodziła dziecko z ciężką wadą serca. Nie miało ona żadnych szans, ale mogła je chociaż przytulić. Są jednak kobiety, dla których taka ciąża wywołuje duży uraz psychiczny. I nie można ich pozostawiać samych z tą traumą i zmuszać do donoszenia ciąży.

I właśnie o tym mówią protestujące.

Z drugiej strony najczęstszą przyczyną aborcji jest zespół Downa. Podróżuję po świecie i widzę na ulicach rodziny z takimi dziećmi. Może to panią zdziwi, ale nigdy nie byli to nasi rodacy. Łatwo Polakom dorabiać

Zdrowie

teraz gębę średniowiecza, że chcą decydować za kobiety, ale to nie takie proste. W PRL można było przerywać ciążę do 12 tygodnia. Dla większości kobiet zabieg przerywania ciąży wymuszała sytuacja społeczna lub rodzinna, to było dla nich ciężkie przeżycie. Ale

*były i takie, co kilka razy z rzędu dokonywały aborcji. **ZABIEG BYŁ DLA NICH JAK PÓJŚCIE NA KAWĘ**, a dziś niektóre z nich robią z siebie ofiary systemu. Więc proszę wybaczyć, ale mam do tego stosunek krytyczny.*

I tu się nie zgodzę. Nie sądzę, by większość protestujących miało takie doświadczenia.

Oczywiście to margines, ale pytanie brzmi: czy powinniśmy ulegać którejś ze skrajności?

Na ulice wyszło wiele młodych kobiet. Co by im pan powiedział?

To dziewczyny, które pewnie ani nie były w ciąży ani, nie rodziły. Nie wiadomo, czy na oczy widziały

małe dziecko. Jestem ciekaw, jakby się zachowały w sytuacji, gdyby przyszły do szpitala i zobaczyły, jak próbujemy uratować dziecko. Gdy człowiek zobaczy to na żywo, może zmienić zdanie. Rozumiem, że młodzi mają ochotę protestować, wyjście na ulicę jest fajne, to duże przeżycie, ale większość głoszonych przez nich haseł jest po prostu dziwaczna. Nawołują do pełnej wolności w temacie aborcji. Ale nie sądzę, by jakaś kobieta zachodziła w ciążę po to, by w niej nie być. Z drugiej strony nie jesteśmy w stanie przewidzieć jakiego dokonalibyśmy wyboru, gdyby to nas bezpośrednio dotknął dylemat: co dalej z dzieckiem potencjalnie niepełnosprawnym.

Podzielone jest również środowisko lekarskie. Nawet medycy używają mocnych haseł, mówiąc na przykład, że ciało kobiety nie może być trumną.

Rozumiem, że lekarzom chodzi o wady letalne. I dlatego, jak mówiłem, prawnicy powinni się pochylić nad tym, by tego typu furtkę znaleźć.

No właśnie, lekarze zwracają uwagę na to, że niektóre wady - jak w przypadku wspomnianego przez

pana bezczaszkowca – mogą prowadzić do zagrożenia życia matki, krwotoku podczas porodu.

Nie przesadzajmy, że są wady, które dla kobiet mogą się okazać śmiertelne. Zawsze można rozwiązać ciążę przez cesarskie cięcie, nie dopisujemy ideologii, gdzie jej nie ma.

Ale czy państwo jest przygotowane do pomocy matkom, które rodzą chore dzieci? Bo to dość istotny problem. Trudno zmuszać kobietę do heroizmu, jeśli ta potem nie będzie miała jak tego dziecka wychować.

Zgoda. Proszę poszukać badań, ile rodzin, w których dziecko rodzi się z widoczną niepełnosprawnością, jest w stanie przetrwać. Związki się rozpadają, bo kobieta zrobi wszystko dla dziecka, poświęci dom, karierę zawodową, życie osobiste. Wyłącza się z życia dla najważniejszej sprawy. Do tego dochodzą koszty. Mało kto wytrzyma tę sytuację przez lata.

Ale Trybunał orzekł: musicie wychować dzieci niepełnosprawne.

Więc powinien też uczciwie powiedzieć: damy wam wystarczające środki na utrzymanie dzieci, rehabilitację, życie.

Minister rodziny Marlena Maląg mówiła w Sejmie, że nakłady na wsparcie osób z niepełnosprawnościami wynoszą dziś ponad 27 mld zł. A program „Za życiem” stanowi pierwsze kompleksowe wsparcie dla osób niepełnosprawnych i ich rodzin.

Widzieliśmy sejmowe protesty rodziców chorych dzieci. Wiele rzeczy robiono dla idei, były wojny krzyżowe. I niby każdy korzyści odnosił, a wielu zginęło. A na poważnie,

 *czy państwo będzie w stanie udźwignąć to, na co się decyduje?* **CZY POMOC JEST WYSTARCZAJĄCA?** *Nie wiem.*

Posłanka PiS, Anna Milczanowska stwierdziła w TVN24, że zawsze można też oddać dziecko do okna życia.

Takie komentarze, że można dziecko oddać, są kompletnie wynaturzone. Każdy normalny rodzic ma poczucie więzi z dzieckiem.

Co teraz będzie? Rozrośnie się podziemie aborcyjne?

W gazetach zawsze było pełno było ogłoszeń o „wywoływaniu miesiączki”. Ktoś kto chce, zawsze znajdzie. Jednak z punktu widzenia osoby kierującej dużym oddziałem położniczym-ginekologicznym, bardzo mnie to niepokoi, bo po nieudanych zabiegach, często w okropnych warunkach, pacjentki trafiają do nas. A my mamy obowiązek powiadamiania prokuratury o podejrzeniu takich zdarzeń. To jest dość uciążliwe, bo lekarz jest wzywany jako świadek. Sprawa ciągnie się latami. Kobiety trafiają z deszczu pod rynnę.

Wiele takich kobiet do pana trafia?

Nie, ale rzeczywistość się zmienia na naszych oczach.

A co by pan powiedział pacjentce, która przyjdzie do pana dzień po wydrukowaniu orzeczenia Trybuna-

łu i będzie chciała usunąć ciążę, bo dziecko ma poważne wady?

Że, niestety, nie mogę jej pomóc.

Jest pan wkurzony na rządzących?

Liczę na ich mądrość, ale irytuję się, gdy patrzę na protesty czasie epidemii. Mamy grubo ponad 20 tys. zakażeń, a za dwa tygodnie może być ich już ponad 30. Są osoby, które myślą, że zrobiły coś dobrego dla ludzkości,

*nie biorą pod uwagę argumentów, że to niewłaściwy czas. Ludzie żyją w stresie od wielu miesięcy, reagują bardzo emocjonalnie. **NALEŻAŁO Z TYM POCZekać.***

Ale chyba zgodzi się pan, że jako naród wżadnej kwestii nie umiemy się dogadać.

Przekonanie, że we wszystkim mamy rację jest bardzo niebezpieczne. Przebywałem kiedyś przez kilka miesięcy w Niemczech. Byłem zszokowany, bo

Zdrowie

oni bardzo żywo dyskutują na różne tematy. Ale jak już podejmują decyzję, realizują to. U nas dyskusje się nie kończą. Od lat trwa debata o antykoncepcji i edukacji seksualnej w szkołach. I ani rząd SLD, ani PO czy PiS, nic z tym nie zrobił. Jedni rozprawiają jakiej płci jest osoba, z którą się uprawia seks, inni radzą: zamiast seksu, szklanka wody dla ochłody. Pomieszanie z poplątaniem. A przecież dyskusja o seksualności skutkuje późniejszymi decyzjami młodych ludzi. I wyborami, których konsekwencje ponoszą przez całe życie. 

POTRZEBNE OSOCZE OZDROWIEŃCÓW



„Jeśli ktoś przeszedł COVID i ma grupę krwi B, proszę o oddanie osocza dla mojej babci”. „Pomóżcie: mama z grupą AB czeka na osocze” – ogłoszenia tej treści coraz częściej pojawiają się na formach społecznościowych.

– Z OSOCZEM SĄ OLBRZYMIE PROBLEMY, KONIECZNE JEST POSPOLITE RUSZENIE, ŻEBY ZGŁASZALI SIĘ OZDROWIEŃCY, *ale potrzeba jest też systemowa pomoc –* **ALARMUJE PROF. KRZYSZTOF TOMASIEWICZ,** *kierownik Katedry i Kliniki Chorób Zakaźnych UM w Lublinie.*



Tekst: **Katarzyna Pinkosz**

Kilka dni temu o oddawanie osocza prosił Marek Posobkiewicz, były Główny Inspektor Sanitarny i słynny Don GISu, który choruje na COVID-19. O osocze dla chorej prosiła dr Lidia Gądek, posłanka na Sejm poprzedniej kadencji, teraz walcząca z koronawirusem w POZ. „Pan Ryszard ze Świdnika potrzebuje osocza grupy B. Sam oddał ponad 40 litrów krwi, by ratować życie innym, teraz walczy z COVID i jest w potrzebie” – apelowała dr Elżbieta Puacz, do niedawna szefowa Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa (RCKiK) Lublinie.

Codziennie w Polsce z powodu COVID-19 umiera już ponad 200 osób. Lekarze, którzy leczą chorych, nie mają wątpliwości: część tych pacjentów można uratować, gdyby w odpowiednim czasie podać im osocze ozdrowieńców. Osocza brakuje, stąd coraz częstsze apele o pomoc do osób, które przechorowały COVID-19. Na COVID wciąż nie ma skutecznego leczenia, osocze jest jedną z nielicznych metod, która może pomóc.

– Codziennie **MAMY PROBLEM Z BRAKUJĄCYM OSOCZEM,** zwłaszcza dla chorych z niektórymi grupami krwi. Mam kilku chorych dziennie, którym chcielibyśmy podać osocze.

Niestety, zdarza się, że musimy na nie czekać 2-3 dni – mówi prof. Krzysztof Tomasiewicz.

Dr Joanna Wojewoda z RCKiK w Warszawie potwierdza, że osocza ozdowieńców brakuje. Do stacji wpływa codziennie ok. 30 zapotrzebowań z warszawskich szpitali. Co prawda ostatnio dzień nie dzwoni nawet kilkadziesiąt osób chcących oddać osocze, jednak faktycznie oddaje je ok. 10 osób. Nie każdy chętny może faktycznie zostać dawcą, dlatego tak ważne, by zgłaszało się jak najwięcej osób. Ostatnio najbardziej brakowało osocza dla chorych na COVID-19 z grupą krwi B. Radomska RCKiK również apeluje do osób, które przeszły

COVID, o oddawanie osocza. – Codziennie pobieramy je od ok. 5-6 osób, a zapotrzebowanie już na dziś byłoby co najmniej dwa razy większe. Szczególnie brakuje osocza grup krwi AB i B. Zdarza się, że szukamy osocza w RCKIK w całej Polsce – mówi lekarz z radomskiego RCKiK.

Nie można czekać

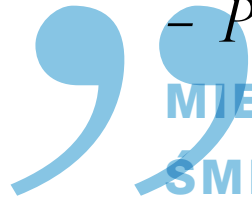
Osocze ozdrowieńców trzeba podać choremu w odpowiednim momencie: – Nie ma sensu podawać go osobie, która przechodzi chorobę łagodnie. Podajemy je, gdy pacjent ma zapalenie płuc i widzimy, że jego stan może się pogorszyć. Osocze zawiera immunoglobuliny, czyli przeciwciała, ma działanie przeciwwirusowe, dlatego z jego podaniem nie można czekać za długo. Gdy chory ma niewydolność oddechową i musi być pod respiratorem, na osocze może już być za późno – mówi prof. Tomaszewicz.

Dlatego tak ważne jest to, żeby mieć je pod ręką, gdy stan chorego się pogarsza. Rekomendacje Pol-

Zdrowie

skiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych z października 2020 r. wskazują, że warto rozważyć podawanie osocza ozdrowieńców w stadium drugim rozwoju infekcji Covid-19. – Na te rekomendacje powołuje się Ministerstwo Zdrowia i inne instytucje, niedługo pojawią się również nowe rekomendacje Agencji Oceny Technologii Medycznych, gdzie również pojawia się osocze – zaznacza prof. Tomaszewicz.

Bardzo dobre efekty stosowania osocza ozdrowieńców potwierdza prof. Grażyna Rydzewska, kierująca Kliniką Gastroenterologii CSK MSWiA w Warszawie. W tym szpitalu przez kilka miesięcy prowadzono badanie kliniczne z osoczem ozdrowieńców.

 – *Pacjenci leczeni osoczem*
MIELI TRZYKROTNIE MNIEJSZĄ
ŚMIERTELNOŚĆ i dwukrotnie rzadziej
potrzebowali respiratorów – mówi
prof. Grażyna Rydzewska.

W każdym szpitalu można choremu podać osocze

Osocze ozdrowieńców można podawać nie tylko w wysokospecjalistycznych szpitalach. – Osocze jest dostępne w RCKiK, zamawia się je za pomocą szpitalnego banku krwi i może to zrobić każdy szpital, a RCKiK powinien zrealizować zamówienie – przypomina prof. Tomaszewicz, który gorąco namawia ozdrowieńców o oddawanie osocza.

– Oddać osocze może każdy, kto przechorował COVID-19 (także bezobjawowo), czuje się na siłach i spełnia kryteria bycia dawcą krwi. Powinny być to zdrowe osoby, niemające chorób przewlekłych, które w ciągu ostatniego pół roku nie miały zabiegów operacyjnych. Zachęcamy do dzwonienia do nas, udzielamy wszelkich informacji, kto może zostać dawcą – dodaje dr Justyna Wojewoda.

Stacje krwiodawstwa proszą dawców o wcześniejszy telefoniczny kontakt telefoniczny lub mailowy: umawiają na konkretny dzień i godzinę, by dawca nie czekał i żeby spełnić wszelkie procedury zapewniające bezpie-

czeństwo. – Dawca nie musi mieć żadnych badań, my wykonujemy wszystkie – zachęca dr Wojewoda.

Potrzebne jest osocze każdej grupy. Zanim zostanie podane choremu, wykonuje się badania wirusologiczne, inaktywacji patogenów, sprawdza się też poziom przeciwciał przeciw SARS-CoV-2. – Osocze jednego dawcy może posłużyć do leczenia nawet trzech osób. Jedna osoba może nawet trzem uratować życie – przypomina dr Elżbieta Puacz.

Prof. Tomaszewicz apeluje, by RCKiK w całej Polsce pobierały jak najwięcej osocza od pacjentów. – To dobrze, że w akcję pobierania osocza angażuje się tak wiele osób, jednak jak na razie wszystko opiera się na ich aktywności, a

POTRZEBNE SĄ TEŻ DZIAŁANIA SYSTEMOWE, *przy tej skali epidemii, którą teraz mamy i takim zapotrzebowaniu.*

Można odpowiednio pokierować ozdrowieńców i zachęcić ich do oddawania osocza – mówi prof.

Tomasiewicz. Małgorzata Lorek, dyrektor Narodowego Centrum Krwi, zapewnia, że takie działania będą wkrótce podejmowane.

Zostań dawcą osocza - możesz uratować życie

Dawcą osocza ozdrowieńców może zostać osoba, która przeszła COVID-19 (również w formie bezobjawowej) i spełnia kryteria bycia dawcą krwi, jest w wieku 18-60 lat, nie choruje przewlekłe.

Dawca musi zostać uznany za osobę wyleczoną, dobrze się czuć, od zakończenia izolacji musi minąć okres co najmniej 28 dni (lub co najmniej 28 dni musi upłynąć od ustąpienia objawów zakażenia SARS-CoV-2; albo 14 dni od dodatniego wyniku przeciwciał anty-SARS-CoV-2, jeśli że dana osoba nie miała objawów COVID-19).

Osocze można oddawać we wszystkich RCKiK w Polsce: po wcześniejszym kontakcie telefonicznym lub mailowym. 



Fot. Mateusz Włodarczyk / Forum

NARODOWY W BŁOKACH STARTOWYCH

*Wszystkie szpitale w Warszawie będą skoordynowane z Narodowym. **KARETKA NIE PRZYWIEZIE PACJENTA BEZPOŚREDNIO DO NARODOWEGO.** Tworzymy szpital, a jednocześnie Centrum Koordynacyjne, które będzie kierować ruchem pacjentów z COVID-19 – mówi dr **ARTUR ZACZYŃSKI**, dyrektor tymczasowego Szpitala Narodowego.*



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

Szpital na Narodowym już oficjalnie oddany. Kiedy zacznie działać?

Szpital formalnie jest już gotowy na przyjmowanie pacjentów. Udało się go stworzyć w ciągu dwóch tygodni: tyle minęło od podjęcia decyzji, a 10 dni od rozpoczęcia robót. Mamy też już pozyskane kadry.

To prawda, że do pracy na Narodowym zgłosiło się ponad 3 tys. osób? Jak wiele spośród nich to lekarze?

Zdrowie

Około 50, jednak nie sama liczba jest ważna, ale również to, ile czasu lekarz może poświęcić na dyżury na Narodowym. Nie chodzi nam o to, by „podbierać” lekarzy z innych szpitali Warszawy, ponieważ nie rozwiązałoby to sytuacji zabezpiecze-

*Artur Zaczynski*

Dr n. med., jest zastępcą dyrektora ds. medycznych CSK MSWiA, dyrektorem tymczasowego Szpitala Narodowego. Neurochirurg, specjalista z zakresu zarządzania zakładami opieki zdrowotnej, administracji zdrowiem publicznym. Wcześniej pełnił m.in. funkcję koordynatora medycznego Stadionu Narodowego w Warszawie do przygotowania zabezpieczenia medycznego stadionu w trakcie budowy oraz podczas Finałowego Turnieju UEFA Euro 2012. Pełnił też funkcję koordynatora ratownictwa medycznego w Warszawie, koordynatora ochrony zdrowia w Urzędzie Miasta St. Warszawy.

nia medycznego Warszawy. Staramy się działać z rozwagą.

Czyli nie będą to lekarze pracujący wyłącznie na Narodowym?

Część osób tak, jednak wielu nadal będzie pracować tam, gdzie do tej pory pracowali. Lekarze sami się do nas zgłaszają, z całej Polski. Część z nich to profesorowie, doktorzy habilitowani, którzy obejmą nadzorem merytorycznym i koordynacją odcinki składające się ze 100 pacjentów. To nie są przypadkowe osoby, to specjaliści, którzy znają się na leczeniu COVID-19: pulmonolodzy, specjaliści chorób zakaźnych, anestezjolodzy. Kadra Narodowego jest stworzona niezależnie od szpitala CSK MSWiA, z naszego szpitala jest tylko kilku lekarzy, głównie w kadrach zarządzających organizacją, logistyką.

Jacy pacjenci będą leczeni na Narodowym?

To nie będą chorzy w najcięższych stanach, ponieważ to jest szpital tymczasowy, przejściowy. Na Narodowy powinni trafić pacjenci, którzy nie wymagają wysoko specjalistycznego leczenia, np. kardiolo-

gicznego, gastrologicznego, operacji. Będą to chorzy na COVID-19, którzy nie mają powikłanego przebiegu choroby, np. już przeszli przełom, są w lepszym stanie, ale nadal wymagają podawania tlenu, leków dożylnych, opieki pielęgniarstwa.

Jeśli karetka pogotowia nie ma gdzie przywieźć pacjenta, przywiezie go na Narodowy?

Nie, ponieważ na Narodowym nie ma struktur Szpitalnego Oddziału Ratunkowego. Tworzymy szpital, ale równocześnie staramy się udrożnić system, by szpitale mogły oddawać do nas pacjentów w lepszym stanie. Strategia jest taka: pogotowie przywozi chorego do szpitala na SOR, pacjent jest badany, ma wykonaną tomografię komputerową, lekarz ocenia jego stan. Jeśli stwierdzi, że stan pacjenta jest ciężki, chory zostaje w szpitalu, karetka odjeżdża. Jeśli pacjent jest w lepszym stanie, karetka może go zawieźć na Narodowy. Chcemy, by taki system działał z każdego szpitala w Warszawie.

To znaczy, że pacjent, który do tej pory leżał w szpitalu z powodu COVID, ale jego stan się poprawia,

będzie również mógł być przewieziony na do szpitala tymczasowego na Narodowym, po to, by w danym szpitalu było miejsce dla innych pacjentów?

Tak. Jeśli pacjent świeżo przywieziony do szpitala będzie w ciężkim stanie, to musi w nim pozostać. Jeśli nie będzie miejsc, to pacjenci w lżejszym stanie będą mogli być przewiezieni karetką do Narodowego.

 *Tworzymy cały system, którym*
BĘDZIE ZAWIADYWAŁO CENTRUM KO-
ORDYNACYJNE. *Wyślemy karetkę do*
szpitala po „lżejszego” pacjenta, którego
trzeba będzie bezpiecznie przewieźć
na Narodowy.

Wszystkie szpitale będą tak skoordynowane z Narodowym?

Tak. Tworzymy jednolite Centrum Koordynacyjne. Będzie ono miało pełną wiedzę, co dzieje się w szpitalach i w ratownictwie medycznym. Już funkcjonuje system wsparcia dowodzenia (SWD)

w pogotowiu. Obecnie tworzy się system zawiadowania miejscami covidowymi w szpitalach. Dzięki temu będziemy mieli wgląd, jacy pacjenci przebywają w szpitalach (bez danych osobowych): w jakim są wieku, jaki jest ich stan kliniczny (oceniony według jednolitej skali), od ilu dni przebywają w szpitalu. Jeśli stan pacjenta będzie się poprawiał, poinformujemy szpital, że mogą go przywieźć do nas.

Mówimy o „opróżnianiu” szpitali z pacjentów w lżejszym stanie, którym możemy zapewnić równoważną opiekę w szpitalu tymczasowym, żeby zwolnić miejsca dla osób, które wymagają leczenia szpitalnego wyżej specjalistycznego. Jeśli sytuacja epidemiczna się pogorszy, być może w bardzo ciężkim stanie będzie wielu pacjentów. Być może wtedy szpital będzie np. musiał wykonać u pacjenta operację, ustabilizować jego stan, dopiero później przekazać na Narodowy. Na Narodowym nie ma bloków operacyjnych: to szpital tymczasowy. Oczywiście, jeśli będzie trzecia faza epidemii, to

mamy przygotowane dwie sale zabiegowe, gdzie będzie można także wykonywać proste zabiegi. To jednak najczarniejszy scenariusz, który mam nadzieję, że się nie spełni.

Jak na razie jest przygotowanych 300 łóżek dla pacjentów?

W piątek było 300, dziś już 500. Prace toczą się naprawdę wręcz w niewiarygodnym tempie.

Do pracy na Narodowym zgłosiło się ponad 3 tys. osób, jednak pojawiły się głosy krytyki za to, w jaki sposób zachęcaliście do zgłaszania się.

Chcieliśmy, nie strasząc, zachęcić do udziału wiele osób chętnych do pomocy innym. Szukamy ludzi z otwartą głową, ale odpowiedzialnych i zaangażowanych. Taki miał być nasz przekaz i mimo głosów krytyki, wiele osób odzywa się do szpitala poprzez formularz, ale i maile poszczególnych sekcji czy działów, media społecznościowe. To cieszy. Zresztą, mógłbym pokazać, jak obecnie wygląda wejście do strefy skażonej: jest kreska oddzielająca i napis dziecięcym pismem, bo znajdowało się tam

wejście do strefy zabaw dla dzieci: „Tutaj zaczyna się strefa mądrej zabawy”. Nie zamalowywaliśmy tego napisu, zostawiliśmy go, bo oddaje prawdę: tu trzeba naprawdę mądrze myśleć i działać. Odzew społeczeństwa jest olbrzymi, szczególnie młodych ludzi: młode pielęgniarki, ratownicy stanęli na wysokości zadania. Wiedzą, że to jest ogromna odpowiedzialność społeczna. Cały sztab pracuje non stop, opracowuje procedury. Ja sam bym tego nie zrobił, mógłbym tylko powiedzieć: nie da się tego zrobić. Dzięki pracy tych wszystkich osób tworzymy miejsce, w którym można bezpiecznie i skutecznie nieść pomoc chorym.

Wszystkie procedury bezpieczeństwa zostały na Narodowym przeniesione ze szpitala na Wołoskiej, który od początku epidemii był szpitalem jednoimieniem?

Pierwsza fala COVID-19 wiele nas w szpitalu MSWiA nauczyła, przede wszystkim na jakie aspekty trzeba zwrócić uwagę, jeśli chodzi o bezpieczeństwo własne i pacjentów, gdzie powinny znajdować

Zdrowie

się służy, jak powinien być zaplanowany ruch pacjentów. Chodzi nawet o tak wydawałoby się prozaiczne sprawy jak to, że w przebieralni musi znajdować się leżanka, bo można zemdleć, zdejmując kombinezon. To wszystko są nasze doświadczenia. Mamy systemy monitoringu, systemy przywoławcze, systemy kamer. Każdy rząd łóżek jest monitorowany kamerami, każde łóżko na OIOM jest monitorowane, wszystko jest spięte systemami teleinformatycznymi.

Lekarze, którzy wychodzą do strefy „czystej” **CAŁY CZAS MAJĄ NA WIDOKU PACJENTA** *i są za niego współodpowiedzialni, tak samo jak koledzy po stronie „skażonej”.*

Na Narodowym jest system monitorowania w korytarzach, który analizuje za pomocą sztucznej inteligencji osoby bez masek i osoby kaszlące, testujemy użycie transportu dronowego do przewozu

próbek krwi. Jest zapasowe lądowisko, omawiamy z miastem Warszawą kwestie logistyczne związane z ewentualną ewakuacją. Chcemy zapewnić hotele dla medyków, wydzielone z hoteli z Polskiego Holdingu Hotelowego, które byłyby gotowe do zamieszkania przez osoby pomagające chorym. Staramy się też o zapewnienie wyżywienia dla kadr medycznych – to rzeczy logistyczne, które wymagają przetarcia szlaków. Przy organizacji szpitala tymczasowego jest wiele aspektów dotyczących organizacji, logistyki oraz oczywiście samego leczenia, które jest najważniejsze.

Pacjent na Narodowym będzie się mógł czuć bezpiecznie? Będzie tak samo leczony jak w szpitalu CSK MSWiA na Wołoskiej?

Będziemy się o to starać. Jeśli jego stan będzie się pogarszać, to pacjent będzie trafiał do szpitala o wyższym profilu. Oczywiście, zapewniamy pomoc specjalistycznej kadry ze szpitala MSWiA: chirurgów, laryngologów, kardiologów, neurologów, urologów. Cały czas będą dla nas wsparciem.

Pacjent nie powinien więc obawiać się, gdy usłyszy, że będzie leczony na Narodowym?

Ja raczej obawiam się tego, żeby wszyscy pacjenci nie chcieli właśnie tu jechać. Organizacyjnie wszystko jest naprawdę profesjonalnie wykonane., m.in. dzięki współpracy z LOT, Polską Grupą Zbrojeniową, spółkami skarbu państwa. Przyjeżdżają osoby z innych miast, gdzie mają powstawać szpitale tymczasowe, żeby od nas się uczyć. Przekazujemy im najważniejsze rozwiązania. 

ZEW MŁODOŚCI

Fot. HBO, Netflix

„TACY JESTEŚMY” (HBO) TO *nowy serial autora Oscarowych „Tamtych dni, tamtych nocy”, Luki Guadagnino. I kolejny, po m.in. „Euforii” czy „Sex Education”,* **PORTRET WSPÓŁCZESNYCH NASTOLATKÓW, W KTÓRYM STARSI TWÓRCY PRÓBUJĄ ZROZUMIEĆ NOWĄ GENERACJĘ.**



Tekst: **Krzysztof Kwiatkowski**

Publicyści są zgodni. Gigantyczne protesty po decyzji tak zwanego Trybunału Konstytucyjnego po raz pierwszy obudziły młodzież. Czuje się to na ulicach, gdzie z flagami Strajku Kobiet zasuwiają dzieciaki na hulajnogach, czy w nagraniach z YouTube, na których nastolatki wykrzykują do księdza swój gniew i zawód postawą kościoła.

Właśnie nowe pokolenie, wchodzące dopiero w dorosłość, staje się bohaterem coraz większej liczby

seriali. Zeszły rok minął pod znakiem „Euforii”, „Sex Education”, nowego sezonu „Trzynastu powodów”. W 2020 roku wielkim międzynarodowym sukcesem stała się „Kontrola” Polki – Nataszy Parzymies. Teraz zaś premierę ma „Tacy właśnie jesteśmy” Luki Guadagnino.

Główny bohater, Fraser, przenosi się do Włoch, do amerykańskiej bazy wojskowej, której dowódczynią zostaje jego matka. Musi odnaleźć się w nowym środowisku, głównie wśród innych dzieci żołnierzy. Luca Guadagnino, który zasłynął „Tamtymi dniami, tamtymi nocami”, znów opowiada o dojrzewaniu. Tyle, że tym razem już nie w wyestetyzowanym, utopijnym wydaniu.

Poza gender

- Gdy dokonywała się pierwsza [rewolucja komunikacyjna], wówczas pierwszym dziełem wydrukowanym na maszynie Gutenberga było Pismo Święte. Dzisiaj, w dobie drugiej rewolucji komunikacyjnej, niemalże każdy serial dla młodzieży na Netflixie zawiera pro-



„Euforia”



„Trzynastu powodów”

moję homoseksualizmu, hedonizmu i rozwiązłości – tak niedawno w wywiadzie dla KAI tłumaczył współczesne problemy arcybiskup Gądecki. Pracownicy Netfliksa w mediach społecznościowych potwierdzali jego diagnozę i dziękowali księdzu za pomoc w „dotarciu do starszej grupy wiekowej”. Obrazić jednak mogła się platforma HBO GO, w której propozycjach można znaleźć podobne motywy. Zwłaszcza w portretach młodzieży, bo przecież

„*odkrywanie swojej seksualności*
JEST NIEODŁĄCZNYM ELEMENTEM
NASTOLETNIOŚCI. Właśnie słowo
„poszukiwania” jest tu kluczowe. Bo
w nowych produkcjach młodzież nie
sięga już po takie łatki jak „gej”,
„lesbijka”, „heteryk”.

– Moje pokolenie dorastało w czasach, gdy instytucja rodziny była silna i znacznie bardziej się od niej zależało – mówił mi Pablo Larrain, który portretował

tę generację w „Emie”. – Nowa generacja wie, że swojej tożsamości nie musi już definiować w ostrych kategoriach.

W serialach czuje się dokładnie to samo. W cyklu „Tacy właśnie jesteśmy” nie do końca wiadomo, na ile napięcie między parą głównych bohaterów ma charakter seksualny. Dziewczynę poza Fraserem pociąga także jej przyjaciółka. On też dostrzega piękno wyrzeźbionych ciał kolegów. Podobnie było w „Euforii” – opowieści o nastolatkach wchodzących w czas dojrzałości, które, o ironio, ze względu m.in. na liczne sceny seksu zarezerwowane były tylko dla widzów dorosłych. Buzujące hormony podsycane przez narkotyki i alkohol, ale i zwyczajna ciekawość oraz pragnienie przekraczały tu tradycyjne granice genderowe.

W serialu „Big Mouth” można nawet znaleźć piosenkę (do obejrzenia też jako klip na youtube) pod tytułem „Spektrum seksualności”. Postępowy ojciec wymieniał koledze syna całą litanię tożsamości: od androseksualizmu przez demiseksualizm do choćby poliseksualizmu, aż docierał do refrenu: „Znajdzie się nazwa dla



wszystkiego, czym ty zechcesz być”. „Sex Education” zaś w całości było hymnem na cześć tej różnorodności. Główny bohater, syn seksuolożki, otwierał w swoim liceum nieformalną „poradnię”. W każdym odcinku przychodzili do niego inni koledzy ze swoimi problemami i wątpliwościami. A on przekonywał, że to, co czują, jest normalne i mają pełne prawo do rozmaitych potrzeb. Oczywiście, pod warunkiem zgody partnera/partnerki. Tego już nie trzeba nastolatkom tłumaczyć.

Pokolenie buntu

Wolność, z jaką bohaterowie seriali podchodzą do kwestii gender, rozlewa się na inne dziedziny życia. Noszą oni w sobie przekonanie, że panujące normy społeczne nie przystają już do rzeczywistości, bo swoje korzenie mają w świecie bez mediów społecznościowych, zalewu informacji, z kompletnie innymi metodami komunikacji.

W „Tacy właśnie jesteśmy” widać to jak na dłoni. Potrzeba dzieciaków, by poszukiwać siebie kontrastuje tu z drylem bazy wojskowej. Inność nastolat-

ków zaczyna się od najprostszej rzeczy: wyglądu. Na tle identycznych wojskowych mundurów główny bohater jest jak kolorowy ptak. Z paznokciami pomalowanymi w różne barwy, krzykliwymi koszulami, słuchawkami Apple'a z odkręconą na maksa muzyką w uszach. Ale kontestacja dzieciaków sięga znacznie głębiej: dotyczy stylu życia i wartości poprzedniego pokolenia. – Nienawidzę tej rodziny. Są jak myszy zamknięte w identycznych pudełkach. Tylko kupują, jedzą i kłócą się – mówi tu chłopak, a dziewczyna na pytanie o narodowość, na przekór łopocącym w bazie amerykańskim sztandarom, odpowiada: „Jestem z wielu miejsc”.

Brak więzi

Tyle, że wolność ma swoją cenę. „Jeśli nikt nas nie rozumie, to źle dobraliśmy towarzystwo” - mówi w serialu Fraser. Ale przecież trudno spotkać na swojej drodze kogoś naprawdę bliskiego. I to kolejna cecha, która łączy dzieciaki z tych wszystkich produkcji: samotność.

Twórcy pokazują, że rozwój technologii nie tylko pogłębił konflikt pokoleniowy, ale i indywidualizm. Pierwsze dwie części „Tacy właśnie jesteśmy” to zapis tego samego dnia z perspektywy dwóch osób. W pilocie bohater obserwuje dziewczynę, która wydaje się duszą towarzystwa. Dopiero w kolejnym, poświęconym jej odcinku widać, jak bardzo brakuje jej prawdziwej bliskości, kiedy zmywa z ust imprezowy uśmiech.

Ta diagnoza powraca na ekranie. Biznes chłopaka z „Sex Education” wypala właśnie dlatego, że

do tej pory jego koledzy **WSZYSTKIE PROBLEMY TŁUMILI W SOBIE,**
przekonani, że są inni, a przez to gorsi od otoczenia.

Nie trzeba biegłego psychologa, aby zdiagnozować ucieczkowy charakter uzależnień bohaterów „Euforii”. A o samobójstwach wśród dzieciaków, często zaszczutych przez kolegów i pozbawionych

Kultura

jakiegokolwiek wsparcia, opowiadają zaś twórcy „Trzynastu powodów”.

W tym kontekście warto docenić pozytywny aspekt decyzji trybunału Julii Przyłębskiej. Bo wcale nie tak łatwo zobaczyć dzisiejszych nastolatków tak zjednoczonych i solidarnych, jak dzisiaj na polskich ulicach. Ludzi, którzy właśnie sobie uświadomili, że gdy dzieje im się krzywda, mogą na sobie nawzajem polegać. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

*„Tacy właśnie
jesteśmy”*

reż. Luca Guadagnino
HBO





POŚCIG ZA NIEŚMIERTELNOŚCIĄ

Fot. Stephane Grangier / Corbis via Getty Images

Gwiazdor literatury francuskiej i jej czołowy dandys **FRÉDÉRIC BEIGBEDER, WYDAŁ DWA LATA TEMU POWIEŚĆ O WALCE ZE ŚMIERCIĄ, JAKBY PRZECZUWAJĄC NASZE DZISIEJSZE NASTROJE. Słusznie teraz wydano ją u nas tuż przed Świętem Zmarłych. Nosi kłamliwy – sam autor tak o nim pisze – tytuł „Życie bez końca” i jak na autora-egocentryka przystało opowiada o rozpaczliwych i zwariowanych próbach jej bohatera zapewnienia sobie i swojej rodzinie nieśmiertelności. To bogaty facet, tożsamy z autorem, bo **POWIEŚĆ SPRYTNIE MIESZA PRAWDZIWE WYWIADY Z POWAŻNYMI UCZONYMI Z FIKCJĄ,** jeździ więc po świecie poznając pomysły nauki na to, jak „cofnąć starzenie się”. Temat intrygujący – zakończenie przewidywalne.**



Tekst: **Leszek Bugajski**

O d dziesięcioleci robiliśmy co się dało, by zapomnieć o śmierci. Uciekaliśmy od niej. Szczęśliwie nie doświadczyliśmy wojny, więc rzadko kto w ogóle widział trupa. Umieranie „pokojoye” też wypchnęliśmy na daleki margines naszego życia – nie ma umierania w gronie (i na oczach) rodziny, nie ma zwłok wystawionych w domu. Kiedy ktoś ciężko zapada na zdrowiu przyjeżdża lekarz, ratownicy i zabierają chorego do szpitala, a potem bliscy już tylko widzą trumnę w czasie pogrzebu. Później wyrzuty sumienia z powodu zaniechania troski o umieranie rekompensujemy sobie strojnymi wizytami na cmentarzach w Dzień Zmarłych. Teraz, w czasie epidemii, nie da się uciec przed obecnością śmierci – pojawia się w każdej gazecie, we wszystkich telewizyjnych wiadomościach. Czujemy ją blisko, czujemy się zagrożeni i bezbronni. I popadamy z tego powodu w stany depresyjne, bo – szczęśliwie – nie jesteśmy do niej przyzwyczajeni. A ona coraz bliżej...

Pisarz i jego klon

W życiu człowieka przychodzi taki moment, gdy uświadamia sobie, że śmierć nadchodzi. Z reguły dzieje się to w okolicach pięćdziesiątki. Dobiegając do tego wieku osiągamy prawie stuprocentową pewność, że połowa życia za nami, że teraz to już będzie „z górki”, a czasu pozostającego do przeżycia będzie ubywało w zastraszającym tempie. Wielu popada wtedy w panikę, a pięćdziesięcioletni Frédéric Beigbeder buńczucznie i jednocześnie po chłopięcemu naiwnie postanowił sprawdzić, czy może stać się nieśmiertelny, bo umieranie nie jest w jego stylu. W jego stylu jest życie i użycie! No, może było, bo w wywiadzie jakiego udzielił w czerwcu chwalił spokojne wiejskie życie z rodziną w wymuszonej izolacji. Zresztą z Paryża wyprowadził się trzy lata temu, rzucił wszystkie telewizyjne fuchy i wycofał się z mediów społecznościowych. Choć jeszcze w wydawnym we Francji dwa lata temu „Życiu bez końca” bohater przedstawia pomysły na coraz bardziej zwa-riowane i skatologiczne programy telewizyjne. Tyle,

że to bolesna kpina z kierunku, w którym idą telewizje wpatrzone we wskaźniki oglądalności.

W tej powieści

„STWORZYŁ, NIE PIERWSZY RAZ, SWOJEGO LITERACKIEGO KLONA, *który nosi jego imię i nazwisko, ma życie podobne do prawdziwego Beigbedera, ale bardziej – jakby w wersji z turbodoładowaniem.*

Wiele elementów się zgadza, ale wiele to fikcja. Ujmując rzecz najkrócej: prawdziwe są wszystkie rozmowy z uczonymi, którzy występują pod swoimi nazwiskami, prawdziwe są problemy, którymi się zajmują i pisarz ma zachowane ich nagrania, tak na wszelki wypadek. Reszta to morze fikcji – rodzinne sprawy bohatera to dalekie echo spraw autora, dziesięcioletnia córka nie podróżował z nim po świecie, ani tym bardziej jej przemądrzały robot itd., itd. To wszystko atrakcyjne dekoracje potwierdzające talent pisarski Beigbedera, zresztą już wcześniej rozpoznany

i nagradzany. Powieść zaczynająca się jak seria wywiadów stopniowo przekształca się w science fiction, by w finale wrócić do współczesnej rzeczywistości.

Nie ma ucieczki

Powieściowy Beigbeder jest opanowany myślą: „Jestem pierwszym człowiekiem, który będzie nieśmiertelny”. Myśl tyleż dalekosiężna, więc nieskończenie ambitna, bo przecież nieśmiertelność to plan na wieczność, co myśl głupia, bo nikt przy zdrowych zmysłach nie może uwierzyć w jej realizację. Ale po to był pisarzowi potrzebny klon, by to on za nas wszystkich był tym głupkiem i naiwniakiem, który wierzy w możliwość realizacji nieśmiertelności. I ten inteligentny, czytany głupek korzystając ze swojej telewizyjnej sławy, odwiedza kilka rozrzuconych po całym świecie ośrodków naukowych, w których prowadzone są badania mogące sprawić, że przeciętne życie człowieka się wydłuży.

Na początku tej podróży spotyka klon Beigbedera poważnych uczonych, którzy chcą powściągnąć jego szalony entuzjazm – jeden mówi tak: „Może za dwa

lub trzy lata będziemy umieli spowalniać proces starzenia. Ale myślę, że do tego czasu Ziemia będzie już martwa”. Zwróćmy uwagę na sformułowanie „spowalniać starzenie” i to w odległej perspektywie, o żadnej nieśmiertelności się nie mówi, raczej o totalnej zagładzie gatunku i planety.

Zdumiewające, że ci poważni lekarze ustępują pod naciskiem nalegań bohatera powieści i kierują go do mniej poważnych uczonych, którzy są coraz słabiej przywiązani do naukowej rzetelności, a coraz bardziej wpatrzeni w stan kart bankomatowych swoich pacjentów. I tak oto zaglądając tu i ówdzie w Europie czy Izraelu przesuwają się Beigbeder na zachód, aż do Kalifornii i poznaje rozmaite metody odganiania starości i niektórych nawet próbuje. Operacje plastyczne to dzisiaj banał, a w zestawieniu z nieśmiertelnością to tylko drobne oszustwo polegające na upiększeniu tego co jest, a nie prawdziwą przemianę organizmu. Specjalne diety i higieniczny tryb życia są okey, ale patrząc na kupkę brokuł i szpinaku w luksusowym sanatorium córka bohatera, jak dzieciak

z „Nowych szat króla” Andersena, spostrzega, „że to dziwne, ci ludzie, którzy płacą za to, żeby nie jeść”.

Ale po miłych początkach jest już sekwencjonowanie DNA, zamrażanie komórek macierzystych, jakieś formy terapii genowej, hodowla organów wieprza do wszczepienia człowiekowi, pomysł drukowania w 3D organów na wymianę, przeniesienie ludzkiego mózgu na twardy dysk i wreszcie kalifornijskie transfuzje świeżej krwi... czyli powrót do wampiryzmu i opowieści o hrabinie Elżbiecie Batory, ale w nowoczesnym wydaniu – krew młodych ludzi jako towar.

*Tu powieściowy Beigbeder oprzytomniał
I SIĘ WYCOFAŁ Z KONTYNUACJI TEGO
SZALEŃSTWA. I tu jest najslabsza
część powieści, bo to krótka i treściwa
pochwała życia banalnego, na które
wszyscy jesteśmy skazani,*

bo wszyscy (a w każdym razie większość spośród nas) kochają swoje dzieci i w ogóle rodzinę, i w kontak-

tach z nimi przeżywamy wzloty uczuć i duchowy spokój. Jak słusznie napisał na końcu książki Beigbeder, jak głośno byśmy nie krzyczeli (ze strachu?) „na koniec zawsze zwyciężała cisza”.

Beigbeder nie jest oczywiście tak naiwny, jak bohater jego powieści, on tę jego naiwność udaje byśmy ruszyli za nim i zobaczyli, że ucieczki nie ma. Ot, i cała prawda. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Frédéric Beigbeder
„Życie bez końca”
Noir sur Blanc



**Michał Witkowski**

Wyznania człowieka osobnego

Cierpię na patologiczny wręcz brak nerwu politycznego. Aby fascynować się tym zjawiskiem, aby się podniecać (unikam, ponieważ zazwyczaj są to negatywne emocje) – trzeba w jakikolwiek sposób identyfikować się z grupą. Grupą może być naród, może być część narodu wyznająca takie a nie inne, mniej lub bardziej prze-

Felieton

konujące wartości, mogą być „kobiety”, „geje”, „zieloni” i tak dalej. Może być nawet klasa w szkole. Nigdy nie umiałem identyfikować się z grupą. Zawsze byłem „ja - kontra reszta świata”. Nawet jak mnie coś dotyczy, zawsze rozpatruję to tylko w kategorii osobistej. To uchroniło mnie od ocen grupowych typu: Ruscy są tacy, a Niemcy tacy. Zawsze oceniam tylko konkretne osoby. Nie ma na przykład dobrych czy złych Ruskich, gejów, kobiet. Kasia jest taka, a Jaś taki. Widzę w grupach tylko poszczególne osoby, z których każdą oceniam indywidualnie. Dobrze wiemy, jak

WIELE HISTORYCZNYCH MASAKR BYŚMY UNIKNĘLI, *gdyby więcej ludzi oceniało każdego osobno, nie wyciągając żadnych wniosków poza jednostkę, nie uogólniając ich na całą grupę.*

Dlatego właśnie nie zabrałem dotąd głosu w sprawie „protestu kobiet”, mimo, że akurat moje

Felieton

podejście wyklucza odgórne ustawy dotyczące całych grup i jest bardzo otwarte na wolność wyboru. Bo skoro każdego oceniamy osobno, to każdy powinien mieć prawo wyboru swojego postępowania. Zakazy dotyczące całych grup, których w historii chyba najwięcej doświadczyli Żydzi, nic dobrego nigdy nie przyniosły! Jest to przenoszenie wyobrażeń obecnie rządzących o moralności na cały naród. Jaś dorwał się do władzy, Jaś uważa, że – przykładowo – aborcja to morderstwo, Jaś wymusza na całym społeczeństwie, aby jego poglądy stały się prawem. Ludzie zaczynają żyć w przeświadczeniu, że muszą przyjąć cudze wyobrażenia o moralności za swoje, które jednak są zgoła przeciwne. Stąd rodzi się poczucie życia w ucisku i w społeczeństwie uszytym dla kogo innego. Idealny punkt wyjścia dla rewolucji. Zwykle człowiek zmuszony do życia w takiej niewygodzie przez jakiś czas zaciska usta, milczy, udaje, albo tylko szepcze oburzony. Ale nadchodzi w końcu kropla, która przelewa czarę. Przeoczenie tej kropli to wyraz nieudolności rządzących, którzy

u szczytu niezadowolenia, przed samym przelaniem się czary powinni obluźować ucisk. Jeśli go dokręcają jeszcze bardziej, popełniają poważny błąd. Nie należy też wykorzystywać tragicznej sytuacji epidemiologicznej do dokręcania potajemnie śruby, a jeszcze gorzej jest wprowadzać całkowity lockdown aby pozbyć się manifestujących na ulicach. Ironia losu polega na tym, że faktycznie od początku epidemii nigdy takowy lockdown nie był bardziej potrzebny niż dziś. Sami wpakowali się w pułapkę, bo teraz - nawet, jeśli chcą dobrze – i tak będą podejrzewani o nieczne zamiary.

Zaiste nie jest mi łatwo postawić się w roli PIS-owskiej wierchuszki. Są w sytuacji patowej i jestem ostatnią osobą, która chciałaby im doradzać, jak z niej wyjść. Wiem jednak z historii, a czytam grube cegły o najrozmaitszych rewolucjach, że w sytuacji kiedy naród wychodzi na ulicę, nie należy stawiać oporu. Na ulicy stać długo niepodobna. Można na niej stać tydzień, dwa, ale nie rok. Strzelanie do tłumu, wysyłanie wojska, jakie-

Felieton

kolwiek ingerencje zawsze działały na tłum drażniąco i nigdy nie powodowały powrotu do domu. Przeciwnie: jeśli tłum nie napotka żadnego oporu, postoi na ulicach krócej. Nie sposób walczyć z powietrzem.

*Do walki potrzebny jest przeciwnik. Natomiast **NA ZŁAGODZENIE USTAW, KTÓRE TAK ROZDRAZNIŁY TŁUM JEST JUŻ ZA PÓŹNO.** Należało je złagodzić zanim kropla gorzkości przelała czarę.*

Jeśli rządzący złagodzą je już po wyjściu narodu na ulice - dadzą się tłumowi szantażować i już zawsze będą musieli dostosowywać się do jego żądań, a naród zrozumie, że wyjście na ulicę każdorazowo załatwi sprawę.

PS. Nie jestem ani za aborcją, ani przeciw niej. Jestem za prawem wyboru. Każda kobieta (Kasia, Asi, Małgosia) powinna mieć wybór i każda sama

Felieton

po jakimś czasie oceni, czy dobrze zrobiła. Niektóre na pewno zapłacą za taki wybór ciężką depresją, po innych spłynie ten czyn jak po kaczce. W tym wypadku nie powiem nawet „oceniamy ludzi osobno”. Powiem: niech każda kobieta po podjęciu decyzji sama dowie się, czy dobrze postanowiła. Amen. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Michał Witkowski

Jest nominowanym do wielu prestiżowych nagród pisarzem i aktorem. Jego powieści ukazały się w tłumaczeniu na 30 języków.

Iskra w oku

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

wprost.

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZ REDAKCJI: *Leszek Bugajski*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Paweł Bednarz, Marcin Dobski,
Dariusz Grzędziński, Joanna Miziolek,
Agnieszka Niestuchowska, Katarzyna Pinkosz*

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik),*

Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

ZARZĄD: *Andrzej Chmiel (prezes)*

DYREKTOR WYDAWNICZY: *Robert Pstrokoński*

DYREKTOR DS. ROZWOJU CYFROWEGO: *Małgorzata Golińska*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*

Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,

tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,

należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/



Fundacja
im. Przemysława
Gintrowskiego



JUŻ W LISTOPADZIE NIEZWYKŁY KONCERT „GINTROWSKI A JEDNAK COŚ PO NAS ZOSTANIE...”

MECENAS KONCERTU:

PARTNERZY

PARTNER WSPIERAJĄCY:

